GAZETA wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Poniedziałek, 17 listopada 2025 | Redaktor prowadzący Piotr Rozpara | Cena gazety 7,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 266.11063, 1

Nakład 45 tys. + 302 tys. prenumerat cyfrowych

Znamy szczegóły nowego projektu

Tak kontrakt zmieni się w etat

Inspektorzy będą mogli przekształcać kontrakty B2B w umowy o pracę. „Wyborcza" poznała najnowsze poprawki związane z reformą.

Leszek Kostrzewski

– Zapewniam, że od zmian nie ma odwrotu. Reformę zapisano jako kamień milowy w Krajowym Planie Odbudowy i na pewno ona wystartuje. Ale oczywiście jeszcze wypracujemy ostateczną koncepcję zmian, stąd nowe propozycje – mówi „Wyborczej" źródło związane z rządem.

Nowe zapisy

Po głosach krytyki, zwłaszcza ze strony pracodawców, postanowiono poprawić kluczowe punkty reformy, w myśl której inspektorzy pracy będą mogli zamieniać zawarte umowy B2B (czyli oparte o fakturę, najczęściej wystawianą przez jednoosobowe działalności gospodarcze) i umowy-zlecenia w umowy o pracę.

Największe kontrowersje wywoływał pomysł o konieczności odprowadzania zaległych danin. Otóż, jeśli inspektor stwierdzi, że ktoś powinien być zatrudniony na etacie, a pracował na B2B, będzie mógł się domagać odprowadzenia składek i podatków wstecz. W najnowszym pomyśle resortu pracy określono jednak, że zaległe daniny będą mogły być ściągane maksymalnie za ostatnie trzy lata.

Jak już pisaliśmy, gdy inspektorzy wykryją nieprawidłowości, będą mogli wystąpić z powództwem do sądu – i to sąd będzie decydował, czy umowę trzeba przekształcić. To jednak nic nowego, takie prawo mają już dziś, ale sam resort pracy przyznaje, że nie spełnia ono swojej funkcji.

Dlatego inspektorzy będą mogli też wydać decyzję administracyjną o przekształceniu umowy. Mało tego, także tzw. polecenie przedsiębiorcy, aby kontrakt B2B zamienił na umowę o pracę. Jeśli się do niego zastosuje, będzie zwolniony z płacenia danin i składek za wcześniejszy okres. Zostaną one naliczane dopiero od momentu zakończenia kontroli.

Natychmiastowa wykonalność

Jest tylko jeden problem. To od inspektora będzie zależało, jaki rodzaj interwencji podejmie (decyzję, polecenie czy skierowanie sprawy do sądu).

– Taka uznaniowość, bez zapisania ostrych kryteriów, czym ma się kierować inspektor przy podejmowaniu decyzji, może być groźna i budzić obawy co do jasności prawa wśród kontrolowanych – mówi Łukasz Kozłowski, ekonomista Federacji Przedsiębiorców Polskich, członek zespołu ds. ubezpieczeń społecznych Rady Dialogu Społecznego.

Ostatnia zmiana, która ma się znaleźć w nowym projekcie, dotyczy tzw. zapadalności decyzji. Resort pracy chce utrzymać zapis o tym, że decyzja administracyjna inspektora będzie podlegała natychmiastowemu wykonaniu. Oznacza to, że od momentu jej wystawienia przedsiębiorca będzie musiał przekształcić kontrakt w etat i płacić wyższe daniny.

– Chcemy, aby tak zwany rygor natychmiastowej wykonalności mógł być uchylony przez głównego inspektora pracy w sytuacji, gdy może wywoływać obiektywne trudności związane z pewnymi zobowiązaniami zawartymi już przez daną osobę na B2B – mówi nam źródło związane z rządem. – Może chodzić na przykład o sytuację, że osoba mająca zarejestrowaną działalność wzięła w leasing jakiś sprzęt, samochód i jeszcze inne rzeczy. Gdyby natychmiast przeszła na etat, nie wiadomo, kto nadal miałby być stroną umowy leasingu i spłacać raty – tłumaczy nasze źródło.

Nowe przepisy mają zacząć obowiązywać od stycznia 2026 r., a na Radzie Ministrów znaleźć się jeszcze w listopadzie. Potem ustawa trafi do Sejmu, Senatu i na biurko prezydenta. ●

• Czytaj też ▶ Wyborcza.biz

Wydaje Wyborcza Sp. z o. o.
nr indeksu 348198

ISSN 0860-908X
9 770860 908112 47>

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

HOLANDIA ZNÓW ZATRZYMANA

Polscy piłkarze zremisowali 1:1 z Holandią i są już pewni występu w wiosennych barażach o mistrzostwa świata. Dziś grają z Maltą

▶ 23-24

DUŻY FORMAT

RYS. IGOR MORSKI

KUP PAN SCHRON

• **Piotr Głuchowski szuka opcji na każdą kieszeń**

TEMAT DNIA

Kaczyński zdaje sobie sprawę, że prezydent Nawrocki odbierze mu liderowanie na prawicy

PROF. TOMASZ NAŁĘCZ
historyk, polityk,
były wicemarszałek Sejmu

Rozmowa ▶ 4-5

REKLAMA Kraj/34406796

eprasa.pl ea247aa013

Natalia Waloch

Smarzowski rozbił zmowę milczenia

Domem dobrym" Wojciech Smarzowski wywrócił stolik. Tym bowiem, co od lat mnie wkurza najbardziej, jest to, że przemoc domowa to wciąż „babski temat". Piszą o nim zawsze dziennikarki, gadają aktywistki i feministki, czasem wywiadu udzieli celebrytka, która po latach decyduje się odkryć prawdę.

Temat nie istnieje w męskim świecie, i to u tych fajnych mężczyzn, tych, którzy nie biją, nie wyzywają, są dobrymi ojcami i partnerami. W prasie w zasadzie nie ma tekstów mężczyzn o przemocy, trafiłam na coś takiego ledwie kilka razy. Na konferencje czy inne eventy organizacji takich jak Feminoteka, nie przychodzą dziennikarze. Nie ma ekspertów – psychologów, socjologów, terapeutów – którzy by publicznie, ot, choćby na swoich profilach na Instagramie – zajmowali się głębiej tematem przemocy domowej.

Mężczyźni nie robią o tym filmów, nie piszą piosenek, nie wspominają w wywiadach. Mężczyźni – też ci, których znam, cenię i szanuję – nie umieszczają postów na ten temat, ba, nawet ich nie udostępniają. Są wyjątki, takie jak Jacek Hołub, Paweł Lęcki, Marek Beylin, Przemek Staroń czy Jędrzej Dudkiewicz, ale to wyjątki w ścisłym znaczeniu tego słowa. No tak po prostu jest, że przemoc to kobiecy temat.

To właśnie Smarzowski musiał wziąć tę naszą cholerną przemoc powszednią i rzucić nam ją na stół z niedzielnym rosołem

Mam z tym od lat problem, bo nie rozumiem, dlaczego przyzwoici faceci ograniczają się do konstatacji: „Ja nie biję" i z rękoma w kieszeniach idą dalej. Mają przecież matki, siostry, córki, żony. Dlaczego więc tak powszechna przemoc wobec kobiet nie jest dla nich tematem? Rozumiem, że sami nie biją, ale czy nie znają statystyk? Nie znają życia? Naprawdę nie mieli nigdy ciotki, która na kawę do matki przychodziła z zapudrowanym podbitym okiem? Nie widzieli, jak wuj szarpie wujenkę, nie słyszeli odgłosów szarpaniny u sąsiadów, zawsze kończącej się kobiecym krzykiem? Dlaczego fajni mężczyźni nie mówią czasem: „Badania nad przemocą domową są przerażające", dlaczego jeden czy drugi nie weźmie za kołnierz szwagra czy kumpla, o którym wszyscy wiedzą, że umie żonie przywalić?

Wojciech Smarzowski to zmienia i naprawdę, jak go spotkam, pocałuję w pierścień – piszę to bez ironii. Niestety, bowiem wiem, że gdyby ten film zrobiła kobieta, nie byłoby tyle szumu. To właśnie Smarzowski, mężczyzna, znakomity reżyser, twórca od różnych poważnych tematów, musiał wziąć tę naszą cholerną przemoc powszednią i rzucić nam ją na ten stół z niedzielnym rosołem, żeby to zarezonowało tak, jak to dzieje się teraz.

To, że dopiero głos mężczyzny się przebił, jest znamienne, dobitniej niż cokolwiek innego pokazuje nam, gdzie tak naprawdę jest sedno problemu. Stąd raz jeszcze powtórzę: mam wiele wdzięczności dla Wojciecha Smarzowskiego za to, że stanął z nami, kobietami, w naszym chórze i użył swojego głosu w naszej sprawie. ●

Andrzej rysuje

Brazylia
Rdzenni mieszkańcy chcą rozwiązań dla środowiska

FOT. PABLO PORCIUNCULA/AFP/EAST NEWS

Mężczyźni z rdzennej ludności ze sztuczną kobrą w „Wielkim Marszu Ludowym" zorganizowanym w sobotę podczas konferencji klimatycznej COP30 w położonym w delcie Amazonki mieście Belem w Brazylii.

Liczba dnia

225

TON

Tyle ważyło 1800 bloków lodu użytych do budowy Tatrzańskiej Świątyni Lodowej. Otwarta na Smokowieckim Siodełku w Tatrach Wysokich budowla inspirowana jest bazyliką św. Jana na Lateranie. Więcej ▶ zakopane.wyborcza.pl

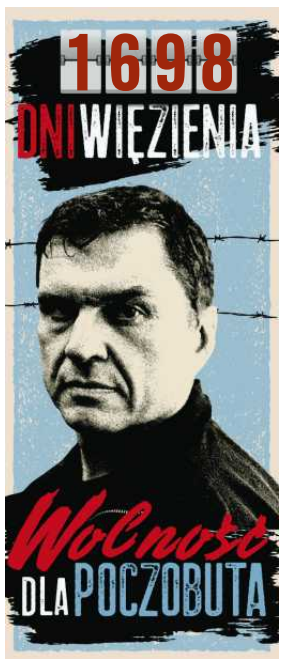

Alicia Silverstone
Legendy wracają na święta

Trzydzieści lat temu zagrała główną rolę, którą przeszła do historii kina. Jako Cher Horowitz, pozornie głupiutka, uprzywilejowana nastolatka z komedii „Clueless" (u nas „Słodkie zmartwienia"), Alicia Silverstone (na zdjęciu) wypowiedziała kilka kwestii, które w USA weszły do języka potocznego („Widzisz, jaka jestem wybredna w kwestii butów, a one dotykają przecież jedynie moich stóp!"), stała się ikoną mody i nadzieją kina. Już nie tylko dziewczyną z teledysków Aerosmith, idealną twarzą z okładek magazynów dla nastolatków. Potem bywało różnie.

Silverstone, jak wiele aktorek przed nią i po niej, przekonała się, że czasami świetna rola nie pomaga w karierze, a ją spowalnia. W ostatnich latach aktorsko rzadko miała okazję zabłysnąć. W swoim najnowszym filmie, suto lukrowanej komedii świątecznej „Święta z eks", Silverstone dołącza do długiego szpaleru nieco zapomnianych gwiazd, które telewizje i platformy streamingowe przyzywają z hollywoodzkich rogatek w okresie bożonarodzeniowym.

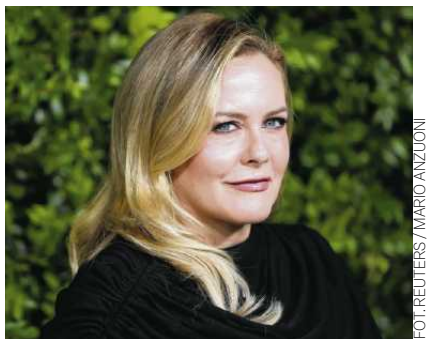

FOT. REUTERS / MARIO ANZUONI

„Święta z eks" to film otwierający bożonarodzeniową serię platformy Netflix. Opowieść o małżeństwie z 20-letnim stażem. Kate (Silverstone) i Everett (Oliver Hudson) właśnie postanowili się rozwieść. Nie ma jednak między nimi złości, czy rozżalenia – o swoim rozwodzie mówią „świadome odparowanie". Na tę świąteczną widokówkę wpycha się najlepsza przyjaciółka Kate, którą gra kolejna zapomniana gwiazda lat 90., znana z tytułowej roli w serialu „Sabrina, nastoletnia czarownica" Melissa Joan Hart.

Marta Górna

Nasza granica i domy były otwarte dla wszystkich, również dla rosyjskich szpiegów

GEN. PAWEŁ BIELAWNY
były zastępca szefa Biura Ochrony Rządu w wideopodcaście „Przysposobienie obronne" na Wyborcza.pl

1 RP

eprasa.pl ea247aa013

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Jutro w „Wyborczej” wyjątkowy kalendarz przyrodniczy

Świstak, żubr, foki, bociany, jelenie i wiele innych zwierzaków
z Puszczy Białowieskiej, gór i z ujścia Wisły
na zdjęciach **Adama Wajraka**

POLECA

GAZETA wyborcza

SPONSOR

HOYA
FOR THE VISIONARIES

eprasa.pl ea247aa013

Prof. Tomasz Nałęcz dla „Wyborczej”

Mam swój papierek lakmusowy

– Kaczyński na Marszu Niepodległości był smutny. Bo to bardzo inteligentny, doświadczony politycznie człowiek i zdaje sobie sprawę, że prezydent Nawrocki odbierze mu liderowanie na prawicy.

• **Jarosław Kaczyński podczas wtorkowego Marszu Niepodległości w Warszawie**
FOT. DAWID ZUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

ROZMOWA Z
PROF. TOMASZEM NAŁĘCZEM
historykiem, politykiem, byłym wicemarszałkiem Sejmu

AGNIESZKA KUBLIK: Panie profesorze, po raz pierwszy mamy deklarację rzecznika prezydenta, że Karol Nawrocki jest liderem polskiej prawicy, czyli jest prezydentem polskiej prawicy. Ergo, nie jest prezydentem wszystkich Polaków. To sytuacja bez precedensu.
PROF. TOMASZ NAŁĘCZ*: Tak, ma pani rację. Bacznie obserwowałem zachowania prezydenta 11 listopada, bo już dzień wcześniej w stan alertu wprowadziły mnie właśnie te słowa jego rzecznika. Otóż Rafał Leśkiewicz na pytanie, czy pan prezydent jest liderem polskiej prawicy, bardzo ochoczo odparł: „zdecydowanie tak”.

To nie był publicystyczny lapsus, to była deklaracja. Bo jeśli rzecznik wykracza poza wolę prezydenta, to spotyka go reprymenda. Najbardziej zdecydowana, jeśli czyni to sam prezydent. Nic takiego nie miało miejsca. Zresztą, całe zachowanie prezydenta 11 listopada potwierdzało tę deklarację. Świadomie wybrał Święto Niepodległości, żeby zakomunikować nam o nowej formie sprawowania urzędu. Moim zdaniem gruntownie kolidującej z konstytucją. I to było najsmutniejsze, że prezydent w dniu, w którym moglibyśmy się jednoczyć radością z rocznicy odzyskania niepodległości, złamał konstytucję. W mojej ocenie ta deklaracja o byciu liderem prawicy jest sprzeczna z artykułem 132 konstytucji: „Prezydent Rzeczypospolitej nie może piastować żadnego innego urzędu ani pełnić żadnej funkcji publicznej, z wyjątkiem tych, które są związane ze sprawowanym urzędem”.

Przecież deklaracja, że prezydent jest liderem polskiej prawicy, oznacza zadeklarowanie przez prezydenta pełnienia istotnej, choć nieformalnej funkcji...

...symbolicznie.
– Raczej nie. Jako historyk dobrze wiem, że pewne role nieformalne są nieraz mocniejsze i bardziej zobowiązujące niż oficjalnie zajmowane stanowiska. Tak było z prymasem Kościoła katolickiego w czasach zaborów, kiedy całe społeczeństwo widziało w nim swego reprezentanta i głowę nieistniejącego państwa. Nie posiadało to żadnego zakorzenienia poza tradycją. Wystarczyło, że prymas był interrexem w czasach bezkrólewia w szlacheckiej Rzeczypospolitej.

Więc jeśli prezydent podejmuje się nawet nieformalnej roli, to będzie ona dla niego obligująca. Dlatego uważam, że to deklaracja sprzeczna z artykułem 132. Powinnością prezydenta jest reprezentowanie wszystkich obywateli.

To niesłychanie brzemienna w skutki zmiana, zwłaszcza że prezydent jest konsekwentny.

I dlatego poszedł na Marsz Niepodległości jako lider polskiej prawicy, a nie jako prezydent?
– Pani redaktor, udział w marszu to była wisienka na torcie tej metamorfozy! Prezydent wcześniej, przy Grobie Nieznanego Żołnierza w swoim najważniejszym w roku wystąpieniu, w tym szczególnym momencie, kiedy oczy całej Polski patrzą na niego, nie wystąpił jako przywódca jednoczący naród, nie jako reprezentant całego społeczeństwa, ale jako lider polskiej prawicy. I wpadł w pułapkę, która dotyczy właśnie kwestii narodu.

Na czym polega ta pułapka?
– Kilka dni przed marszem na stronie Kancelarii Prezydenta ukazała się kilkuminutowa reklamówka Marszu Niepodległości w wykonaniu Karola Nawrockiego. Prezydent wykorzystał tam hasło marszu: „Jeden naród, silna Polska”. Ale Marsz Niepodległości tradycyjnie organizowany jest przez radykalne środowiska narodowe, dla których naród tworzą tylko etniczni Polacy. Najlepiej, żeby jeszcze w ich żyłach płynęła krew polskich przodków, głęboko zanurzonych w polską kulturę, w polską historię. I najlepiej, aby byli to katolicy.

Natomiast prezydent jest zobowiązany przestrzegać konstytucji, a ona formułuje inną definicję narodu. W świetle konstytucji Polakiem jest każdy obywatel Polski, niezależnie od pochodzenia etnicznego, od jego języka, wyznania, wiary. Takim samym Polakiem – w świetle konstytucji – jest obywatel Polski pochodzenia polskiego, ukraińskiego, żydowskiego, niemieckiego. Jakiegokolwiek.

A Karol Nawrocki, utożsamiając się z takim nacjonalistycznym interpretowaniem pojęcia narodu – a zrobił to na oficjalnej stronie prezydenta – uczynił to nieprzypadkowo. Całe wystąpienie przed Grobem Nieznanego Żołnierza było przesiąknięte wykluczającym pojmowaniem pojęcia narodu. W gruncie rzeczy, jak Marsz Niepodległości – wyłączało ze wspólnoty nieetnicznych Polaków.

Które słowa pana najbardziej zszokowały?
– To było bardzo umiejętnie skonstruowane wystąpienie radykalnego narodowego demagoga. A najpierw wyjaśnię, jaki mam kłopot ze słowem „narodowy”, bo w języku polskim, zwłaszcza dla historyka, znaczy ono dwie rzeczy.

To identyfikacja narodowa, ale i ruch polityczny. W polityce ruch narodowy to obóz nacjonalistycznej prawicy, zwany potocznie endecją, zrodzony na przełomie XIX i XX wieku. Wystąpienie prezydenta było właśnie bardzo endeckie. Szczególnie było to widoczne w części poświęconej Unii Europejskiej. I to było niesłychanie groźne. A żeby było zabawniej, nadużył cytatu ze Słowackiego.

Chodzi o cytat z Juliusza Słowackiego z wiersza „Grób Agamemnona”: „pawiem narodów byłaś i papugą”.
– Nadużył, bo Słowacki, krytykując polską szlachtę za bycie jednocześnie pawiem i papugą, absolutnie nie chciał wykluczenia Polski z wolnej wspólnoty ludów europejskich. Ale mniejsza z tym, nie będziemy dokonywali egzegezy twórczości Słowackiego. Niestety, politycy często wyjmują skrzydlate słowo z tekstu sprzed prawie 200 lat i nadają mu nowe życie.

Wracam do pytania, co mnie zszokowało. Przede wszystkim słowa prezydenta: „Pytam więc, patrząc na ponad 1000 lat polskiej historii i wielkie dzieło ojców polskiej niepodległości, gdzie jest nasze jestestwo, gdzie są nasze wartości chrześcijańskie, które budowały fundamenty Rzeczpospolitej? Czemu musimy być świadkami i odpierać presję protezy wartości chrześcijańskich, jaką mają być obce nam ideologie w polskich szkołach i polskim systemie edukacji? To wszystko nie nasze, niepolskie i prezydent Polski nie pozwoli, byśmy znów stali się pawiem i papugą narodów, bezwolnie powtarzającą to, co przychodzi z Zachodu. Mówię to jako zwolennik Polski w Unii Europejskiej, ale mówiący przede wszystkim: po pierwsze, Polska, po pierwsze, Polacy. Część polskich polityków gotowa jest do tego, aby po kawałku oddawać polską wolność, niepodległość i suwerenność obcym instytucjom, trybunałom, obcym agendom Unii Europejskiej”.

Chodzi o te „obce agendy”?
– Tak, bo prezydent uznaje Unię Europejską za byt zewnętrzny wobec Polski, co jest gruntownym nieporozumieniem. Czuję się zażenowany, że takie rzeczy trzeba prezydentowi tłumaczyć. Ale skoro trzeba, to tłumaczę: Unia Europejska nie jest dla nas podmiotem zewnętrznym. Jesteśmy jej częścią, najważniejsze decyzje zapadają na posiedzeniach Rady Europejskiej, czyli zgromadzenia wszystkich przywódców państw europejskich, także polskiego premiera, przed 2023 r. Mateusza Morawieckiego, dzisiaj Donalda Tuska. Nie jest tak, że to decyzje Brukseli.

Prezydent postawił znak równości między Unią Europejską i dawnym blokiem wschodnim, komunistycznym. Zaś decyzje zapadające w Brukseli z naszym udziałem postawił na równi z decyzjami Moskwy, kiedyś rzeczywiście autorytarnie sterującej całym imperium.

Nawrocki poszedł na ten marsz, mając świadomość, że pojawią się tam transparenty o polexicie.
– Ależ oczywiście!

I przypominam: na marszu została spalona europejska flaga.
– Na marsz przychodzą całe rodziny. Znam, cenię tych ludzi i wiem, że dla nich to jedyna możliwość zamanifestowania wspólnoty. Więc marsz ma dwa wymiary. Pierwszy – taki, jakim go chcą Polacy widzieć, czyli wspólnotowy, radosny. Drugi – ideowy, który marszowi nadają jego radykalni, nacjonalistyczni organizatorzy.

eprasa.pl ea247aa013

Prof. Tomasz Nałęcz dla „Wyborczej”

Niestety, prezydent identyfikuje się nie tylko z tymi rodzinami, ale też z organizatorami – nacjonalistami. Przecież hasło, którym reklamował marsz – „Jeden naród, silna Polska” – jest żywcem wyjęte z czarnych kart okresu międzywojennego.

Ktoś powie, że spalone flagi europejskie to są incydenty. Ale jeśli prezydent idzie w takim pochodzie i takie incydenty się zdarzają, to powinien natychmiast – on albo jego rzecznik – wyrazić dezaprobatę dla tych wydarzeń. Czy pani słyszała, by wyrazili?

Nie słyszałam. A byłoby co wyrażać, bo na marszu były np. krzyże celtyckie, rasistowskie hasła, symbole neonazistowskie w postaci czarnego słońca. Pojawiły się też hasła o białej Europie.

– Wie pani, co mnie jako historykowi od dawna bardzo przeszkadza? Organizatorem Marszu Niepodległości są radykalne organizacje nacjonalistyczne, bezpośrednio zakorzenione w tradycji międzywojennej, nie chcę nawet wymieniać ich nazw, by ich nie reklamować. One kontynuują radykalną, nacjonalistyczną tradycję z lat 30. Prezydentowi w ogóle nie przeszkadza, że te organizacje w latach 30. zostały zdelegalizowane, gdyż swoim nacjonalizmem zagrażały funkcjonowaniu państwa. Prezydent powołuje się na marszałka Piłsudskiego...

...z którym – jak sam opowiada – „wielokrotnie rozmawia, właściwe każdego dnia, tematów jest wiele”.

– Śmiem wątpić, by Piłsudski, całe życie zwalczający obóz endecki, chciał rozmawiać z politykiem o jeszcze bardziej radykalnych niż endeckie poglądach. Przecież to z polecenia Marszałka zdelegalizowane zostały nacjonalistyczne organizacje, o których już wspominaliśmy. Powiem wprost – Józef Piłsudski dlatego zgodził się na założenie obozu w Berezie Kartuskiej w 1934 roku, bo działał pod wpływem mylnego przekonania, że ministra Pierackiego zastrzelili radykalni narodowcy. I to oni tam trafili w pierwszej kolejności. Piłsudski uważał radykalnych narodowców, których pogrobowców Nawrocki tak bardzo dzisiaj adoruje, za największe nieszczęście wolnej, odrodzonej Polski.

Prezydent Nawrocki, biorąc te skrajne siły za swoich sprzymierzeńców, zmierza dokładnie w odwrotną stronę niż Piłsudski. I co więcej, nie czyni tego nieświadomie, bo jest doktorem historii, doskonale wie, co robi. Gdyby tak postąpiła osoba, która nie zna historii, to bym powiedział, że nie ma co dzielić włosa na czworo, bo pewnie w nieświadomości ktoś popełnia błąd. Ale w przypadku doktora Karola Nawrockiego nie ma takiej możliwości. Prezydent świadomie wspiera radykalnych narodowców, sprzymierza się z nimi i będzie realizował z nimi swoje polityczne cele. Dla historyka to bardzo niepokojące. I zły prognostyk na przyszłość.

Nawrocki odmówił nominacji 46 sędziów, bo – uzasadnił – „nie będzie dawał awansów tym sędziom, którzy kwestionują porządek konstytucyjny prawny Rzeczpospolitej”. Wcześniej nie podpisał awansów oficerskich w ABW.

• ***Tomasz Nałęcz:** historyk i polityk. Profesor Uniwersytetu Warszawskiego, wicemarszałek Sejmu (2001-2005), doradca prezydenta Bronisława Komorowskiego ds. historii i dziedzictwa narodowego (2010-2015), od 2024 r. radny dzielnicy Warszawa-Wawer.

Autor m.in. książek: II Rzeczpospolita – nadzieje i rzeczywistość; Polska Organizacja Wojskowa 1914–1918; Józef Piłsudski – legendy i fakty; Irredenta polska; Rządy Sejmu 1921–1926; Spór o kształt demokracji i parlamentaryzmu w Polsce w latach 1921–1926; Strażnicy Rzeczypospolitej. Prezydenci Polski w latach 1989-2017; Czas przełomu 1989-1990; Afera Rywina – odsłanianie prawdy.

– Mówiłem: jest konsekwentny. Wie pani, dlaczego to jest groźne? Obóz, z którym się utożsamia, znajduje się dzisiaj z woli Polaków w opozycji. A nie jest tak, że tylko prezydent ma od narodu mandat do reprezentowania pewnych wartości i pewnego zachowania. Dokładnie taki sam mandat od narodu, jak prezydent, ma rząd wyłoniony przez Sejm, pochodzący z równie wolnych wyborów jak prezydent. Dlatego mamy w konstytucji podzieloną władzę wykonawczą między prezydenta i rząd.

Wystarczy sięgnąć do tekstu konstytucji, np. do artykułu 146, w którym napisano, że „Rada Ministrów prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną Rzeczypospolitej Polskiej”. Czyli to nie prezydent prowadzi politykę wewnętrzną i zagraniczną państwa, tylko Rada Ministrów. A prezydent uzurpuje sobie bezpośrednie, codzienne prowadzenie polityki wewnętrznej i zagranicznej. To jest niebezpieczne, bo utrudnia funkcjonowanie państwa. Przy takiej postawie prezydenta będziemy mieli groźne kolizje, tak jak w pojeździe, w którym dwie osoby wydzierają sobie kierownicę.

Nieszczęście polega na tym, że najbardziej pokiereszowani w tych wypadkach będą nie kierowcy, a pasażerowie. A jest ich ponad 37 milionów.

W Polsce jest jak w wierszu Marii Konopnickiej „A jak poszedł król na wojnę”, gdzie król walczy i wygrywa, a chłopi giną. To do prezydenta dobrze pasuje, bo Nawrocki stroi się w garnitur Donalda Trumpa, który uważa się niemalże za monarchę Stanów Zjednoczonych. A przez jego decyzje najgęściej będą ginęli chłopi, czyli my.

Prezydent będzie chciał przeforsować rozwiązania blokujące działania rządu nie dlatego, że są złe, ale z myślą o wyborach i zwycięstwie swojego radykalnie prawicowego obozu w 2027 r.

Tu wojna prezydenta z premierem, a na Ukrainie giną ludzie. Rosja zagraża i nam. A Nawrocki ani słowa o napaści Putina na Ukrainę.

– To kolejny dowód, jak bardzo traci prezydent zredukowany do wymiaru lidera prawicy. Gdyby Karol Nawrocki działał zgodnie z konstytucyjną misją, to na pewno wsparłby naszych ukraińskich sąsiadów, walczących i ginących także za naszą sprawę, bo Rosja zagraża i nam, a zadaniem prezydenta jest stanie na straży suwerenności i bezpieczeństwa państwa. Tyle że lider, zwłaszcza nacjonalistycznej prawicy, ma inne preferencje. Gra na antyukraińskich resentymentach, bo to się podoba sporej części tego środowiska.

Jarosław Kaczyński był na marszu, nie przemawiał, odjechał limuzyną. Jakby był bez znaczenia.

– Był chyba najsmutniejszym jego uczestnikiem. Bo marsz był takim trochę politycznym pogrzebem Jarosława Kaczyńskiego w roli lidera polskiej prawicy. Do tej pory uważano go za takiego właśnie lidera, i słusznie. A 11 listopada 2025 roku maszerował ze świadomością, że ta rola coraz bardziej wymyka mu się z rąk. Poszedł na marsz w ramach walki o to, żeby tę rolę utrzymać. I zobaczył, że może już nie dać rady.

Pamiętajmy, że ofensywa prezydenta w roli lidera obozu prawicowego kieruje się nie tylko przeciwko obozowi rządowemu. Bo prezydent ma dwóch przeciwników – rząd, który prawica zwalcza, ale też Jarosława Kaczyńskiego, którego musi wysadzić z siodła. Lider zawsze jest tylko jeden.

Kaczyński był na marszu smutny, bo to bardzo inteligentny, doświadczony politycznie człowiek i zdaje sobie sprawę, że prezydent Nawrocki mu liderowanie na prawicy odbierze.

Albo właśnie odbiera. Krzysztof Bosak mówił na marszu o Nawrockim tak: „Mamy dziś specjalnego gościa. Jednego z nas, który został wyniesiony do najwyższego urząd w państwie, a dziś zdecydował się iść jak każdy inny uczestnik wraz z nami. Czołem panie prezydencie!”.

– Mam taki swój papierek lakmusowy, który mi pokaże, kiedy prezydent Nawrocki odebrał prezesowi Kaczyńskiemu sztandar lidera.

Jaki?

– Kiedy Przemysław Czarnek powie, że dla niego liderem polskiej prawicy jest Karol Nawrocki. To będzie znaczyło, że PiS-owscy radykałowie składają prezesa Kaczyńskiego do politycznej trumny. Życzę mu długich lat życia, ale jako lider polskiej prawicy będzie wtedy skończony. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34404945

DO 22 LISTOPADA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

na grudzień u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do Wyborcza.pl*
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

CENA 179,90 zł**
OSZCZĘDZISZ CO NAJMNIEJ 46 ZŁ

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi.
Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy. ** Różnica ceny sugerowanej i sumy cen codziennej sprzedaży detalicznej.

1RP

eprasa.pl ea247aa013

Nominaci Leszczyny w odstawkę

Odchodzą dyrektor departamentu e-zdrowia Wojciech Demediuk oraz dwóch jego zastępców. Wcześniej Demediuk pracował w firmie, która dzierżawiła sprzęt budowlany. Pracownikom szczerze wyznał, że „na zdrowiu się nie zna".

Judyta Watoła

Dymisji Wojciecha Demediuka w departamencie e-zdrowia spodziewano się od wielu tygodni. Zaskoczeniem było jednak jednoczesne odwołanie jego zastępców: Grzegorza Borowca i Dominika Szostaka.

– Co tu dużo gadać, robota się u nas strasznie ślimaczyła – mówi „Wyborczej" jeden z pracowników departamentu. – Ale żeby tak od razu odwołać też wszystkich zastępców?! Tego jeszcze nie grali.

Zawsze było jakoś tak na zakładkę – dziwi się.

Według nieoficjalnych informacji „bezkrólewie" w departamencie e-zdrowia nie potrwa jednak długo. W poniedziałek 17 listopada mają zostać przedstawieni nowi szefowie.

Sam przyznał, że na zdrowiu się nie zna

Izabela Leszczyna, była minister zdrowia, nominowała Demediuka wiosną 2024 r. Było to zaskoczenie, gdyż do Ministerstwa Zdrowia trafił on z firmy Polimex, która zajmuje się wynajmem i dzierżawą sprzętu budowlanego. Na spotkaniu z pracownikami departamentu sam otwarcie przyznał, że „dotąd ze zdrowiem nie miał nic wspólnego".

A na szczeblu ministerstwa miał odpowiadać za informatyzację, w tym wdrożenie przepisów umożliwiających wprowadzenie e-rejestracji – jednego ze 100 konkretów na 100 dni, jakie obiecywał premier Donald Tusk.

– To, co można zrobić już i szybko, to na pewno e-rejestracja, która zdecydowanie pozwoli nam lepiej zarządzić wolnymi miejscami i dostępnością lekarzy. Kluczowe będzie lepsze wykorzystanie danych, które muszą się wzajemnie widzieć – zapewniała Izabela Leszczyna, obejmując w grudniu 2023 r. resort zdrowia.

Jednak okazało się, że nie można zrobić e-rejestracji „już i szybko". Nie ma jej do dziś. Jest tylko pilotaż, w którym uczestniczy stosunkowo niewiele placówek. W sieci można się zarejestrować jedynie na cytologię, mammografię i do ok. 100 poradni kardiologicznych. Przepisy umożliwiające wdrożenie e-rejestracji uchwalono dopiero niedawno, dlatego na szerszą skalę zostanie wprowadzona nie wcześniej niż w 2027 r.

Żona też znalazła posadę

Wkrótce po nominacji Demediuka na dyrektora, we współpracującym z departamentem Centrum e-Zdrowia (CeZ), pracę znalazła jego żona Joanna, prawniczka, także bez doświadczenia w zdrowiu. Wcześniej przez osiem lat pracowała jako radca prawny w Ministerstwie Gospodarki Morskiej i Żeglugi Śródlądowej. Była też dyrektorem departamentu budownictwa w Ministerstwie Infrastruktury i Rozwoju.

„Wyborcza" pytała w Ministerstwie Zdrowia, czy w takiej sytuacji nie zachodzi konflikt interesów? Jednak resort kierowany przez Leszczynę zaprzeczał.

Kontrowersyjnych nominacji w e-zdrowiu Izabela Leszczyna miała jednak więcej. W lutym 2024 na stanowisko dyrektora CeZ powołała Tomasza Jeruzalskiego, a „do pomocy" wybrała mu Iwonę Wendel, z wykształcenia humanistkę. 6 maja 2024 r. mianowała ją swoją pełnomocniczką ds. informatyzacji.

„Udało nam się pozyskać z innych podmiotów specjalistów najwyższej klasy" – pisał Jeruzalski do podwładnych po tym, jak „Wyborcza" ujawniła, że za jego czasów z CeZ odeszło wielu informatyków, a wśród zatrudnionych znalazł się tytoniowy lobbysta. Kilka tygodni później został przez Leszczynę odwołany i przeszedł na stanowisko wicedyrektora CeZ.

Ślimaczące się konkursy

Według pracowników MZ jednym z przykładów na nieudolność dyrektora był konkurs na informatyzację szpitali, finansowany ze środków KPO. „Pan Demediuk nie podejmuje decyzji, nie potrafi zarządzać zespołem, ignoruje głos pracowników i dba jedynie o wizerunkowe „slogany" powtarzane na spotkaniach z przełożonymi (...) kontakt z pracownikami ograniczył niemal wyłącznie do naczelników, a wszelkie merytoryczne sygnały z dołu struktury są lekceważone" – pisał do „Wyborczej" jeden z nich.

Konkurs miał zostać ogłoszony w listopadzie 2024 roku. Przez opieszałość dyrektora stało się to jednak dopiero w kwietniu tego roku. Nabór zakończył się 29 maja. Przez kolejne tygodnie panowała bezczynność, bo Demediuk – mimo gotowości pracowników departamentu – nie był w stanie wskazać, kto i na jakich zasadach miałby oceniać wnioski. „Ostatecznie tego zadania podjęła się ograniczona liczba pracowników, ale dopiero w szczycie sezonu urlopowego" – czytamy w mailu od pracownika.

• **Izabela Leszczyna straciła tekę ministra zdrowia w lipcu** FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W Ministerstwie Zdrowia zapytaliśmy o te opóźnienia. „Konkurs został ogłoszony niezwłocznie po zakończeniu uzgodnień warunkujących zakres działań podejmowanych przez szpitale w ramach naboru" – odpisało nam ministerstwo. Zapewniło też, że „w ocenę zaangażowani są w praktyce wszyscy dostępni w danym momencie pracownicy departamentu".

Obecnie w departamencie trwa ocena wniosków w programie „Dostępność Plus" (przebudowa pod katem potrzeb osób z niepełnosprawnością). Prace znów się przeciągają.

Na stronie NFZ są wszystkie umowy, z którymi fundusz ma kontrakt na leczenie. – Ale u nas naczelnik wymyślił, że placówki, które startują w konkursie, muszą nam przesłać aktualny kontrakt – skarży się „Wyborczej" pracownik departamentu e-zdrowia w MZ. – Kłopot w tym, że NFZ od wielu lat nie podpisuje nowych kontraktów, tylko aneksy do starych, a one nam nie wystarczą. Musi być kontrakt i to z elektronicznym podpisem kwalifikowanym. A jeśli nawet w szpitalu wygrzebią w archiwum stary kontrakt, to mają tam tylko zwykły podpis. Najczęściej dyrektora, którego już dawno wywalono z posady. Nawet jeśli to prześlą, to w papierach potem się nic nie zgadza – tłumaczy.

Czystka w cyfryzacji. I nie tylko

Leszczyna straciła tekę ministra zdrowia podczas lipcowej rekonstrukcji rządu. Premier Tusk przedstawiając nową minister Jolantę Sobierańską-Grendę obiecał przyspieszenie w cyfryzacji zdrowia. W ramach Krajowego Planu Odbudowy do wydania na ten cel jest ponad 1,5 mld zł. A w Centrum e-Zdrowia w lipcu nie rozpoczęła się jeszcze realizacja żadnego z dużych projektów wpisanych jako kamienie milowe do KPO.

Za ich praktyczną realizację odpowiada CeZ, za przygotowanie przepisów – departament e-zdrowia. Odwołanie Demediuka i jego zastępców wpisuje się więc w scenariusz przyspieszenia. Kilka tygodni temu doszło także do zmiany na stanowisku dyrektora CeZ.

Demediuk i jego zastępcy zostali odwołani pod nieobecność wiceministra Tomasza Maciejewskiego, który ma e-zdrowie w zakresie swoich kompetencji. Według naszych rozmówców to sygnał, że w rzeczywistości tym sektorem rządzi Konrad Korbiński, dyrektor generalny MZ.

Wojciech Demediuk to kolejna osoba zaliczana do „kadr Leszczyny", która traci stanowisko po jej odejściu z resortu. Wcześniej zdymisjonowana została dyrektor generalna Marta Maciążek oraz Agnieszka Sanojca, dyrektor biura minister. Obydwie należały do kręgu najbardziej zaufanych współpracowniczek byłej minister. Żegnając się z pracownikami MZ stwierdziła, że „są tak fachowe i wspaniałe, mają tak bogate doświadczenie, że byłoby nierozsądne, gdyby nowa minister się ich pozbyła". ●

Prokuratura pozbawia Romanowskiego polskiego paszportu. To samo czeka Ziobrę

Prokurator unieważnił dwa paszporty Marcina Romanowskiego, by zablokować mu ucieczkę poza strefę Schengen – podała w sobotę „Rzeczpospolita".

„Po ucieczce Romanowskiego z kraju prokuratura wystąpiła o unieważnienie dwóch jego paszportów do organów je wydających – MSZ i MSWiA. Jeden to paszport dyplomatyczny, który Romanowski posiadał jako wiceminister sprawiedliwości, z kolei drugi to »cywilny«" – podała „Rzeczpospolita".

Informację tę potwierdził gazecie prok. Przemysław Nowak, rzecznik Prokuratury Krajowej: „Powodem unieważnienia paszportu był wniosek prokuratora prowadzącego śledztwo, złożony na podstawie art. 70 ust. 2 pkt 11 ustawy o dokumentach paszportowych (...). Była potrzeba zabezpieczenia dalszego toku postępowania, w szczególności poprzez uniemożliwienie lub utrudnienie dalszej ucieczki podejrzanego Marcina Romanowskiego przy użyciu tego dokumentu, w tym uniemożliwienie opuszczenia strefy Schengen".

Romanowski w odpowiedzi dla „Rzeczpospolitej" w tej sprawie potwierdził, że oba paszporty mu unieważniono – otrzymał taką informację w systemie mObywatel. W tekście czytamy też, że Romanowski pozbawiony paszportów wystąpił o Genewski Dokument Podróży.

Romanowski, poseł PiS, były zastępca Zbigniewa Ziobry w resorcie sprawiedliwości i również podejrzany w śledztwie dotyczącym Funduszu Sprawiedliwości, jest ścigany europejskim nakazem aresztowania (ENA). Podobnie jak od niedawna Ziobro przebywa od prawie roku na Węgrzech, gdzie od władz tego państwa uzyskał ochronę międzynarodową, i może się swobodnie poruszać po terenie kraju.

Ziobro nie zostanie przesłuchany ani na Węgrzech, ani w Brukseli, ponieważ prokurator odrzucił jego propozycję w tej sprawie. Chce postawić byłemu ministrowi sprawiedliwości 26 zarzutów za domniemane nadużycia w rozdzielaniu środków z Funduszu Sprawiedliwości. W artykule dodano, że prokurator domaga się dla Ziobry tymczasowego aresztu, który pozwoli mu wystąpić za nim z listem gończym. O areszcie ma zdecydować sąd.

„Rzeczpospolita" podała też, że paszport stracu też Zbigniew Ziobrę, jeśli i on zdecyduje się na azyl polityczny na Węgrzech. ●

Wojciech Podgórski, PAP

1 RP

eprasa.pl ea247aa013

Kosiniak-Kamysz ponownie prezesem PSL

Władysław Kosiniak-Kamysz w wyborach był jedynym kandydatem na prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego. – Domagamy się zmiany ustawy o dwukadencyjności – zapowiedział.

Iwona Szpala

Kosiniak-Kamysz na zorganizowanym w Warszawie Kongresie PSL był jedynym kandydatem na stanowisko prezesa partii. Podczas głosowania otrzymał 946 głosów delegatów (98,85 proc.), 10 osób było przeciw, a jeden delegat wstrzymał się od głosu.

– Obiecuję, że poprowadzimy PSL w taki sposób, żeby za cztery lata był jeszcze silniejszy, miał wpływ na rzeczywistość i kreował ją. Żebyśmy nigdy nie byli kwiatkiem do czyjegoś kożucha, tylko podmiotową, patriotyczną i ludową partią. Obiecuję, że nie spocznę w tych działaniach – zapowiedział Kosiniak-Kamysz.

Następnie delegaci wybrali nowego szefa Rady Naczelnej PSL, którym został Piotr Zgorzelski, wicemarszałek Sejmu. Zagłosowało za nim 678 delegatów, a na Waldemara Pawlaka postawiło 198 osób.

Zielony sztandar zawsze powiewa w górze

Zanim doszło do głosowania Kosiniak-Kamysz wystąpił przed delegatami i m.in. zapowiedział, że w najbliższych wyborach ludowcy nie będą tworzyli wspólnej listy wyborczej z KO. – To my zdecydowaliśmy o takim kształcie obecnego rządu. Oddane na nas głosy, nasza strategia koalicji Trzeciej Drogi okazała się fundamentalna dla pozyskania wyborców, którzy odeszli od PiS, ale nie chcieli głosować na PO. Wybrali nas – zaznaczał.

Dodawał, że samodzielny start nie oznacza samotnego startu: – Na nasze listy będziemy zapraszać przyjaciół, tych z którymi jesteśmy od lat.

W swoim wystąpieniu sporo czasu poświęcił tożsamości partii. Zapewniał, że w 2027 r. ludowcy kolejny raz wejdą do Sejmu. PSL znów z powodu niskich notowań odsyłany jest w polityczny niebyt, ale po wyborach „zielony sztandar zawsze powiewa w górze". Prezes podkreślał, że jego ugrupowanie potrafiło przetrwać najtrudniejsze lata w opozycji, by stać się jedną z sił demokratycznego rządu.

Wybory prezydenckie to porażka całej koalicji

Prezes PSL wypomniał Donaldowi Tuskowi wybory prezydenckie. To, że błyskawicznie odmówił, kiedy PSL zaproponował wystawienie wspólnego kandydata.

– Z naszej rady naczelnej z Wierzchosławic w październiku 2024 r. wypłynął taki wniosek. Ale już po 15 minutach na Twitterze otrzymaliśmy odpowiedź, że każdy startuje osobno i spotkamy się w drugiej turze – tłumaczył.

Potem przyznał, że odpowiedzialność za porażkę ponoszą wszystkie partie koalicji. Bo nie umiały się na czas dogadać, tak by wystawić kandydata, który „byłby bardziej skierowany także do Polski lokalnej" i „miał szacunek do tradycji, kultury i wartości chrześcijańskich, które symbolizuje krzyż".

To my zdecydowaliśmy o takim kształcie obecnego rządu. Oddane na nas głosy, nasza strategia koalicji Trzeciej Drogi okazała się fundamentalna dla pozyskania wyborców, którzy odeszli od PiS, ale nie chcieli głosować na PO

WŁADYSŁAW KOSINIAK-KAMYSZ

Podkreślał, że PSL jest partią merytoryczną i umiarkowaną. – Rozliczenia tak, zemsta nie – w ten sposób Kosiniak-Kamysz odniósł się do wydarzeń z ostatnich tygodni i stawianiu przez prokuraturę zarzutów politykom Prawa i Sprawiedliwości.

Poza tym prezes PSL ponownie potwierdził, że jego ugrupowanie chce zmiany ustawy o dwukadencyjności, która ogranicza władzę burmistrzów i wójtów. – Jeśli mamy się ograniczać to senatorowie i posłowie powinni zacząć od siebie. Ja się pod tym podpiszę – zapowiedział zdecydowanie.

Trzecia kadencja Kosiniaka-Kamysza

PSL to pierwsza z partii koalicji rządzącej, która przeprowadza wybory. Na długo przed wyborczym weekendem działacze podkreślali, że jedynym kandydatem będzie urzędujący prezes. Dla Kosiniaka-Kamysza będzie to już trzecia kadencja, liderem ugrupowania jest od dekady. Gdy w 2015 r. działacze oddawali mu partyjne stery, obiecywał, że w 2019 r. będą częścią zwycięskiej koalicji, która pokona PiS. Czekali nieco dłużej, gdyż obietnicę spełnił w 2023 roku. Wtedy PSL związał się z debiutującą Polską 2050 Szymona Hołowni. Wystartowali jako Trzecia Droga i zdobyli 14,4 proc. poparcia.

W koalicji rządowej Kosiniak-Kamysz został szefem MON i wicepremierem. Z kolei politycy PSL, a za nimi działacze w terenie, wrócili na państwowe posady. Kosiniak-Kamysz w koalicji rządzącej stara się kreować obraz PSL-u jako partii rozsądku. Razem z Hołownią obiecywali Polakom nową politykę, ale wyborczy sojusz obu partii nie przetrwał. Latem 2024 r. – po wyborach europejskich – w PSL zwyciężył pogląd, że należy zarzucić konserwatywną kotwicę, aby utrzymać topniejący elektorat. Partia zaczęła eksponować przywiązanie do tradycyjnych wartości.

Strategia na razie nie pomaga. PSL od tygodni tkwi pod wyborczym progiem. W ostatnim sondażu CBOS uzyskał zaledwie 1,4 proc. poparcia.

– Jest dziwne, że mamy tak niskie notowania, a jednocześnie nasz prezes jest w pierwszej trójce w rankingu zaufania – mówił „Wyborczej" kilka dni temu jeden z ważnych polityków PSL. Przekonywał, że jak zwykle jego partia jest sondażowo niedoszacowana. ●

wyborcza.pl

• **Więcej czytaj na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406978

STAROSTWO POWIATOWE W PIASECZNIE
05-500 Piaseczno, ul. Czajewicza 20, piaseczno.pl

STAROSTA PIASECZYŃSKI
ul. Chyliczkowska 14, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-54

Piaseczno, dnia 12 listopada 2025 r.
WZO.6821.8.2025 PC

OGŁOSZENIE STAROSTY PIASECZYŃSKIEGO

Starosta Piaseczyński
stosownie do art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124a, w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. 2024, poz.1145 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, na wniosek Polskiej Spółki Gazownictwa Sp. z o.o., sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie Wólka Załęska, gm. Góra Kalwaria, stanowiącej działki ewidencyjne nr 3/6 i nr 3/8 -przez udzielenie PSG Sp. z o.o. zezwolenia na założenie i przeprowadzenie przez część ww. działki sieci gazowej średniego ciśnienia.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe do przedmiotowej nieruchomości – do zgłoszenia się **w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia,** do siedziby Starostwa Powiatowego w Piasecznie, ul. Chyliczkowska 14, tel. (22) 756 62 54, wewn - 226.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, które udowodnią przysługujące im prawo rzeczowe do wnioskowanej nieruchomości, prowadzone będzie postępowanie administracyjne w trybie art. 124a, w związku z art. 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

STAROSTA PIASECZYŃSKI
Ewa Lubianiec
(podpisano elektronicznie)

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406900

Osie, 12.11.2025 r.
Wójt Gminy Osie
Ul. Dworcowa 6
86-150 Osie

OGŁOSZENIE O PRZETARGU USTNYM NIEOGRANICZONYM NA SPRZEDAŻ NIERUCHOMOŚCI ZABUDOWANEJ.
WÓJT GMINY OSIE

na podstawie art. 40 ust. 1 pkt 1) ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 z późn. zm.)
podaje do publicznej wiadomości ogłoszenie o przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości zabudowanej stanowiącej własność Gminy Osie.

1.

Lp.	Oznaczenie nieruchomości wg księgi wieczystej oraz katastru nieruchomości	Powierzchnia użytkowa budynku oraz powierzchnia działek	Opis nieruchomości	Przeznaczenie nieruchomości w planie zagospodarowania przestrzennego	Cena nieruchomości
1.	Działki nr 284/4, 284/6 Obręb geodezyjny **Łążek** KW BY1S/00017275/3	Działki nr 284/4, 284/6 O powierzchni łącznie 0,1201 ha Powierzchnia użytkowa budynku łącznie 522,65 m^2 (plus piwnica 95,45 m^2; poddasze 95,45 m^2)	Nieruchomość zabudowana budynkiem po byłej szkole podstawowej. Adres nieruchomości: Ul. Szkolna 6, Łążek 86-150 Osie	Według planu zagospodarowania przestrzennego: Brak obowiązującego planu zagospodarowania przestrzennego	Cena wywoławcza **600 000,00 zł**

2. Termin zagospodarowania:
– nie określono
3. Obciążenia i zobowiązania:
– nieruchomość jest wolna od obciążeń
4. Zasady aktualizacji opłat – nie dotyczy
5. Terminy wnoszenia opłat: Cena nieruchomości sprzedawanej w drodze przetargu podlega zapłacie nie później niż do dnia zawarcia umowy przenoszącej własność.
6. Wysokość stawek procentowych opłat z tytułu użytkowania wieczystego – nie dotyczy
7. Informacje o przeznaczeniu do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie: w drodze przetargu ustnego nieograniczonego.
PRZETARG ODBĘDZIE SIĘ W DNIU 13.01.2026 r. o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy Osie, ul. Dworcowa 6, 86-150 Osie w sali nr 3 .
Cena nieruchomości ustalona w przetargu płatna jest w całości przed podpisaniem umowy w formie aktu notarialnego.
Warunkiem udziału w przetargu jest wniesienie wadium przez uczestnika przetargu oraz przedłożenie Komisji Przetargowej przed otwarciem przetargu dowodu zapłaty wadium oraz :
– w przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) – dowodów tożsamości, a pozostających w związku małżeńskim nie posiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pisemną zgodą drugiego małżonka na odpłatne nabycie nieruchomości;
– w przypadku osób prawnych oraz innych jednostek organizacyjnych nie posiadających osobowości prawnej, a podlegających rejestracji – aktualnego odpisu z rejestru, właściwych pełnomocnictw, dowodów tożsamości osób reprezentujących podmiot (odpis z rejestru winien być datowany nie później niż 3 miesiące przed datą przetargu, a jego aktualność winna być potwierdzona przez reprezentanta podmiotu).
Uczestnicy biorą udział w przetargu osobiście lub przez pełnomocnika. Pełnomocnictwo wymaga formy pisemnej.
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest wpłacenie wadium w kwocie **35 000 zł** (słownie: trzydzieści pięć tysięcy złotych 00/100)
Wadium należy wnieść w pieniądzu (PLN), na rachunek Gminy Osie Nr konta: **48 8169 0006 0010 5431 2000 0030 Bank Spółdzielczy w Osiu.**
Termin wniesienia wadium upływa dnia 08.01.2026 r.
Datą wniesienia wadium jest data uznania na rachunku bankowym Gminy Osie.
Wadium osoby wygrywającej przetarg zalicza się na poczet ceny sprzedaży nieruchomości.
Wadium pozostałych uczestników przetargu zostanie zwrócone po zakończeniu przetargu, zgodnie z obowiązującymi przepisami.
Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi.
8. Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust. 1 pkt 1 i pkt 2 – upłynął w dniu 22.07.2025 r.
9. Poprzedni przetarg na przedmiotową nieruchomość zakończył się w dniu 09.10.2025 r. wynikiem negatywnym – nikt nie przystąpił do przetargu.
10. Nabywca ponosi koszty zawarcia aktu notarialnego i wpisów w księgach wieczystych.
11. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Urzędzie Gminy Osie ul. Dworcowa 6, 86-150 Osie, pokój nr 13 , telefon 52 33 29 540
Osoba do kontaktu : Anna Pawlak
• Uwaga – Zgodnie z art. 43 ust 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów i usług (Dz. U. z 2024 r. poz. 361 ze zm.)sprzedaż ww. nieruchomości zwolniona jest z podatku VAT.
Ogłoszenie wywiesza się na okres 2 miesięcy w siedzibie Urzędu Gminy Osie – na tablicy ogłoszeń – oraz na stronie internetowej www.bip.osie.pl w zakładce: Gospodarowanie mieniem komunalnym – Zbywanie, w prasie – Gazeta Wyborcza.

Wójt Gminy Osie
Michał Grabski

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406802

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU
Wyciąg z ogłoszenia nr 101/2025/N o I przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony lokalu użytkowego nr 3 położonego przy ul. Czajkowskiego 42-46a (brama 46) we Wrocławiu, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego Lokal użytkowy o powierzchni 238,79 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 5 000,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 15 000,00 zł do 02.12.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **08.12.2025 r., godz. 11:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **17.11.2025 r. do 08.12.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406904

SWEDE spółka z ograniczoną odpowiedzialnością sp.k.
z siedzibą w Wysogotowie
informuje,
że zabawka: Gryzak, Nr katalogowy: K999-506, kod EAN: 5902496161256, nie spełnia wymagań rozporządzenia Ministra Rozwoju i Finansów z dnia 20 października 2016 r. w sprawie wymagań dla zabawek, z uwagi na obecność odłączalnych małych elementów, co stwarza zagrożenie uduszenia.
Ogłoszenie publikuje się w związku z postępowaniem, prowadzonym przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów.

eprasa.pl ea247aa013

• **Ukraińcom brakuje żołnierzy, środków rozpoznania radiotechnicznego, środków przeciwdziałania elektronicznego, środków obrony przeciwlotniczej, środków transportu. Na zdjęciu: ukraińscy żołnierze na linii frontu, 23 października 2025 r.**
FOT. REUTERS / ANATOLII STEPANOV

Rosja nie szczędzi ludzi

Ryzyko przerwania frontu istniało zawsze, od początku inwazji. Po prostu jego poziom się waha. I obecna zima nie będzie pod tym względem wyjątkowa – mówi ekspert i b. ukraiński wojskowy Konstiantyn Maszowec.

ROZMOWA Z
KOSTIANTYNEM MASZOWCEM
pułkownikiem rezerwy

PIOTR ANDRUSIECZKO: Jak wygląda ogólna sytuacja na froncie? Słychać głosy, że jest najtrudniejsza od początku rosyjskiej pełnoskalowej agresji.
KOSTIANTYN MASZOWEC: W zasadzie tak właśnie jest. Przeciwnik prowadzi operacje ofensywne na wielu odcinkach frontu jednocześnie. To trudna sytuacja dla Sił Zbrojnych Ukrainy (SZU). Nie wystarcza żołnierzy, więc Rosjanie mogą skutecznie stosować taktykę infiltracji. Sama taktyka jest znana od dawna. Jednak obecnie jej zastosowanie stało się możliwe ze względu na fakt, że w liniowych jednostkach i oddziałach SZU po prostu brakuje ludzi, aby utrzymać określone obszary terenu.

Mamy do czynienia z „nową" rosyjską taktyką. Na czym jeszcze polega przewaga armii rosyjskiej?
– Mają więcej ludzi, których nie szczędzą. Wykorzystują ich jak mięso armatnie, na co inne armie by sobie nie pozwoliły. Dzięki temu mogą wykorzystywać żołnierzy z dużą intensywnością. Mają przewagę także w artylerii, w środkach ataków powietrznych. Aktywnie wykorzystują korygowane bomby lotnicze. A na niektórych odcinkach frontu mają też przewagę w dronach.

Wspomniał pan, że siłom ukraińskim brakuje przede wszystkim żołnierzy. Czego jeszcze?
– Wielu rzeczy. Wojna to taka sprawa, że brakuje wszystkiego i wszędzie. Nie wystarcza środków rozpoznania radiotechnicznego, środków przeciwdziałania elektronicznego, środków obrony przeciwlotniczej, środków transportu...

To pokazuje, jak intensywne są działania wojenne...
– Wróg przeprowadza ponad sto starć bojowych na dobę, z czego ponad jedna trzecia dzieje się obecnie na odcinku pokrowskim. Są to różne rodzaje działań: szturmy, skoncentrowane natarcia, próby infiltracji ukraińskich linii obronnych.

Na czym w praktyce polega taktyka infiltracji?
– Jeśli krótko, to Rosjanie określają, gdzie są luki w liniach obronnych. Następnie próbują w małych grupach potajemnie rozproszyć się, przeniknąć w głąb, a potem tam się gromadzą i dezorganizują system ukraińskiej obrony.

Obserwujemy to w ostatnim czasie w Pokrowsku.
– Rosjanie stosują tę taktykę podczas ataków i szturmów na mniej lub bardziej znaczące miejscowości. Jest ona mniej skuteczna na otwartym terenie, ale w warunkach gęstej zabudowy miejskiej, gdzie istnieje możliwość ukrycia się i skorzystania z osłony, się sprawdza.

I przez to, jak na przykład w Pokrowsku, nie ma ściśle określonej linii frontu?
– Nie ma wyraźnej linii starcia. Nie tylko w Pokrowsku, ale w ogóle na całym froncie. Często zdarza się, że szyki bojowe stron są wymieszane. Pozycje, rubieże obronne, mogą znajdować się w szyku bojowym drugiej strony i odwrotnie.

Istnieje znaczna szara strefa, tak zwana strefa śmierci (kill zone), co jest zrozumiałe, ponieważ obie strony aktywnie wykorzystują drony.

Uwaga obserwatorów jest obecnie skupiona na walkach o Pokrowsk. Ja bardzo to miasto jest ważne z punktu widzenia ukraińskiej obrony? Jaką odgrywa rolę?
– Jest ważne, ponieważ samo w sobie stanowi węzeł obronny. Natomiast z punktu widzenia operacyjno-taktycznego Pokrowsk nie odgrywa znaczącej roli. Jeśli przeciwnik go zdobędzie, to co najwyżej będzie mógł zwolnić znaczne siły i wykorzystać je do działań na innych odcinkach frontu.

Czyli samo zajęcie Pokrowska nie otwiera Rosjanom „automatycznej" możliwości przekucia sukcesu taktycznego w operacyjny w obwodzie donieckim?
– Nie. Dalej jest Dobropole, Konstantynówka i inne rejony obrony. Ale teraz się rozstrzyga, kto będzie zimował w Pokrowsku. Bo jedną rzeczą jest zimować na otwartym polu, organizując linię obrony, a zupełnie inną, gdy są jakieś budynki, możliwość schronienia się i tak dalej.

Jak w tej chwili ocenia pan szanse obrony Pokrowska i sąsiedniego Myrnohradu?
– Są minimalne. Niestety, to raczej kwestia czasu. Ukraińskie dowództwo realizowało jedną ideę, aby polepszyć sytuację wokół Pokrowska, ale udało się to tylko częściowo.

Ukraińskie dowództwo podejmuje obecnie wysiłki, aby odepchnąć 51. rosyjską armię z jej przyczółku na zachód od rzeki Kazennyj Toreć. W ten sposób można wyeliminować zagrożenie dla obszaru obrony Pokrowska z północno-wschodniego kierunku. Rozszerzyć korytarz.

Wojskom ukraińskim udało się zlikwidować rosyjski wyłom w kierunku Dobropola z tego przyczółku. Jednak nie udało się zlikwidować samego przyczółku. Przeciwnik utrzymuje pozycje w miejscowości Nowoekonomiczne i w rejonie Czerwonego Łymanu. A to pozwala mu wywierać wpływ na nasze tyły, na drogi zaopatrzenia materiałowo-technicznego dla ukraińskich oddziałów, które się bronią zarówno w samym Pokrowsku, jak i w Myrnohradzie.

Ale też nie ma mowy obecnie o otoczeniu broniących się tam ukraińskich oddziałów?
– W tej chwili nie ma fizycznego okrążenia. Ale przeciwnikowi udało się zdobyć flanki tego obszaru obrony, więc zagrożenie okrążeniem istnieje.

A jeśli spojrzeć na sytuację na wschodzie obwodu charkowskiego w rejonie Kupiańska? Ostatnie komunikaty mówią, że ukraińscy obrońcy odnoszą tam pewne sukcesy, próbują wyprzeć Rosjan z samego miasta.
Przeciwnik napotkał tam trudności, ponieważ musi zaopatrywać i zabezpieczać swoje jednostki na tamtejszym przyczółku przez rzekę Oskoł. Siły Zbrojne Ukrainy ostrzeliwują te szlaki komunikacyjne przez rzekę. Dlatego grupy szturmowe przeciwnika, które przeniknęły do Kupiańska, mają trudności z zaopatrzeniem w amunicję, żywność, wodę i tak dalej. Rosjanie próbują się utrzymać, podczas gdy Siły Zbrojne Ukrainy prowadzą tam działania poszukiwawczo-szturmowe w celu oczyszczenia tego obszaru miasta i wyparcia przeciwnika z samego miasta.

Jednocześnie widzimy znaczne pogorszenie sytuacji w obwodzie zaporoskim. Mówi się o bezpośrednim zagrożeniu dla miasta Hulajpole. Jak bardzo tam sytuacja jest niebezpieczna?
– Trudno mi to ocenić, nie jestem na miejscu. Ale przeciwnik posuwa się dość szybko. W strefie taktycznej przesunęli się od ok. 2 do 7 kilometrów w ciągu tygodnia. Widać, że zamierzają zrobić to samo, co w przypadku Pokrowska: obejść od północy pozycje obronne Hulajpola i przeciąć drogi zaopatrzeniowe.

Nie mogę czytać w głowach rosyjskich sztabowców, ale z tego co widać, to najbliższym celem ich działań taktycznych będzie przecięcie drogi z Pokrowśke [obwód dniepropietrowski] do Hulajpola. Wyjście z północy i zablokowanie tego rejonu obrony, aby następnie szturmować samo miasto Hulajpole.

W obecnej sytuacji trudno o prognozy. Mimo to zapytam: czego – pana zdaniem – możemy się spodziewać w najbliższych miesiącach? Czy istnieje ryzyko przerwania frontu przez Rosjan, osiągnięcia przez nich sukcesu na poziomie operacyjnym?
– Ryzyko przerwania frontu istniało zawsze, od początku inwazji. Po prostu jego poziom się waha. I obecna zima nie będzie pod tym względem wyjątkowa. Przeciwnik może przekształcić jakiś sukces taktyczny w operacyjny, wprowadzając w utworzony wyłom przeważające kilka razy siły. Kilka takich ostrych momentów podczas tej wojny już widzieliśmy. Na przykład podczas walk w rejonie Wuhłedaru, gdzie przeciwnik przekształcił taktyczne przełamania w operacyjno-taktyczne. To znaczy, skoncentrował siły i osiągnął zamierzony cel.

Teraz takie niebezpieczeństwo istnieje w przypadku wspomnianego już kierunku wschodniozaporoskiego. Stykają się tam trzy obwody: dniepropietrowski, zaporoski i doniecki. I to właśnie na tym styku i w dwóch sąsiadujących z nimi obszarach od północy i południa mają miejsce teraz intensywne walki.

Analizuje pan dokładnie rosyjskie siły na poszczególnych odcinkach frontu. Czy widzi pan oznaki, że w przyszłym roku rosyjski potencjał wojskowy na froncie osłabnie?
– W przeciągu następnego roku jest to możliwe. Niewykluczone jest pojawienie się pewnych trudności w samej Federacji Rosyjskiej, które będą miały bezpośredni wpływ na przebieg działań wojennych na froncie.

Tam w szybkim tempie pogarsza się sytuacja gospodarcza. Narastają pewne procesy społeczno-polityczne, rośnie niezadowolenie wojną itd. Oznacza to, że w przyszłym roku można się spodziewać pewnego osłabienia, ale raczej nie w najbliższym czasie.

Czego zatem potrzebuje Ukraina, aby pokrzyżować Rosjanom plany na froncie?
– Przede wszystkim środków obrony przeciwlotniczej. Przeciwnik efektywnie wykorzystuje lotnictwo, zrzucając bomby szybujące, które niszczą pozycje obronne na pierwszej linii. SZU nie wystarcza obecnie środków o wystarczającym zasięgu dla efektywnej obrony przed korygowanymi bombami lotniczymi.

Brak takich środków sprawia też, że Rosjanie mają możliwość wywierania wpływu za pomocą broni dalekiego zasięgu, która uderza w miasta, niszczy potencjał Ukrainy, infrastrukturę, energetykę.

Plus mają możliwość zadawania takich uderzeń po ukraińskich siłach w tyle, jednostkach, które znajdują się na przykład w trakcie formułowania lub odnowienia.

Potrzebne są też środki rozpoznania i walki elektronicznej, a także amunicja artyleryjska. Do tego środki transportu. Jednak przede wszystkim potrzebne są drony. Ukraina potrzebuje organizacji produkcji dronów na masową skalę, a także części zapasowych i modyfikacji modeli szeregu modeli dronów. Również tych, które działałyby nie tylko w strefie taktycznej, bezpośrednio nad głowami wojsk własnych i przeciwnika, ale również w pewnej odległości, w tyle rosyjskich walczących armii. Dzięki temu siły ukraińskie zyskałyby większą możliwość wpływania na zaopatrzenie rosyjskich wojsk. ●

Rozmawiał Piotr Andrusieczko

Kostiantyn Maszowec

• koordynator grupy Informacyjny Sprzeciw, pułkowniki rezerwy. Grupa składająca się z byłych ukraińskich wojskowych i ekspertów powstała w czasie rosyjskiej operacji zajęcia Krymu w 2014 r. Zajmuje się analizą rosyjskiej agresji i przeciwdziałaniem jej na polu informacyjnym.

2 RP

eprasa.pl ea247aa013

Było wielu takich myśliwych

– Nie było tu motywacji politycznych. Chcieli doświadczyć upojenia, zabijając ludzi, i spokojnie wrócić do domu – mówi „Wyborczej" Ezio Gavazzeni, który nagłośnił sprawę „ludzkiego safari" w Sarajewie podczas wojny w byłej Jugosławii.

• **Bośniackie kobiety czekają na konwój opuszczający Sarajewo, kiedy to Czerwony Krzyż ewakuował kilkuset mieszkańców stolicy Bośni do Belgradu, 11 listopada 1992 r.** FOT. PATRICK BAZ/AFP/ EAST NEWS

Bartosz Hlebowicz

Pisarz z Mediolanu, który ma w dorobku książki o mafii („La Furia degli Uomini", 2022) czy zamachu na papieża Jana Pawła II („I Papa deve morire", 2025), pracuje nad kolejną, w której opowie o zbrodniach popełnianych na mieszkańcach Sarajewa w czasie wojny domowej trzy dekady temu. Sprawcami byli „myśliwi" z zachodnich krajów, którzy, uiszczając sowitą opłatę serbskim żołnierzom, docierali w pobliże miasta, by z dogodnych pozycji strzelać do cywilów, jak strzela się z ambony do dzików.

Na razie dokumenty, które Ezio Gavazzeni zebrał w tej sprawie i kilka miesięcy temu przekazał śledczym, pozwoliły prokuraturze w Mediolanie wszcząć oficjalne śledztwo o „morderstwa z okolicznościami obciążającymi w postaci okrucieństwa i nikczemnych motywów".

Gavazzeni ma tylko 10 minut na rozmowę telefoniczną.

– Otrzymuję tysiące maili i telefonów, już nie daję rady. Przed chwilą zadzwoniła telewizja, że jest do mnie w drodze. Mogli uprzedzić wcześniej – tłumaczy się przed wywiadem.

Proszę opowiedzieć o pańskim śledztwie.

– O ludzkim safari w Sarajewie usłyszałem po raz pierwszy w latach 90. Zrobiło to na mnie ogromne wrażenie, ale wtedy nie wiedziałem, co z tym zrobić. Wtedy była to bardziej legenda miejska. Potem w 2022 roku, czyli prawie 20 lat po wojnie, ukazał się film „Sarajevo safari" słoweńskiego reżysera Mirana Zupanicia. W tym filmie po raz pierwszy przedstawione zostały świadectwa dwóch osób, pracownika jednej z amerykańskich firm obecnych wtedy w Jugosławii i byłego agenta bośniackich sił zbrojnych, którzy widzieli grupy włoskich „myśliwych" na wzgórzach Sarajewa. I wtedy postanowiłem samemu zająć się tą sprawą, co ostatecznie skłoniło prokuraturę w Mediolanie do wszczęcia śledztwa w tej sprawie.

Wiemy, że nie tylko Włosi przyjeżdżali do Sarajewa, by zabijać.

– Zjawisko dotyczy niestety wielu państw zachodnich. Na razie Włochy są jedynym krajem, w którym wszczęto śledztwo. Mediolańska prokuratura nie zajmuje się obywatelami Niemiec, Francji czy Anglii, ale jest nadzieja, że podobne kroki podejmą tamtejsze prokuratury. We wszystkich innych krajach jeszcze parę miesięcy temu „sarajewskie safari" było traktowane jako legenda miejska. Szum medialny, który trwa od poniedziałku [Gavazzeni zebrane przez siebie świadectwa złożył w mediolańskiej prokuraturze w lutym tego roku, ale decyzję o wszczęciu śledztwa podjęła w poniedziałek 10 listopada – przyp. red.], być może zmieni tę sytuację.

W wywiadach wspomina pan, że włoskie służby specjalne dobrze wiedziały o tym procederze. Dlaczego więc zajęły się nim dopiero teraz?

– To, że służby specjalne o czymś wiedzą, nie oznacza automatycznie, że prokuratura podejmuje śledztwo. Służby nie są zobowiązane prawnie do informowania prokuratury o przestępstwach. Szczerze mówiąc, nie wiem, dlaczego nie zajęto się tym wcześniej.

Mogę powiedzieć jedynie, że sprawa dotyczy osób bardzo majętnych, szanowanych, ustosunkowanych i potężnych. Być może po 30 latach uda się rzucić światło, dlaczego wcześniej się nimi nie zajęto.

Ale dodam, że rzeczą dziwną jest to, że dopiero mnie, pisarzowi, który nawet nie ma swojego studio i utrzymuje się z pracy w biurze handlowym [na swojej stronie autor podaje, że od wielu lat pracuje w instytucji wykonującej usługi dla regionu Lombardia – przyp. red.], człowiekowi, który wiedzie normalne życie z żoną i kotem, udało się skłonić prokuraturę do podjęcia śledztwa i tak bardzo nagłośnić sprawę. To powinni byli odkryć i nagłośnić dziennikarze, nie pisarz.

A pańskim zdaniem, dlaczego Bośniacy nie prowadzili takiego śledztwa? Można by sądzić, że to oni najbardziej powinni być zainteresowani ukaraniem zbrodniarzy.

– Absolutnie nie. Bośnia jest krajem podzielonym na trzy nacje. Dla bośniackich Serbów cała ta sprawa jest wymysłem, który ma służyć zdyskredytowaniu Serbów. Prokuratura w Sarajewie nie otworzy żadnego śledztwa, ponieważ te trzy nacje – chorwacka, serbska i bośniacka – są jakby sklejone ze sobą taśmą klejącą. Dochodzą do mnie sygnały, że rozpoczęte w Mediolanie śledztwo przynosi efekty dewastujące dla bośniackiego społeczeństwa, rozbudzając stare urazy, rywalizacje, które zostały już pogrzebane. Dlatego na pewno bośniacka prokuratura nie jest zainteresowana otwieraniem nowego śledztwa, otwieraniem ran, które wciąż palą.

Zjawisko dotyczy niestety wielu państw zachodnich. Na razie Włochy są jedynym krajem, w którym wszczęto śledztwo

EZIO GAVAZZENI

W niektórych relacjach prasowych o pańskim donosie i wszczętym przez prokuraturę śledztwie pojawia się informacja, że uczestnicy tych makabrycznych wycieczek byli powiązani ze skrajną prawicą. Jak to pogodzić z pańską diagnozą, że to osoby bogate, cieszące się pewnym statusem, wpływowe?

– To błąd. Nie rozumiem, dlaczego dziennikarze, nawet bardzo dobrzy, dodali ten „fakt" o skrajnej prawicy. W tym procederze nie było motywacji politycznych, to był handel, tak jak handel narkotykami czy bronią.

Nie kierowali się sympatiami politycznymi. To byli ludzie, którzy płacili, żeby móc zabijać. Kropka. Ludzie, którzy chcieli doświadczyć upojenia, bezkarnie zabijając człowieka i wrócić spokojnie do domu.

We Włoszech wrzuca się wszystko do jednego worka. A te rzeczy nie mają ze sobą nic wspólnego. We Włoszech już tak jest, że jeśli coś mi nie pasuje, to zwalam winę na przeciwników politycznych.

Warto jednak pamiętać, że i dla faszystów strzelanie do cywilów w Sarajewie było atrakcją. W dokumencie Zupanicia znajduje się nagranie z 1992 roku, na którym Eduard Limonow, pisarz i przyszły założyciel Partii Narodowo-Bolszewickiej, oprowadzany po wzgórzach wokół Sarajewa przez Radovana Karadžicia, oddaje serię z karabinu maszynowego w stronę Sarajewa... A ilu mniej więcej było tych włoskich amatorów strzelania do ludzi dla sportu?

– W prokuraturze przedstawiłem konkretną liczbę, nie mogę jej podać, ale mogę powiedzieć, że nie chodziło o „kilkadziesiąt" osób, jak można wyczytać w mediach, ale o znacznie większą grupę. Mówię tylko o Włochach, nie Francuzach, Anglikach czy Niemcach, Hiszpanach etc.

A zatem był to biznes masowy.

– Tak. Jeżeli ktoś wyobraża sobie, że chodzi o 20-30 osób, to grubo się myli. Było ich o wiele, wiele więcej.

Pański informator, były agent służb bośniackich, twierdzi, że podobne „ludzkie safari" urządzane jest w Libanie i w Ukrainie. Jak pan to skomentuje?

– To są tylko opinie. Nie badałem, co się dzieje w Ukrainie i w innych miejscach. Dochodzą mnie słuchy, że do Ukrainy przyjeżdżają ludzie, którzy próbują skorzystać z chaosu wojny, by móc strzelać do cywilów, ale to nie są potwierdzone informacje. Musimy wziąć pod uwagę, że od wojny w Jugosławii minęło 30 lat, te wojny są różne.

W byłej Jugosławii była wojna domowa, prowadzona w dużej mierze przez oddziały paramilitarne, milicje. Ta sytuacja sprzyjała tego typu „turystyce", handlowi ludzką śmiercią. Z kolei wojna w Ukrainie jest wojną między dwoma armiami, toczy się według zupełnie innej logiki. Możliwe czy wręcz prawdopodobne, że amatorzy polowania na ludzi wybierają się do Ukrainy, ale to, że wojna toczy się między dwoma armiami, a nie oddziałami paramilitarnymi, jest dla nich przeszkodą. Uważam, że porównywanie obydwu wojen jest błędem. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34406949

Z głębokim żalem żegnamy

Profesora

Stanisława Gacę

Wybitnego Naukowca , Inżyniera i Mentora z Politechniki Krakowskiej.
Profesor organizował i prowadził zespołowe,
międzyuczelniane badania w dziedzinie inżynierii ruchu drogowego,
tworzył nowoczesne metody zarządzania ruchem
i standardy projektowania dróg, promował nasze rozwiązania
i osiągniecia na forum krajowym i międzynarodowym.
Współpracował z wieloma uczelniami, ośrodkami badawczymi
i administracją drogową w kraju i zagranica.
Wychował wiele roczników inżynierów drogowych.
Jego przedwczesne odejście stanowi niepowetowaną stratę
dla środowiska naukowego i drogowego.

Łączymy się w bólu i składamy szczere wyrazy współczucia

Rodzinie i Bliskim
Profesora Stanisława Gacy

Przyjaciele i Koledzy z Politechniki Gdańskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34406828

Z ogromnym smutkiem żegnamy

Andrzeja Świetlika

wybitnego fotografa i artystę o niezwykłej wrażliwości,
współtwórcę „Łodzi Kaliskiej" i „Galerii Bezdomnej",
mentora oraz człowieka o wyjątkowej życzliwości.

Dziękujemy Ci, Andrzeju, za światło, dobro i inspirację,
które pozostawiłeś w sztuce i w ludziach.

Rodzinie i Bliskim

składamy
najgłębsze wyrazy współczucia

Zarząd i Zespół Domu Aukcyjnego Desa Unicum

eprasa.pl ea247aa013

Łańcuch nielegalnego przem

Przemyt idzie po torach, tirami i przez porty. To jest wojna hybrydowa. Rosjanie i Białorusini celowo zalewają Unię nielegalnymi papierosami.

Piotr Miączyński

Odcinek drugi: **PRZEMYT**

Niezwykle rzadko przeprowadzamy wywiad bez publikacji rozmówcy. Robimy to z troski o życie i zdrowie naszego rozmówcy, który od kilkudziesięciu lat walczy z szeroko pojętymi przestępstwami gospodarczymi, w tym nielegalną produkcją i przemytem papierosów.

PIOTR MIĄCZYŃSKI: Co mi się bardziej będzie opłacało: produkcja nielegalnych papierosów w Polsce czy przemyt?
– Przemyt. Jak się wie, jak to robić, zarobi pan więcej. I ryzyko jest mniejsze.

Początek września, zatrzymano sześć osób z Polski i Armenii. Grupa przemyciła do Polski, a następnie do Irlandii 30 transportów papierosów (260 mln sztuk) wyprodukowanych nielegalnie na terenie Ukrainy i Białorusi. To uszczupliło podatek należny Skarbowi Państwa na około 370 mln zł. Podczas śledztwa ujawniono mienie warte kilkanaście milionów złotych: gotówkę, luksusowe samochody oraz nieruchomości, które zabezpieczono na poczet przepadku na rzecz Skarbu Państwa. I co pan mi teraz powie?
– Że nasze służby są skuteczne. Ale ta skuteczność ostatnio osłabła. Mamy kilka kierunków przemytu. Kiedyś to była Rosja a dokładnie Bałtyckie Zakłady Tytoniowe w Kaliningradzie. W pełni legalny zakład. Zna pan markę Jin Ling?

Nie.
– Wyglądają jak camele. Tylko zamiast wielbłąda na opakowaniu jest koziołek. W swoim czasie była to najpopularniejsza nielegalna marka papierosów w Polsce, Niemczech czy Wielkiej Brytanii. Produkowali na maszynach od tzw. „Bogusia", króla polskich nielegalnych papierosów. „Boguś" robił też biznesy z Fabryką Tytoniu w Winnikach koło Lwowa, która jeszcze ze dwa lata temu odpowiadała za połowę nielegalnych papierosów na Ukrainie. Rząd ukraiński nie był w stanie nic z tym zrobić. Wysłał tam kiedyś z Kijowa funkcjonariuszy ichniejszego biura do zwalczania przestępczości ekonomicznej. Na miejscu, mówiąc kolokwialnie, dostali potężny oklep od tzw. „tituszek".

Czyli lanie od wynajmowanych za pieniądze bandytów. I co?
– I nic. Żadnych konsekwencji. Koncesję na produkcję im na moment zabrali. W pewnym momencie cały ten biznes w Kaliningradzie stanął. Nagle na rynek masowo napłynęły papierosy z Grodna i z Mińska. Czyli z dwóch największych fabryk na Białorusi. Białorusini wypalają jakieś 18 miliardów papierosów rocznie. A produkują 25–28 mld.

To są państwowe fabryki?
– W pewnym sensie tak. Białoruś funkcjonuje jak bananowa republika. Jest tu główna rodzina i jest cały rządzący ul, w którym każdy – w zależności od tego, jak bardzo jest ważny – ma przypisaną jakaś dziedzinę, z której czerpie zyski. Grodzieńska fabryka papierosów jest w rękach starszego syna Aleksandra Łukaszenki – Wiktora. I to on jest jej beneficjentem.

Zjawiam się pod fabryką papierosów w Mińsku. Mówię, że chcę kupić duże ilości towaru.
– Papierosy pan dostanie, jeśli będzie miał pan dojście w ich w systemie przestępczo-wywiadowczym. Na przykład, jak dostanie pan rekomendację od funkcjonariusza KGB. Tam nie ma ludzi z przypadku. Trzeba wejść w jakiś układ, żeby móc kupować. Dostarczyć informacje. Załatwić, żeby kogoś pobito, itp.

A jeśli mam dojście?
– To kupi pan paczkę po 30 eurocentów. Ładuje pan tira pod korek tymi papierosami. Z reguły jak się coś przemyca, to legalnym towarem zasłania się ten nielegalny, robi tzw. zastawkę. Oni tak nie robią. Idą „na bezczela". Parę lat temu jechało się z tymi papierosami prosto na Terespol, Hrebenne albo na Dorohusk. Ale dzisiaj to jest już nieaktualne.

Ile się płaci?
– Cena bramki na granicy jest mniej więcej wszędzie podobna. Polscy celnicy, dopóki ich nie rozgonili, brali ponad 100 tys. euro za ustawkę, czyli za przepuszczenie jednego tira z nielegalnymi papierosami. A przechodziły z reguły, za jednym razem, ze cztery takie tiry.

Połowa lipca. Prokuratura skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko dziewięciu osobom w sprawie przemytu do Polski papierosów z Białorusi. Na ławie oskarżonych ośmioro byłych funkcjonariuszy Krajowej Administracji Skarbowej, którzy na przejściu granicznym mieli przyjmować łapówki. Straty związane z podatkami wyniosły blisko pół miliarda złotych.
– Te ustawki w Polsce są dzisiaj o wiele trudniejsze niż kiedyś. Trzeba mieć nie tylko człowieka, który podnosi szlaban na granicy. To musi być jeszcze kierownik zmiany i przynajmniej jeden z zastępców dyrektora jednostki. W sumie trzy, a jeszcze lepiej cztery osoby. Przy takich rotacjach personelu, jakie KAS wprowadził, czyli nieustannym przenoszeniu funkcjonariuszy do innych jednostek, bandytom nie jest łatwo. Poza tym ciągle jest otwarte przejście kolejowe na granicy z Białorusią, gdzie tysiące wagonów jadą do Polski. Pomimo wojny.

A jadą, bo?
– Bo na przykład Europa padnie bez białoruskiego azotu, bez którego nasz przemysł szoruje po dnie. Gros nawozów idzie więc z Białorusi. Europa nie może sobie pozwolić na zakręcenie tego kurka, bo by nam rolnictwo padło. Drugi powód jest taki, że jest to główny element kolejowy tzw. Jedwabnego Szlaku. Podpisaliśmy z Chinami pakiet jakichś idiotycznych umów. I w rezultacie co chwila wyciągamy z wagonów nielegalne papierosy.

Chińskie? Białoruskie?
– I to, i to. To przejście kolejowe na granicy z Białorusią jest olbrzymie, duży ruch. Są skanery, celnicy próbują wyłapać, co tylko mogą. Ale trzeba być bardzo dobrze wyszkolonym człowiekiem, żeby coś na tym zobaczyć. Zresztą, skanuje się tylko określony procent całego cargo. I albo ma się szybkie przejście towaru przez granicę, albo wysoką wykrywalność. Dzisiaj polska granica i tak jest relatywnie szczelna, porównując do reszty świata.

I tylko papierosy tymi wagonami idą?
– W ostatnich latach zaczęły też e-papierosy. Gówniarze cmokają to u nas na potęgę. Bo słodkie. Chińczycy ładują to na Zachód całymi kontenerami. Jeszcze kilka lat temu te e-papierosy to był margines przemytu. Dzisiaj tego syfu z Chin jest coraz więcej. W Polsce nielegalny rynek e-papierosów to jakieś 37 procent. To sześć razy tyle, co nielegalny rynek papierosów.

Skąd przychodzi towar?
– Szczelna na pewno nie jest Litwa. A Łotwa to jedna wielka dziura w płocie, przez którą przejść może wszystko. I jak u nas 100 tysięcy euro za otwartą bramkę na granicy już rzadko chodzi, to tam akurat nie ma z tym problemu.

Dlaczego?
– Rosjanie w dużym stopniu kontrolują służby i politykę na Łotwie. To jest 25 proc. populacji Łotwy. Na ulicy w Rydze cztery na 10 osób to Rosjanie. Większość biznesu jest tu w ruskich rękach. Te społeczności: łotewska i rosyjska się przenikają, infiltrują. Łotyszom bardzo współczuję, bo nie są w stanie na tym zapanować. A towar, który przechodzi od nich, idzie do nas drogą krajową numer 8.

I co, nic z tym nie robimy?
– Stoi skaner w Budzisku, przy wjeździe z terytorium Litwy. Formalnie nie powinno go tam być. W strefie Schengen można robić kontrolę wyrywkową, nie zaburzając płynności ruchu. Ale skaner tam stoi. I się przydaje. Tylko ile pan tam ciężarówek skieruje na skaner? Ze trzy dziennie? To jest wszystko, co pan zrobi. A tamtędy przejeżdża miedzy 800 a 2000 tirów dziennie, w zależności od pory roku. Drugi kierunek przemytu z Białorusi idzie przez łotewskie porty: Rygę i Windawę. Wykorzystuje się tu dostawy wewnątrzwspólnotowe.

Chodzi o sprzedaż towarów przez podatnika VAT z jednego państwa członkowskiego Unii Europejskiej na rzecz podatnika VAT z innego państwa członkowskiego UE.
– Takich dostaw nikt nie sprawdza. Towar od razu płynie do Niemiec, do Lubeki. Czasami do Gdyni. I w ten sposób objeżdżają cały nasz polski pierdolnik: z celnikami, drogami, skanerami, KAS-owcami, którzy próbują coś z tego tłumu wyłuskać. I trzeci kierunek, który się objawił niedawno. Białoruskie papierosy są eksportowane do Turcji. A z Turcji przez Bułgarię – już do Unii.

A Ukraina?
– Od wybuchu wojny dostępność papierosów na Ukrainie jest niska. Oni ledwo co mają palić na własne potrzeby. Na razie bandyci czekają w pogotowiu. Czekają, aż będzie pokój, aż się wszystko ustabilizuje. I wtedy to nas zaboli, bo przemyt z Ukrainy znowu stanie się wielkim problemem

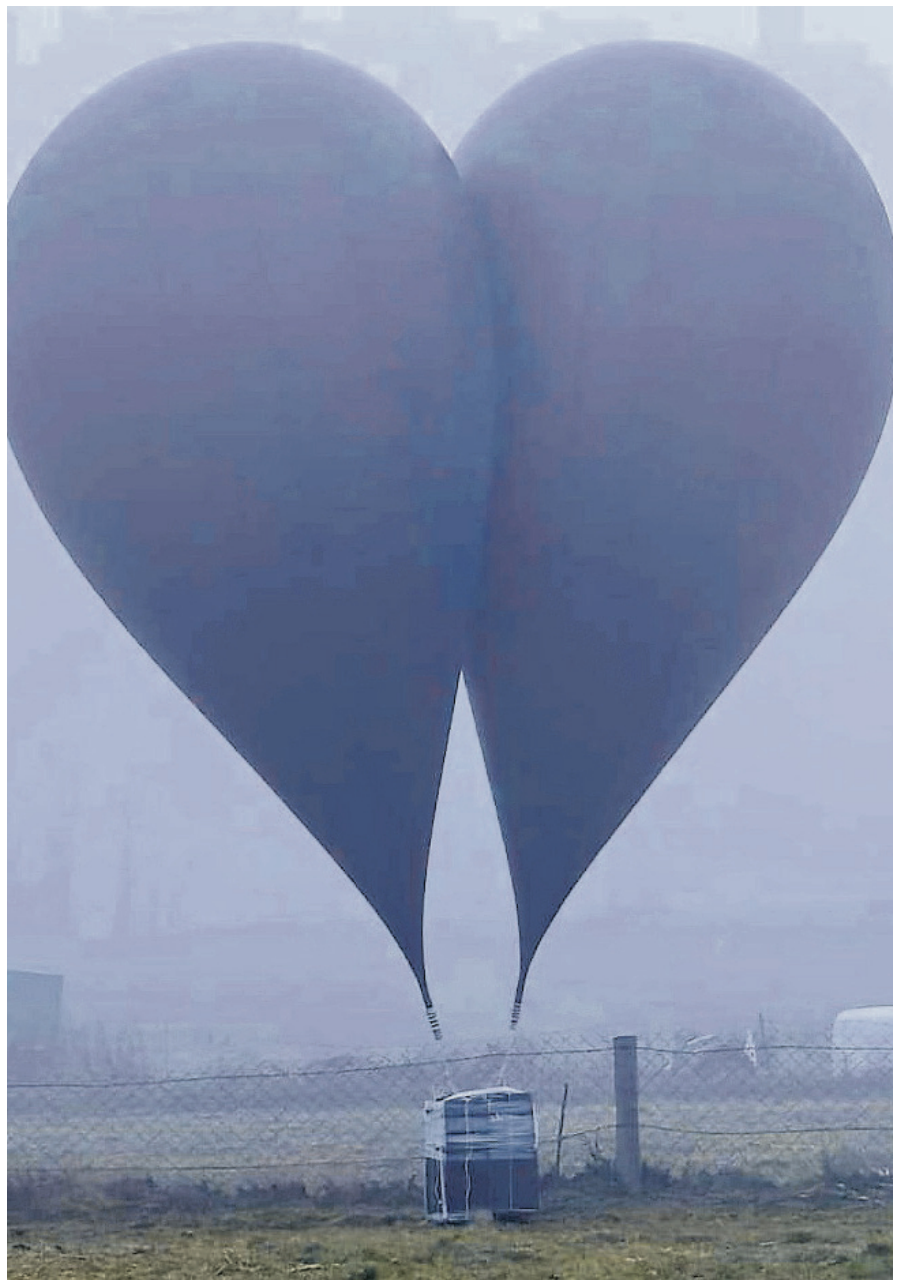

• **Przemyt z wykorzystaniem balonów nie jest dochodowy. One służą głównie do odwracania uwagi służb – są obserwowane na radarach, a potem trzeba szukać ich w terenie. A w tym samym czasie funkcjonariuszy brakuje na granicy**
FOT. STRAŻ GRANICZNA

Już wkrótce ostatni trzeci odcinek: SĄDY

Pierwszy odcinek na Wyborcza.biz

– Buduje pan całą sieć. Kierownik, detalista i biegacz, który to potem opyla w detalu. Liczymy zysk, czy pana na tę Złotą stać. W ciągu miesiąca robi pan milion paczek papierosów. Na paczce pan zarabia mniej więcej 3 złote. Zysk: 3-3,5 mln zł w miesiąc. W miesiąc do półtora następuje zwrot z inwestycji. Każdy następny trzepie pan kasę na czysto. Około 3-4 mln zł.

1 RP

eprasa.pl ea247aa013

ytu papierosów

dla naszych służb. Na razie nikt z polityków o tym nie myśli.

To co pan mi najbardziej poleca?
– Mamy bardzo duży ruch kontenerów z Kambodży. Jest 17 linii produkcyjnych, walących papierosy tylko na przemyt. Paczka to 20 centów amerykańskich. Czyli naprawdę tanio. Liczymy?

Liczymy.
– Do kontenera ładujemy 9 milionów fajek. Wchodzi więcej, ale kontener musi mieć jakąś zastawkę. Koszt całości: 100 tysięcy dolarów. Teraz, towar jest przepuszczony przez porty. Najlepiej w Tajlandii albo Singapurze, gdzie trzeba przebić papiery celne. Tak, żeby oficjalnie w środku było coś innego. Agencja celna może wziąć za to 20 tysięcy, ale może i 50 tysięcy dolarów. To zależy, jak pan się dogada. No i trzeba wiedzieć, do której agencji celnej pójść. Najlepiej mieć rekomendację od kogoś, kogo znają.

Adwokata?
– Albo od doświadczonego bandyty, który z nimi już współpracował. Hurtowo ten papieros jest sprzedawany po 5 złotych. Czyli teoretycznie zysku ma pan 3-4 miliony na kontener. Tylko żeby to wprowadzić do Polski, trzeba mieć ustawkę w porcie. Ustawka jest droga. Kosztuje, jak wspominałem, około 100 tysięcy euro. Czyli zysk mocno panu spada.

Można bez ustawki?
– Wszystko można. Tylko wtedy bierze pan na klatę zdecydowanie większe ryzyko. Musi pan mieć bardzo mocną agencję celną, która wie, jak ustawić papiery, żeby nie budziły wątpliwości. Można też zamiast skorumpowanego celnika mieć operatora dźwigów w porcie. Bo jak sprawdzić, co jest w konkretnym kontenerze bez użycia dźwigu? Oni wszystko widzą.

16 lipca funkcjonariusze Pomorskiego Urzędu Celno-Skarbowego skontrolowali kontener, który przypłynął ze Sri Lanki do portu w Gdyni. Miały w nim być preparaty do golenia, a znaleziono blisko 18 mln sztuk papierosów bez polskich znaków akcyzy o wartości prawie 19 mln zł. Jak celnicy mogą wykryć, że kontenery są z nielegalnymi papierosami?
– Po anomaliach w wadze. Kontener zawalony pod korek papierosami waży między 15 a 17 ton. Tyle że oficjalnie celnicy mówią, że są w stanie skontrolować 1 proc. kontenerów.

A w rzeczywistości?
– Znacznie mniej. Poza tym trzeba pamiętać, że w Gdyni mamy całe wybrzeże, które sprzedaliśmy Chińczykom. Tam oczywiście działa polska służba celna. Ale też pracownicy od razu monitorują, kto ze służb tam wszedł. Na co patrzy. Czego szuka. Port to jest taka subkultura. Dziki świat. Kompletnie inny. Jak człowiek tam nie żyje, to nie wie, jak tam funkcjonować. Ciężko służbom nad tym zapanować. Tym bardziej że nie mają czym zapłacić za informację. Czym mają werbować tam ludzi? Wędzoną rybą?

Mrówki, drony?
– Jest to jakaś część problemu. Ale inna niż ludzie sobie wyobrażają. Na Litwę poleciało w tym roku pół tysiąca balonów. Pod balon pan wsadza z pięć tysięcy paczek. To robi w sumie problem na poziomie półtora tira rocznie. Czyli tyle, co nic. Balony są moim zdaniem puszczane w kompletnie innym celu. Mają absorbować służby, mają sprawiać, że będą one odpalać te wszystkie swoje radary, patrole mają wyjeżdżać i szukać tych balonów. A w tym samym czasie będzie ich brakowało na granicy. I przerzuci się coś większego i ważniejszego. Pan myśli, że migranci przychodzą przez polsko–białoruską granicę? Przechodzą przez litewską i łotewską i dopiero wtedy przez polską. Tak robi większość. Ci, którzy usiłują przejść tym wielkim, dumnym, narodowym płotem, puszczani są tam po to, aby nasi chłopcy stali jak te kołki przy Białowieży i nie było ich na drodze numer 8.

To jest...
– ... wojna hybrydowa. Rosjanie i Białorusini celowo zalewają Unię nielegalnymi papierosami. I e-papierosami też. U nas w rynek e-papierosów weszli klasyczni rosyjscy mafiozi. Chińczyk produkuje, ruski handluje. Największy z tych typów ma związki z rosyjską mafią, a ta ma związki z FSB. Wybił się na hazardzie, kasynach. I szybkich pożyczkach. Biznes chwilówek ma skuteczne „egzekutywy", które są w stanie wyciągać pieniądze od tych desperatów, godzących się na jakieś diabelskie procenty.

Jak to u nas działa?
– Jeszcze niedawno było tak: legalna firma zamawiała w Chinach dziesięć kontenerów z vape'ami. Wszyscy to kupują z jednego miejsca: Shenzhen. Pięć kontenerów szło do Polski. Płacono od tego wszystkie podatki. Ale drugie pięć kontenerów szło tranzytem przez Polskę na Słowację, gdzie ten produkt przez lata był poza jakimkolwiek systemem akcyzowo-podatkowo-kontrolnym. Trzeba było mieć tam tylko magazyn. I już vanami przewozili ten towar ze Słowacji do Polski. Poza jakąkolwiek kontrolą.

A dalej?
– Wynajem powierzchni w centrach handlowych. Albo jakieś upadłe kioski Ruchu. Pracownicy z agencji pracy. Po taniości. Głównie Ukraińcy. Oni sprzedają towar. Do tego jeden nadzorca, który ich pilnuje, żeby nie kradli. I to był cały model operacyjny. Prosty jak budowa cepa. Przez kilka lat nie miał pan w Polsce obowiązku oznaczania e-papierosów znakiem akcyzy. Proszę pamiętać, że pierwsze e-papierosy w Polsce ma pan od 2006 roku. A obowiązek oznaczania liqudów to dopiero 2020 rok. Oznaczanie akcyzą samych urządzeń – 2025 rok. Złote czasy dla e-papierosiarzy. I parszywe dla fiskusa. Sklepy mogły łatwo prowadzić znaczną część sprzedaży poza systemem fiskalnym. Teraz e-fajki zeszły do podziemia. Głównie do internetu. Rosyjskie i polskie gangusy masowo pootwierały sklepy internetowe z vape'ami. A dodam, że jakikolwiek handel produktami nikotynowymi w internecie jest zabroniony. ●

wyborcza.biz

• **Cała rozmowa na Wyborcza.biz**

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34406988

OBWIESZCZENIE

Stosownie do wymogów art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572 ze zm.)
oraz art. 15 ust. 4 w związku art. 8 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222),

WOJEWODA MAŁOPOLSKI

zawiadamia o wszczęciu 25 września 2025 r. postępowania administracyjnego

na wniosek datowany 23 września 2025 r. (na wezwanie z 03.10.2025 r.. uzupełniony 03.11.2025 r.), złożony przez inwestora: **Polska Spółka Gazownictwa Sp. z o. o. ul. Wojciecha Bandrowskiego 16, 33-100 Tarnów**, działającego przez pełnomocnika Marka Kociubę w sprawie wydania decyzji o udzieleniu pozwolenia na budowę inwestycji pn.: **Budowa przyłącza gazu średniego ciśnienia DN90 MOP 0,5MPa wraz z infrastrukturą towarzyszącą (zespołu zaporowo-upustowego – podziemnego wraz z zasuwą podziemną) w miejscowości Szaflary wraz z wycinką drzew.**
Dane nieruchomości (miejsce wykonywania robót budowlanych):

Inwestycją objęte są nieruchomości (lub ich części) położone w granicach terenu wskazanego we wniosku, zlokalizowane w województwie **małopolskim,** w powiecie **nowotarskim,** w gminie **Szaflary,**

miejscowość **Szaflary,** jednostka ewidencyjna **121114_2 Szaflary,** obręb **0006 Szaflary, działki numer** *(numer księgi wieczystej)*:
8541/3 (NS1T/00034784/0), **8541/1** (NS1T/00128688/3), **8509/5** (BA. 6740.4.3.2018.BB), **7618/4** (BA.6740. 4.21.2017.AZ), **7618/5** (NS1T/00058390/5), **7612/8 (**NS1T/00058390/5).

Obszar oddziaływania obiektu, o którym mowa w art. 28 ust. 2 ustawy z 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane* (Dz.U.2025.418 ze zm.) nie wykracza poza teren objęty wnioskiem o pozwolenie na budowę.

Równocześnie na podstawie art. 49 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego* oraz art. 15 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*

zawiadamiam, iż w niniejszej sprawie wydano postanowienie znak: WIII.7840.30.13.2025.EBu z 05.11.2025 r., na podstawie art. 35 ust. 3 i art. 82 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. *Prawo budowlane* (Dz.U.2025.418 ze zm.) art. 15 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz.U.2025.1222) oraz na podstawie art. 77 § 1 i art. 123 ustawy *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz.U.2024.572 ze zm.), którym nałożono na inwestora obowiązek usunięcia nieprawidłowości w przedłożonych trzech egzemplarzach: *projektu zagospodarowania terenu, projektu architektoniczno-budowlanego,* oraz *załącznikach do projektu budowlanego.*

Inwestor został poinformowany, iż po bezskutecznym upływie określonego terminu zostanie wydana decyzja o odmowie zatwierdzenia projektu zagospodarowania terenu i projektu architektoniczno-budowlanego oraz udzielenia pozwolenia na budowę.

Na wyżej wymienione postanowienie nie służy zażalenie.

Informuje się, że zainteresowane strony lub ich pełnomocnicy (legitymujący się pełnomocnictwem sporządzonym zgodnie z art. 32 i 33 *Kodeksu postępowania administracyjnego,* które podlega opłacie skarbowej zgodnie z przepisami ustawy z dnia 16 listopada 2006 r. *o opłacie skarbowej* – Dz.U.2025.1154) mogą zapoznać się z materiałem dowodowym oraz dokumentacją przedłożoną przez inwestora i w tym przedmiocie wnieść ewentualne uwagi lub zastrzeżenia (powołując znak pisma: WIII.7840.30.13.2025.EBu) w Wydziale Infrastruktury Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, ul. Basztowa 22, pokój 69, w dniach i godzinach pracy urzędu: poniedziałek– piątek w godz. 7^{30}–15^{30} po uprzednim uzgodnieniu telefonicznym pod numerem telefonu 12 39 21 668. Zaznacza się, że bez wcześniejszego uzgodnienia telefonicznego nie gwarantuje dostępu do akt sprawy z uwagi na obciążenie dużą ilością prowadzonych postępowań.

Pouczenie:

Zgodnie z art. 41 *Kodeksu postępowania administracyjnego* informuje się, że w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadamiać organ administracji publicznej o każdej zmianie adresu. W razie zaniechania tego obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*, do postępowania w sprawie pozwolenia na budowę inwestycji w zakresie terminalu stosuje się odpowiednio, między innymi przepis art. 8 ust. 1 i 1a, który zobowiązuje wojewodę do zawiadomienia o wszczęciu postępowania w zakresie terminalu:

1) wnioskodawcę, wysyłając zawiadomienie na adres wskazany we wniosku;
2) właścicieli i użytkowników wieczystych nieruchomości objętych wnioskiem, przy czym zawiadomienia wysyła się na adres określony w katastrze nieruchomości ze skutkiem doręczenia;
3) pozostałe strony, w drodze obwieszczenia w urzędzie wojewódzkim i urzędach gmin właściwych ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu, w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu wojewódzkiego, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

W obwieszczeniu zamieszcza się oznaczenia nieruchomości objętych wnioskiem według katastru nieruchomości oraz numery ksiąg wieczystych, które zgodnie z danymi zawartymi w ich dziale pierwszym są prowadzone dla tych nieruchomości, a także informację o miejscu, w którym strony mogą zapoznać się z aktami sprawy;

4) właściwe miejscowo organy w sprawach, o których mowa w ust. 2 pkt 2-4, przy czym wójt (burmistrz, prezydent miasta) niezwłocznie ogłasza o wszczęciu postępowania w Biuletynie Informacji Publicznej, na stronie podmiotowej urzędu gminy.

Do postępowania w sprawie pozwolenia na budowę inwestycji w zakresie terminalu lub pozwolenia na rozbiórkę tej inwestycji przepisy art. 8 ust. 3 i 3a, ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*, stosuje się odpowiednio, zatem w przypadku, gdy po doręczeniu niniejszego zawiadomienia nastąpi zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu lub przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu – nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego.

Niedokonanie ww. zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.

Zgodnie z art. 12 ust. 1a ww. ustawy w przypadku nieuregulowanego stanu prawnego nieruchomości objętych wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu lub braku w katastrze nieruchomości danych pozwalających na ustalenie danych osobowych, w szczególności adresu zamieszkania, właściciela lub użytkownika wieczystego nieruchomości, zawiadomienie właściciela lub użytkownika wieczystego o wszczęciu postępowania o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu następuje w drodze obwieszczenia. Przez nieuregulowany stan prawny należy rozumieć także sytuację, kiedy dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości nie żyje, a spadkobiercy nie wykazali prawa do spadku.

Obwieszczenie w niniejszej sprawie podlega publikacji:
— na tablicy ogłoszeń Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie, na stronie podmiotowej Urzędu Wojewódzkiego oraz w Biuletynie Informacji Publicznej (art. 8 ust. 1 pkt 3 ustawy *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*);
— na tablicy ogłoszeń, na stronie podmiotowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Szaflary, właściwego ze względu na lokalizację inwestycji w zakresie terminalu (art. 8 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy);
— w prasie o zasięgu ogólnopolskim (art. 8 ust. 1 pkt 3 ww. ustawy)

1 RP

eprasa.pl ea247aa013

Nauka finansowana przez państwo służyła społeczeństwu

Znaleźliśmy się, jako świat, na krawędzi chaosu. Jak popatrzymy sobie na wszystkie zmiany, w których dzisiaj funkcjonujemy, to faktycznie jesteśmy w punkcie przełomowym.

ROZMOWA Z
NATALIĄ HATALSKĄ,
autorką Mapy Trendów

KASIA BIELECKA: Pani praca polega na prognozowaniu trendów, a więc naturalnie pojawia się pytanie o trafność tych prognoz. Pamięta pani trend, który mimo waszych wskazań, ostatecznie się nie sprawdził?
NATALIA HATALSKA: Nie przypominam sobie sytuacji, żeby jakiś trend się nie sprawdził. Ale trzeba pamiętać, że my nie zajmujemy się wróżeniem przyszłości. Trendy nie polegają na tym, że coś nagle „wystąpi" albo „nie wystąpi". To są raczej sygnały zmian, które pokazują kierunki możliwego rozwoju.

Trend to nie jest moda, choć takie jest często pierwsze skojarzenie. Moda to chwilowe zjawisko – takie jak właśnie „trendy" na TikToku czy w fast fashion, które zmieniają się co kilka tygodni czy miesięcy. W języku angielskim istnieje jasne rozróżnienie na trend i fad. My badamy tylko te pierwsze.

A trendy, z których przewidzenia jest pani szczególnie dumna? Takie, w które na początku nikt nie wierzył, bo były może dziwne, niedorzeczne.
– Nigdy nie oceniam trendów w ten sposób. Wychodzę z założenia, że trendy po prostu są i my możemy je analizować.

Jeżeli chodzi natomiast o trendy, o których mówiliśmy wcześniej niż rynek był na to gotowy, to chociażby spadająca popularność Facebooka, zwłaszcza w młodszych grupach wiekowych. Było to w czasach, kiedy Facebook był jeszcze bardzo popularny, więc wiele osób wtedy się dziwiło. Dzisiaj ta zmiana już się wydarzyła.

Wiele lat temu pisaliśmy o kosmosie, w tym chociażby o górnictwie księżycowym, i wtedy też niektórzy nie traktowali tego trendu poważnie. Dziś kosmos jest bardzo ważną przestrzenią rywalizacji, gdzie Europa jest tylko jednym z wielu graczy, a nie głównym rozgrywającym.

Pierwsza mapa trendów pojawiła się w 2018 roku. Jak zmienił się świat od tego czasu? Czy wtedy łatwiej było analizować i prognozować trendy, bo świat był bardziej przewidywalny?
– Faktycznie w 2018 roku, czyli przed pandemią, świat funkcjonował w sposób bardziej przewidywalny, z były jakieś mechanizmy i schematy, które znaliśmy i do których byliśmy przyzwyczajeni. Natomiast teraz sytuacja się zmieniła.

Ostatnio rozmawiałam z prezesem dużej polskiej firmy z branży spożywczej. Powiedział mi, że tak jak jeszcze jakiś czas temu był w stanie prognozować rok czy dwa lata do przodu, tak teraz właściwie nie wie, co się wydarzy w przyszłym tygodniu.

Zmiany drastycznie przyspieszyły i to nie tylko w branży spożywczej. Kiedy to przyspieszenie się zaczęło?
– Wydaje mi się, że cezurą była pandemia. Bo po niej bardzo szybko przyszła wojna, kryzys gospodarczy, kryzys energetyczny.

Proszę zobaczyć, jak szybko zmieniła się też sytuacja związana ze sztuczną inteligencją. Jeszcze w zeszłym roku z dużych modeli językowych, właściwie z ChatuGPT, korzystało około 200 milionów ludzi na świecie. Teraz to jest prawie miliard. Jeszcze rok temu rozmawialiśmy o niej jak o przyszłości. Dziś stała się częścią naszego życia.

Sytuacja, w której się znaleźliśmy, nazywana jest krawędzią chaosu. To termin z nauki o złożoności, oznaczający punkt, w którym rzeczy nie są już stabilne, ale jeszcze całkowicie się nie rozpadły. I to jest punkt, który jest nie do uniknięcia.

Dlaczego?
– Z tego powodu, że w nim następuje każda zmiana.

I my znaleźliśmy się, jako świat, na krawędzi chaosu. Jak popatrzymy sobie na wszystkie zmiany, w których dzisiaj funkcjonujemy, to faktycznie jesteśmy w punkcie przełomowym.

Przyszłość jawi się nam w ciemnych barwach?
– Kiedy ludzie patrzą na mapę, to bardzo często mówią: „To jest straszna rzeczywistość, tam nie ma nic optymistycznego". I chociaż faktycznie niektóre zjawiska wydają nam się szczególnie ponure, to zawsze zachęcam do stosowania tzw. reframingu. Polega on na świadomym przeformułowywaniu wyzwań na szanse.

Weźmy np. zjawisko starzejącego się społeczeństwa. To jest ogromne wyzwanie. I nie tylko dla nas indywidualnie, ale

FOT. RENATA DĄBROWSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Natalia Hatalska
Analityczka trendów. Założycielka i prezeska infuture.institute – firmy, która zajmuje się prognozowaniem przyszłości, definiuje najważniejsze trendy i wskazuje ich konsekwencje dla gospodarki, rynku czy konkretnych marek.

Najpierw nauka, potem technologia, a dopiero na końcu biznes. Nie byłoby na przykład InPostu opartego na internecie, paczkomatach i urządzeniach mobilnych, gdyby wcześniej naukowcy nie opracowali fundamentów technologicznych.

Internet nie narodził się w korporacji, tylko w ośrodku badawczym – i to najlepiej pokazuje, dlaczego nasze analizy zaczynamy właśnie od nauki

1 RP

eprasa.pl ea247aa013

też dla państwa. Starzejące się społeczeństwo to ogromne koszty społeczne, samotność, ale też więcej chorób, a zatem obciążenie systemu zdrowotnego. W takim społeczeństwie będzie musiała się również wydarzyć reforma ubezpieczeń społecznych i reforma systemu emerytalnego.

Ale z drugiej strony możemy patrzeć na ten trend jak na szansę. Skoro wiemy, że ludzie żyją coraz dłużej, to pytanie brzmi: co możemy zrobić, żeby żyli coraz dłużej, ale w zdrowiu? Otwiera to ogromną przestrzeń do zupełnie nowych produktów, usług poprawiających jakość życia, zapewniających zdrowie.

Mam tu zawsze taki etyczno-moralny zgrzyt. Bo czy odpowiadanie na wyzwania społeczne przez biznes nie jest w istocie kapitalizowaniem problemów?

– Myślę, że na początku trzeba sobie jasno powiedzieć: zarabianie pieniędzy nie jest niczym złym. Robimy to wszyscy – ja, pani – i nie wyklucza to faktu, że jesteśmy dobrymi ludźmi. Tak samo działa biznes. Firmy istnieją po to, by generować zyski i przetrwać, ale to wcale nie oznacza, że czynią zło.

Owszem, mamy ogromne korporacje, zwłaszcza technologiczne, które są dziś potężniejsze niż państwa i forsują własne interesy. Ale jednocześnie jest cała rzesza firm, które naprawdę robią dobre rzeczy. Patagonia wprost deklaruje w swojej misji: „jesteśmy w biznesie po to, by ratować naszą planetę". To pokazuje, że biznes może być siłą zmiany na lepsze.

Nie chodzi więc o „kapitalizowanie wyzwań", tylko o odpowiadanie na nie w taki sposób, by poprawiać jakość życia. Weźmy przykład starzejącego się społeczeństwa – problemu, który wkrótce dotknie nas wszystkich. Albo prostszy przykład: mój kot. Ma 16 lat, czyli na ludzkie około 80, i wymaga opieki – fizjoterapii, leków, regularnych wizyt u weterynarza. Firmy, które mi to zapewniają, oczywiście zarabiają, ale czy „kapitalizują chorobę mojego kota"? Nie. One sprawiają, że jego życie na starość lepszej jakości.

I właśnie tak powinniśmy patrzeć na rolę biznesu wobec wyzwań – jako na możliwość zmiany świata na lepsze.

To porozmawiajmy jeszcze o metodologii waszej mapy trendów. Wyobrażam sobie, że to musi być niesamowicie skomplikowany mechanizm, który analizuje ogromne zbiory danych.

– Jedną z kluczowych metod w badaniach foresightowych [badaniach próbujących przewidzieć trendy – red.] jest text mining – analiza ogromnych zbiorów tekstów w poszukiwaniu powtarzających się słów kluczowych i wzorców, które pozwalają wychwycić wschodzące tematy czy trendy.

Nasze bazy budujemy samodzielnie: co miesiąc analizujemy około 200 tysięcy artykułów naukowych z całego świata i 300 tysięcy patentów. Do tego dochodzą starannie wyselekcjonowane bazy doniesień medialnych.

Nie działamy jednak jak popularne narzędzia marketingowe, które przeczesują cały internet pod kątem słów związanych z konkretną marką. Nas nie interesuje to, co już jest powszechne – śledzimy raczej sygnały zmian, które dopiero mogą przerodzić się w trendy.

Dlatego punktem wyjścia są artykuły naukowe. Nauka wyprzedza biznes o kilka lat, a technologia jest praktycznym zastosowaniem odkryć naukowych.

A nie jest tak, że nauka, zwłaszcza dzisiaj w Polsce jest jednak nieco spóźniona względem biznesu, który ma ogromne zasoby?

– Ale w skali świata naturalnej kolejności jest taka: najpierw nauka, potem technologia, a dopiero na końcu biznes. Nie byłoby na przykład InPostu opartego na internecie, paczkomatach i urządzeniach mobilnych, gdyby wcześniej naukowcy nie opracowali fundamentów technologicznych. Internet nie narodził się w korporacji, tylko w ośrodku badawczym – i to najlepiej pokazuje, dlaczego nasze analizy zaczynamy właśnie od nauki.

Dlatego tak ważne jest, by inwestować w naukę. Polska przeznacza na badania zaledwie 1 proc. PKB – to zdecydowanie za mało, jeśli chcemy liczyć się na arenie międzynarodowej. Nie ma kraju, który wygrywałby globalną rywalizację bez solidnego zaplecza naukowego. Oczywiście są państwa arabskie z ropą czy Stany Zjednoczone z potężną gospodarką, ale u źródeł zawsze stoi wiedza. Biotechnologia, neurotechnologia, technologie kwantowe czy kosmiczne – żadna z tych dziedzin nie rozwinie się bez badań.

Problem dotyczy nie tylko Polski. W USA zaledwie 1 proc. naukowców zostaje na uczelniach, resztę przechwytuje biznes, kusząc ogromnymi pieniędzmi. Zresztą podobne zjawisko obserwuje się w Europie – choćby na ETH w Zurychu, gdzie profesorowie mówią wprost o „wyciąganiu" badaczy przez korporacje.

Kiedyś nauka była finansowana przez państwo i służyła całemu społeczeństwu. Dziś coraz częściej jest sponsorowana przez biznes i podporządkowana jego interesom – a to zasadniczo zmienia reguły gry.

Z dużą pasją opowiada pani o świecie nauki. Pani też stanęła przed wyborem: nauka czy biznes?

– Tak, tak było. Miałam nawet taki moment w moim życiu, że odeszłam z korporacji i stwierdziłam, że chciałabym zajmować się nauką. Zaczęłam wtedy studia doktoranckie, które zresztą skończyłam i miałam taki pomysł, że może zostanę na uczelni. Ale wtedy też zaczęłam rozwijać firmę, co było czasochłonne i wciągające, zostałam więc w biznesie.

A czy jest coś, czego w przyszłości, tak po ludzku, się pani obawia?

– W krótkiej perspektywie najbardziej obawiam się pełnoskalowej wojny w Europie. Staram się to sobie tłumaczyć, porównując obecną sytuację do czasów zimnej wojny – wtedy także napięcie było ogromne, ale dzięki dyplomacji i mechanizmom odstraszania udało się utrzymać względną równowagę. Mam nadzieję, że i tym razem tak będzie, choć lęk pozostaje.

W dłuższym horyzoncie martwi mnie coś innego – osamotnienie, atomizacja społeczna, polaryzacja i dehumanizacja relacji. Jako mama dwójki dzieci obawiam się świata, w którym dorastałyby pozbawione bliskości i wsparcia. Marzę raczej o przyszłości, która potrafi się o nie zatroszczyć, także wtedy, gdy mnie już nie będzie. ●

Rozmawiała Kasia Bielecka

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34407044

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Gazomontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (XVIII GUp 27/19) zaprasza do składania ofert na zakup z wolnej ręki ***nieruchomości lokalowej – magazynu nr 55 o pow. 41,40 m² (wraz z udziałem związanym z własnością lokalu w wysokości 20/10000) znajdujący się w kondygnacji podziemnej - 1 w budynku wielorodzinnym położonym przy ul. Piłsudskiego 111, w mieście Ząbki, w powiecie wołomińskim, w województwie mazowieckim, magazyn usytuowany działce ewid. 33/2 z obrębu 0055 (03-31) o pow. 1,684 ha, dla której Sąd Rejonowy w Wołominie prowadzi księgę wieczystą nr WA1W/00031761/0.***

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10.12.2025 roku.
Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 10.12.2025 roku.
Otwarcie ofert w dniu 11.12.2025 roku o godz. 10.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.
Cena wywoławcza wynosi ***114.400,00 zł (słownie: sto czternaście tysięcy czterysta złotych) – sprzedaż zwolniona z VAT na podstawie art. 43 ust 1 pkt 10***
Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34407047

OGŁOSZENIE O PRZETARGU

Syndyk masy upadłości Gazomontaż S.A. w upadłości likwidacyjnej (XVIII GUp 27/19) zaprasza do składania ofert na zakup z wolnej ręki ***udziału 1634/10000 części w działce ewid. nr 33/2 z obrębu 0055 (03-31) o pow. 1,6864 ha, położonej przy ul. Piłsudskiego, w mieście Ząbki, w powiecie wołomińskim, w województwie mazowieckim. Szacowany udział dotyczy działki gruntu zabudowanej budynkami wielorodzinnymi. Dla nieruchomości gruntowej prowadzona jest przez Sąd Rejonowy w Wołominie księga wieczysta nr WA1W/00031761/0.***

Przetarg ma charakter pisemnego przetargu ofertowego, oferty w języku polskim należy składać w nieprzekraczalnym terminie do dnia 10.12.2025 roku.
Wpłata wadium winna nastąpić do dnia 10.12.2025 roku.
Otwarcie ofert w dniu 11.12.2025 roku o godz. 11.00 w biurze syndyka w Warszawie przy ul. Myśliborskiej 53 lok. 4.

Cena wywoławcza wynosi ***1.623.200,00 zł (słownie: jeden milion sześćset dwadzieścia trzy tysiące dwieście złotych) sprzedaż zwolniona z VAT na podst. art. 43 ust. 1 pkt 10.***
Regulamin przetargu zawierający warunki dotyczące składania ofert do odbioru po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu (tel. 602-782-392) w biurze syndyka w Warszawie, ul. Myśliborska 53 pokój nr 4.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406792

Kępno, dnia 7.11.2025 roku

PPiGN.6840.19.2025/4

Burmistrz Miasta i Gminy Kępno
informuje o ogłoszeniu

II przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż niezabudowanej nieruchomości gruntowej, położonej w Kierznie (dz. 186/4)

1. PRZEDMIOT PRZETARGU, OPIS NIERUCHOMOŚCI ORAZ CENA WYWOŁAWCZA DO II PRZETARGU.

Nieruchomość gruntowa, niezabudowana, położona w **Kierznie**, oznaczona w operacie ewidencji gruntów, w jednostce ewidencyjnej Kępno, obrębie: **Kierzno**, jako działka ewidencyjna nr **186/4** o powierzchni **0,8719 ha**, klasoużytek: grunty orne RIVa o powierzchni 0,6378 ha oraz łąki trwałe o powierzchni 0,2341 ha, dla której V Wydział Ksiąg Wieczystych w Sądzie Rejonowym w Kępnie prowadzi księgę wieczystą nr KZ1E/00043557/4.

Nieruchomości stanowią własność Gminy Kępno, nie są obciążone ograniczonymi prawami rzeczowymi oraz nie są przedmiotem zobowiązań.

W miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego Gminy Kępno nieruchomości przeznaczone są pod **teren zabudowy usług rzemiosła** – symbol rysunku planu **E_UR.**

Cena wywoławcza do II przetargu ustnego nieograniczonego została ustalona na kwotę **697.520,00 zł *(słownie: sześćset dziewięćdziesiąt siedem tysięcy pięćset dwadzieścia i 00/100 złotych)* netto**, plus należny podatek VAT, wg stawki obowiązującej w dniu sprzedaży nieruchomości.

2. TERMIN ORAZ MIEJSCE PRZETARGU.

Przetarg odbędzie się w dniu **21 stycznia 2026 roku**, o godz. 10.00, w sali konferencyjnej Wydziału Planowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami Urzędu Miasta i Gminy Kępnie z siedzibą przy ul. Kościuszki 9 w Kępnie.

3. INFORMACJE DODATKOWE.

1) Warunki wzięcia udziału w przetargach, wysokość wadium oraz termin i miejsce jego wnoszenia podano w ogłoszeniach o przetargach.
2) Miejsce zamieszczenia ogłoszeń o przetargach:
   – Tablica ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Kępnie,
   – Strona internetowa Urzędu Miasta i Gminy Kępno: http://www.kepno.pl oraz strona Biuletynu Informacji Publicznej Gminy Kępno,
   – Tablice ogłoszeń Sołectwa Kierzno.
3) Dodatkowe informacje można uzyskać w Wydziale Planowania Przestrzennego i Gospodarki Nieruchomościami, Urzędu Miasta i Gminy w Kępnie – ul. Kościuszki 9 (tel. 62 59 09 475) lub pisząc na adres: Urząd Miasta i Gminy w Kępnie, ul. Ratuszowa 1, 63-600 Kępno.

I Z-ca Burmistrza Miasta i Gminy Kępno
/-/ Artur Kosakiewicz

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406973

Wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Prezydent Miasta Oświęcim

ogłasza II przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Oświęcimiu w rejonie ul. Leszczyńskiej obejmującej działki: dz.1138/30 pow.0,2535ha, dz.1138/31 pow.0,1297ha, dz.1138/38 pow.0,2068ha, dz.1060/8 pow.0,0065ha, dz.1137/7 pow.0,0081ha, dz.2364/1 pow.0,0028ha, użytki Bi, jedn. ewid. Oświęcim – miasto, obręb Brzezinka, stanowiące własność Gminy Miasto Oświęcim, dla których księgi wieczyste prowadzone są w Sądzie Rejonowym w Oświęcimiu.

Działki w miejscowym planie zagospodarowania przestrzennego znajdują się w jednostce strukturalnej: **2MW-U** - teren zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej lub usług.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 1.400.000,- zł netto (słownie: jeden milion czterysta tysięcy złotych).
Sprzedaż nieruchomości podlega opodatkowaniu podatkiem VAT na podstawie ustawy z dnia 11.03.2004 r. o podatku od towarów i usług (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz.361 z późn. zm.).

Przetarg odbędzie się w dniu 20 stycznia 2026 r. o godz.10.00 w siedzibie Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Zaborskiej 2 sala nr 15.

Wadium w wysokości 150.000,- zł (słownie: sto pięćdziesiąt tysięcy złotych) należy wpłacić **do dnia 14 stycznia 2026 r.** w pieniądzu przelewem na rachunek bankowy Urzędu Miasta Oświęcim nr 47 8136 0000 0031 0008 2000 0080. Za potwierdzenie wpłaty przyjmuje się datę wpływu wadium na podany rachunek.

Ogłoszenie zostało wywieszone na tablicach ogłoszeń Urzędu Miasta Oświęcim przy ul. Zaborskiej 2 i ul. Jagiełły 23 oraz na tablicy przy ul. Dąbrowskiego, zamieszczone na stronie internetowej Urzędu Miasta Oświęcim https://oswiecim.pl/urzad-miasta/ogloszenia/ oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Dodatkowych informacji w sprawie przetargu można zasięgnąć w Wydziale Mienia Komunalnego Urzędu Miasta Oświęcim, ul. Jagiełły 23 tel. 33 84 29 218.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406979

STAROSTWO POWIATOWE W PIASECZNIE
05-500 Piaseczno, ul. Czajewicza 20, piaseczno.pl

STAROSTA PIASECZYŃSKI
ul. Chyliczkowska 14, 05-500 Piaseczno
tel. (22) 756-62-54

Piaseczno, dnia 12 listopada 2025 r.
WZO.6821.20.2025 PC

OGŁOSZENIE STAROSTY PIASECZYŃSKIEGO

Starosta Piaseczyński
stosownie do art. 113 ust. 6 i 7, art. 114 ust. 3 i 4 oraz art. 124a, w związku z art. 124 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (jednolity tekst Dz. U. 2024, poz.1145 ze zm.),

podaje do publicznej wiadomości informację o zamiarze ograniczenia, w drodze decyzji, na wniosek PWiK w Piasecznie Sp. z o.o., sposobu korzystania z nieruchomości o nieuregulowanym stanie prawnym, położonej w obrębie 0010 Głosków, gm. Piaseczno stanowiącej działkę ewidencyjną nr 212/2 - przez udzielenie PWiK w Piasecznie Sp. z o.o. zezwolenia na realizację inwestycji liniowej, polegającej na budowie przez część ww. działki sieci kanalizacyjnej.

W związku z powyższym wzywa się osoby, którym przysługują prawa rzeczowe o przedmiotowej nieruchomości – do zgłoszenia się **w terminie 2 miesięcy od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia,** do siedziby Starostwa Powiatowego w Piasecznie, ul. Chyliczkowska 14, tel. (22) 756 62 54, wewn - 226.

Jeżeli w terminie oznaczonym w ogłoszeniu nie zgłoszą się osoby, które udowodnią przysługujące im prawo rzeczowe do wnioskowanej nieruchomości, prowadzone będzie postępowanie administracyjne w trybie art. 124a, w związku z art. 124 ustawy o gospodarce nieruchomościami, z pominięciem ww. osób, jako stron postępowania.

STAROSTA PIASECZYŃSKI
Ewa Lubianiec
(podpisano elektronicznie)

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406801

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

DYREKTOR ODDZIAŁU REGIONALNEGO AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO WE WROCŁAWIU

ogłasza czwarte przetargi ustne nieograniczone na najem lokali użytkowych będących w zasobie Agencji Mienia Wojskowego

W dniu 08.12.2025 r. o godz. 10:00 odbędą się czwarte przetargi na n/w lokale użytkowe:

Lp.	Adres nieruchomości	Powierzchnia użytkowa lokalu [m²]	Termin zagospodarowania nieruchomości	Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*	Wysokość wadium
1.	**Kłodzko** ul. Łukasińskiego 2-10, lokal użytkowy nr 1 (brama nr 2)	84,75	Lokal zostanie przekazany najemcy po podpisaniu umowy	770,00 zł	2 310,00 zł
2.	**Kłodzko** ul. Łukasińskiego 2-10, lokal użytkowy nr 4 (brama nr 8)	228,43		2 050,00 zł	6 150,00 zł

Wpłata wadium w nieprzekraczalnym terminie do dnia **2 grudnia 2025 r.**

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **17.11.2025 r. do 08.12.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl

Dodatkowe informacje: tel. 71 710-72-76 lub 71 710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

eprasa.pl ea247aa013

BURMISTRZ MIĘKINI

informuje, że w dniu **14 stycznia 2026 r. o godz. 10:00 w Urzędzie Miejskim w Miękini przy ul. Kościuszki 41, sala nr 108,** odbędzie się **ponownie trzeci** przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż niezabudowanej działki nr **24/90 w obrębie Błonie,** o pow. **0,4705 ha**, nr księgi wieczystej WR1S/00030356/6.

Cena wywoławcza netto: **353 300,00 zł**, wadium **35 000,00 zł wpłata najpóźniej do dnia 12 stycznia 2026 r.**

Do ustalonej w wyniku przetargu ceny zostanie doliczony, wg obowiązujących przepisów, podatek VAT (obecna stawka VAT wynosi 23%).

Zgodnie z MPZP teren działki posiada przeznaczenie:
1) podstawowe: zabudowa produkcyjna, bazy, składy, magazyny;
2) uzupełniające:
a) zabudowa usługowa,
b) drogi wewnętrzne, parkingi, palce manewrowe,
c) zieleń urządzona, zieleń izolacyjna,
d) infrastruktura techniczna: - istniejący gazociąg przesyłowy, - istniejące napowietrzne linie elektroenergetyczne, - sieci dystrybucyjne, - urządzenia uzbrojenia technicznego, - zbiorniki retencyjne wód opadowych,
e) urządzenia sportowe i rekreacyjne,
f) urządzenia fotowoltaiczne, w tym wytwarzające energię o mocy przekraczającej 100 kW.

Ogłoszenie o przetargu zostało podane do publicznej wiadomości poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Miękinia, ponadto zostało opublikowane na stronie internetowej Urzędu Gminy: www.miekinia.pl, a także w Biuletynie Informacji Publicznej: www.bip.miekinia.pl.

Szczegółowe informacje o działce można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Miękini ul. Kościuszki 41 lub pod numerem telefonu 71 735 92 58, a także na stronie https://miekinia.e-geoportal.pl lub https://sredzki.webewid.pl/e-uslugi/portal-mapowy.

Wrocław/34406975

PREZYDENT MIASTA RZESZOWA

ogłasza,

że Zarządzeniem nr 913/2025 z dnia 13 listopada 2025 r., na tablicy ogłoszeń został wywieszony w Biurze Gospodarki Mieniem Miasta Rzeszowa, Plac Ofiar Getta 3 i zamieszczony na stronie internetowej Biura pod adresem bip.erzeszow.pl do publicznej wiadomości na okres 21 dni, wykaz lokalu użytkowego przeznaczonego do wynajęcia na czas oznaczony w trybie bezprzetargowym.

Rzeszów/34406916

Zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r., poz. 1145 z późn. zm.)

Prezydent Miasta Gliwice informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego w Gliwicach, na parterze budynku przy ul. Zwycięstwa 21, na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Gliwicach oraz na stronie podmiotowej Wojewody Śląskiego w Biuletynie Informacji Publicznej został podany do publicznej wiadomości wykaz zawierający nieruchomość Skarbu Państwa przeznaczoną do zbycia na rzecz najemcy garażu:

- nr 80/SP/2025 do 24 listopada 2025 r.

Pełna treść wykazów dostępna jest na bip.gliwice.eu w dziale Ogłoszenia i komunikaty/ Wykazy nieruchomości do wynajęcia, dzierżawy lub zbycia

Katowice/34406585

GÓRNICZA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA LUIZA
z siedzibą w Zabrzu przy ul. Wolności 412

ogłasza,

że w dniu 28.11.2025 r. od godz. 10^{00} w siedzibie spółdzielni odbędą się przetargi ustne (licytowane) na najem lokali mieszkalnych w Zabrzu i w Rudzie Śląskiej,

na sprzedaż nieruchomości zabudowanych w Zabrzu przy ul. ks. **Piotra Skargi 4a, Wesołej 1, Sierakowskiego 4, Węgielnej 24** oraz sprzedaż działek gruntu przy ul. **Grażyńskiego 7** w Zabrzu a także na remont mieszkań w zamian za zawarcie umowy najmu. Spółdzielnia posiada również lokale użytkowe, które można wynająć w trybie przetargu na wysokość stawki czynszu.

Szczegółowe informacje dotyczące poszczególnych postępowań przetargowych dostępne są w siedzibie spółdzielni na tablicy ogłoszeń, pod nr tel. 32 278-67-13 wew. 32,43,47,48 a także na stronie internetowej pod adresem www. gsmluiza. pl/przetarqi.

Katowice/34406751

GOS. 6722.1.2025 Połaniec 13.11.2025r.

OGŁOSZENIE
o przystąpieniu do sporządzania zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego obszaru „Brzozowa I"

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1130 z późn. zm.) oraz art. 39 ust. 1 pkt 1 i 3 w związku z art. 46 ust. 1 pkt 1 i art. 54 ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnieniu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.),

zawiadamiam

o podjęciu przez Radę Miejską w Połańcu Uchwały Nr XXVI/198/2025 z dnia 29 września 2025 r., w sprawie przystąpienia do sporządzania zmiany Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego obszaru „Brzozowa I", /link do uchwały: https://polaniec.bip.gov.pl/uchwaly-2025/uchwala-nr-xxvi-198-2025.html, przyjętego Uchwałą Nr LXVI/427/2018 Rady Miejskiej w Połańcu z dnia 27 września 2018 roku, ogłoszonej w Dz. Urz. Woj. Świętok. z dnia 13 listopada 2018r. poz. 3868 oraz o wszczęciu postępowania, w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ustaleń planu wraz ze sporządzeniem prognozy oddziaływania na środowisko.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionego planu miejscowego w terminie do dnia 09 grudnia 2025r.

Wnioski należy składać do Burmistrza Miasta i Gminy Połaniec wyłącznie na formularzu pisma, który został określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz.U. z 2023 r. poz. 2509). Formularz jest dostępny w siedzibie Urzędu w pokoju nr 225 i na stronie BIP urzędu pod linkiem https://polaniec.bip.gov.pl/fobjects/download/1709471/wzor-wniosku-do-planu-ogolnego-docx.html

Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy.

Wnioski można składać w formie:
- papierowej – osobiście, w siedzibie Urzędu w biurze podawczym na parterze lub listownie na adres Urzędu ul. Ruszczańska 27, 28-230 Połaniec,
- elektronicznej: za pomocą poczty elektronicznej, w formie dokumentu elektronicznego, na adres e-mail sekretariat@poczta.polaniec.eu, poprzez platformę ePUAP lub przez e-Doręczenia.

Uwaga! W przypadku składania wniosku za pomocą poczty elektronicznej, e-Doręczenia lub za pośrednictwem platformy ePUAP konieczne jest podpięcie wypełnionego i **podpisanego podpisem kwalifikowanym formularza wskazanego w linku,** jako załącznika do pisma. Wnioski niespełniające wskazanych powyżej warunków pozostaną bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków jest Burmistrz Miasta i Gminy Połaniec

K**Informacja administratora o przetwarzaniu danych osobowych**
Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (zwanej dalej RODO) i art. 61 §5 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego informujemy, że:
1/ Administratorem Pana/Pani danych osobowych jest Burmistrz Miasta i Gminy Połaniec, ul. Ruszczańska 27, 28-230 Połaniec;
2/ dane kontaktowe Inspektora Ochrony Danych: adres e-mail: andrzej@e-direction.pl;
3/ Pana/Pani dane osobowe będą przetwarzane przez Urząd Miasta i Gminy w Połańcu, w celu realizacji zadań nałożonych przepisami ustawy z dnia 8 marca 1990r. o samorządzie gminnym m.in. w celu zaspokajania zbiorowych potrzeb wspólnoty, zgodnie z art. 6 ust.1 lit c) RODO;
Podanie Pana/Pani danych osobowych jest dobrowolne, ale niezbędne do realizacji obowiązku prawnego w postaci rozpatrzenia sprawy;
4/ dane Pana/Pani mogą być udostępniane przez Burmistrza Miasta i Gminy Połaniec podmiotom upoważnionym do uzyskania informacji na podstawie powszechnie obowiązujących przepisów prawa;
5/ podane przez Pana/Panią dane osobowe będą przechowywane przez okres wymagany przepisami prawa;
6/ posiada Pan/Pani prawo dostępu do swoich danych osobowych oraz prawo ich sprostowania, ograniczenia ich przetwarzania oraz prawo do przenoszenia danych;
7/ w związku z przetwarzaniem Pana/Pani danych osobowych ma Pan/Pani prawo wniesienia skargi do Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.
Więcej informacji dotyczących Polityki Prywatności może Pan/Pani uzyskać na stronie internetowej polaniec.bip.gov.pl w zakładce ochrona danych osobowych.

Kielce/34406928

NEWSLETTER

Komunikaty.pl

Nowości w przepisach, zamówienia publiczne, porady ekspertów, raporty, ogłoszenia.

Dla przedsiębiorców, urzędników, zainteresowanych gospodarką.

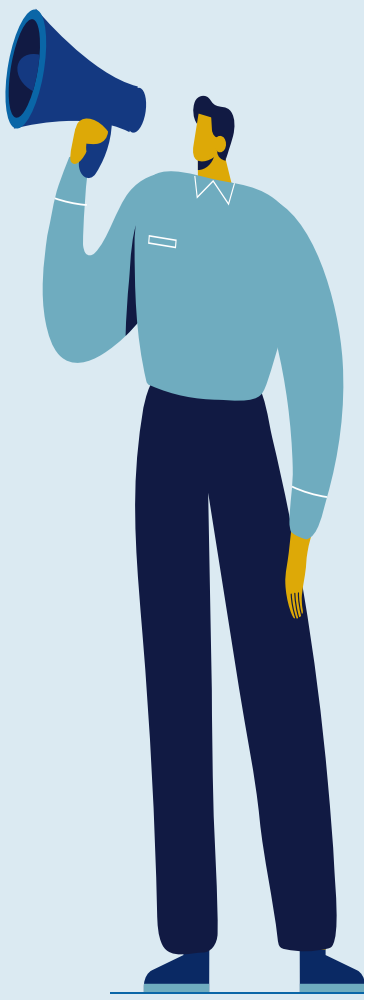

ZAPISZ SIĘ

Wejdź na stronę **komunikaty.pl** lub użyj kodu QR

eprasa.pl ea247aa013

Kościół i polityka

Co zostało z listu do niemieckich biskupów?

60 lat od wystosowania przez biskupów polskich słynnego listu do biskupów niemieckich prawicowi politycy i sprzyjający im duchowni wolą grać na antyniemieckich resentymentach.

Gadomski

Pięćdziesiąta rocznica tego wydarzenia nie była przez polskie media specjalnie komentowana. Ukazały się artykuły w kilku gazetach, podkreślające przede wszystkim to, że list wywołał atak na Kościół ze strony władz PRL. Często występujący na antenie Radia Maryja prof. Mieczysław Ryba mówił: „Prymasa odsądzano od czci i wiary, uznając go za zdrajcę [...] władza komunistyczna chciała wykorzystać ten moment [...] aby zdyskredytować wielkie obchody milenijne". Do samej treści listu się nie odniósł.

Przypomnijmy to wydarzenie. W latach 1962–1965 trwał Sobór Watykański, który stworzył okazję do międzynarodowych kontaktów episkopatów. Obecni byli na nim także polscy biskupi. 18 listopada 1965, tuż przed zakończeniem Soboru, wystosowali do niemieckich współbraci list zainicjowany przez abp. Bolesława Kominka i podpisany m.in. przez kardynała Stefana Wyszyńskiego. Głównym motywem było przygotowanie obchodów tysiąclecia chrztu Polski w 1966 roku oraz podkreślenie, że Kościół chce wejść w nowe tysiąclecie w duchu pojednania, także z sąsiadami. W liście znalazły się słynne słowa: „Udzielamy wybaczenia i prosimy o nie".

List powstał zaledwie 20 lat od zakończenia wojny i większość mieszkańców naszego kraju pamiętała niemiecką okupację. Niechęć (delikatnie mówiąc) do Niemców była powszechna. List szedł więc zdecydowanie pod prąd społecznych nastrojów, co rzecz jasna władze wykorzystały, atakując Kościół, a szczególnie prymasa Wyszyńskiego. O dziwo, nie zdołały zniechęcić Polaków do prymasa, a kościelne obchody 1000-lecia chrztu Mieszka I, uznawane symbolicznie za przyjęcie chrześcijaństwa przez Polskę, przyćmiły państwowe obchody 1000-lecia powstania państwa polskiego, datowane również symbolicznie od chrztu piastowskiego księcia.

Po latach historycy i publicyści uznali list polskich biskupów nie tylko za akt odwagi, ale też za zapoczątkowanie procesu zbliżenia między Polską i Niemcami. Dobre stosunki episkopatu polskiego z niemieckim okazały się bardzo istotne w czasie konklawe w październiku 1978 roku. Uczestniczyło w nim 111 elektorów, w tym pięciu Niemców i jeden Austriak. Z nieoficjalnych informacji wynika, że za wyborem Wojtyły lobbował arcybiskup Wiednia Franz König, który do tej kandydatury przekonał resztę Niemców i oni ostatecznie przesądzili o wyborze. Podejrzewam, że list polskich biskupów z 1965 roku mógł przeważyć szalę. Najbliższym współpracownikiem Jana Pawła II był Niemiec Joseph Ratzinger, który po śmierci polskiego papieża został jego następcą – Benedyktem XVI. Tego chciał Wojtyła i zapewne (to oczywiście tajemnica) czterech polskich kardynałów oddało wówczas głos na kardynała niemieckiego.

Dziś politycy PiS, którzy uznają Karola Wojtyłę nie tylko za świętego, ale też za najwybitniejszego Polaka w historii, wolą nie pamiętać, że był papieżem proniemieckim. W PiS-owskiej hagiografii poczesne miejsce zajmuje też „prymas 1000-lecia" kardynał Stefan Wyszyński. Jego kapelan ksiądz Bronisław Piasecki wspominał rozmowę z prymasem w drugiej połowie lat 70. Prymas gościł wówczas u biskupa Fuldy Eduarda Schicka. Swojemu kapelanowi tłumaczył, że polski Kościół jest zbyt słaby, by samotnie przetrwać konfrontację z komunistami i musi szukać sojuszników, a w Europie może liczyć jedynie na Kościół niemiecki.

Polityczna gra na resentymentach, choć krótkoterminowo może przynosić korzyści w sondażach, w dłuższej perspektywie osłabia pozycję Polski

Prawicowi politycy z jednej strony podkreślają historyczne zasługi prymasa, a nawet wspominają o liście do biskupów niemieckich, z drugiej zaś strony wykorzystują antyniemieckie resentymenty w swojej propagandzie. Ba, zyskują do tego poparcie części duchowieństwa. W lipcu, podczas pielgrzymki Rodziny Radia Maryja, biskup Wiesław Mering mówił na Jasnej Górze: „Rządzą nami ludzie, którzy samych siebie określają jako Niemców. W XVIII w. jeden z polskich poetów, Wacław Potocki, mówił: »Jak świat światem, nie będzie Niemiec Polakowi bratem«. Historia straszliwie udowodniła prawdę tego powiedzenia". Mering został księdzem, na początku lat 70., gdy Kościołem rządził twardą ręką kardynał Wyszyński. Sakrę biskupią otrzymał z rąk Jana Pawła II, a diecezją włocławską kierował w czasach papieża-Niemca, z którym wielokrotnie spotykał się przy okazji wizyt w Watykanie.

Instrumentalizacja antyniemieckich nastrojów ma swoją cenę. Po pierwsze, utrudnia racjonalne prowadzenie polityki zagranicznej. Polska i Niemcy są dla siebie kluczowymi partnerami gospodarczymi, a w wielu obszarach – jak bezpieczeństwo, polityka klimatyczna czy przyszłość Unii Europejskiej – wzajemna współpraca jest nie tylko wskazana, ale wręcz konieczna. Polityczna gra na resentymentach, choć krótkoterminowo może przynosić korzyści w sondażach, w dłuższej perspektywie osłabia pozycję Polski zarówno w Europie, jak i w relacjach z sojusznikami spoza UE.

Po drugie, podsycanie antyniemieckich emocji pogłębia polaryzację społeczną. Tworzy wrażenie, że część społeczeństwa ma rzekomo „obce sympatie", co z definicji czyni ją podejrzaną.

Mistrzowskim producentem antyniemieckiej histerii jest Jarosław Kaczyński. Propagandę uprawia cynicznie, na zimno. A w niedzielę na mszy modli się do świętego Jana Pawła II i wzdycha do błogosławionego Stefana Wyszyńskiego – sygnatariuszy listu do biskupów niemieckich, o którym wszyscy słyszeli, ale niewielu się nim kieruje. ●

Witold Gadomski

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34392305

W ŚRODĘ W „WYBORCZEJ" DODATEK SPECJALNY

EMERYTURY I WALORYZACJA

- Które emerytury i renty wzrosną od stycznia? O ile?
- Czy będzie druga waloryzacja we wrześniu przyszłego roku?
- Biedaemerytury kobiet. Czy da się polepszyć sytuację?
- Renta wdowia. Czy przepisy mogą oznaczać także obniżkę świadczeń?

wyborcza

EMERYTURY I WALORYZACJA

Środa, 19 listopada 2025 | Redaktorka prowadząca Beata Żurek | Wyborcza.pl

Emerytura

Dla większości wystarczy jej na ledwie 10 dni w miesiącu

Polak uważa, że na emeryturze będzie potrzebować 5-8 tys. zł miesięcznie, ale od razu dodaje, że spodziewa się dostać mniej niż 3 tys. zł. To i tak optymistyczne założenie, przynajmniej w przypadku kobiet.

Leszek Kostrzewski

Na początku kilka liczb. Obecnie przeciętna emerytura wypłacana przez ZUS wynosi 4 046 zł brutto. W dlatego ZUS wzdłuż jednak wyraźnie różnice w zależności od płci. Świadczenie mężczyzn to średnio ok. 5 tys. zł brutto, a kobiety – niecą przeszł 3,4 tys. zł brutto.

Prawie 40 proc. pań dostaje emerytury niższą niż 2,8 tys. zł, a tylko co siódma – więcej niż 5 tys. zł. U mężczyzn sytuacja wygląda najwyżej inaczej: ponad 40 proc. ma przynajmniej 5 tys. zł, a prawie co piąty – więcej niż 6,5 zł.

Skąd tak duże różnice na niekorzyść kobiet? Powodów jest kilka:

• niższy o 5 lat w porównaniu z mężczyznami wiek emerytalny (60 lat u Polek i 65 u Polaków). A mniej lat pracy, to mniej odłożonych składek;

• niższe zarobki. W Sotogodzinie 2024 roku średnie miesięczne wynagrodzenie brutto kobiet było niższe od wynagrodzenia mężczyzn o 856,91 zł, co stanowiło różnicę na poziomie 9,7 proc.;

• kobiety tracą też z powodu przerw w pracy związanych z urodzeniem i wychowaniem dziecka. Z badań Eurostatu wynika, że w Polsce kobiety dwa razy częściej niż w innych krajach UE dokonywały obowiązkowo opiekuńczo jako powód biernacki zawodowej.

Jest źle, będzie gorzej

– Sytuacja kobiet na emeryturze w przyszłości będzie jeszcze gorsza. Mężczyźni tzw. zerowa nie mają powodów do optymizmu – mówi dr Marcin Piłat, ekspert Instytutu Ubezpieczeń Społecznych ZUS. Pokazy (zerowcem kobiety już i mężczyźni) zdają sobie sprawę, że przyszłość nie rysuje się w różowych barwach. Tak przynajmniej wynika z najnowszego raporta Prudential Family Index 2025.

W raporcie zapytano pracujących rodziców – dla tym wystarczyło pieniądzy do przejścia na emeryturę: 42 proc. respondentów zapewniło, że potrzebowaał będą od 5 tys. do 8 tys. zł miesięcznie, ale jednocześnie niemal tyle samo (44 proc.) przyznało, że spodziewa się świadczenia poniżej 3 tys. zł.

Czy ten pesymizm jest uzasadniony? Jak najbardziej. Dziś tzw. stopa zastąpienia, czyli stosunek średniej emerytury do średniej pensji, wynosi ok. 50 proc. Ale już w 2040 roku według ZUS przeciętna emerytura ma wynosić zaledwie 37 proc. przeciętnej pensji, a w następnej dekadzie spadnie do ok. 30 proc.

Przed dzisiejszymi trzydziestoi- i czterdziestolatami czeka się więc pomara rzeczywistość. W przeszłym przeliczeniu ich emerytura będzie wynosić poniżej 1/3 ostatniej pensji. Innymi słowy, jest po 81. dzień miesiąca zacznie brakować pieniądzy – czytamy w raporcie

Do spadku emerytur przyczynia się tzw. kapitał początkowy. To bardzo wadna część naszej emerytury. Prawo do niego mają osoby, które pracowały przed 1999 rokiem.

Chodzi o to, że przed 1999 rokiem (dla rolniczej emerytyzlnej) pracodawca przepłał składki zbiorczo za wszystkich pracowników. I to trzeba do jednego worka. ZUS rozdziela teraz te „zaległe" składki na poszczególnych pracowników.

Dlaczego kapitał jest tak ważny? Bo jest wyliczany według bardzo korzystnego wzoru. To taki emerytalny nowiły pseudo od pasiwa. Krótkie, ktoś ma kapitał, można liczyć na dużo wyższą emeryturę. Ale jest jeden mał- dostaje dziś 4 z kilkadziesiąt nowych rzeczy. Tyle, że dwieda na rzeczy nieposiadające nie korzysta z zadnego z nich.

Badanie Prudential Family Index 2025 zostało przeprowadzone przez agencję Beyond metodą CAWI (Computer-Assisted Web Interview, to metoda badawcza polegająca na zbieraniu danych za pomocą kwestionariuszy internetowych, które respondenci wypełniają samodzielnie online. Jest to technika ilościowa stosowana w badaniach rynku i opinii publicznej) na reprezentatywnej próbie 750 osób (w wieku 25–70 lat).

Dlaczego dodatkowo nie oszczędzamy na emeryturę? Z badań Prudential Family wynika, że spośród tych, którzy nie oszczędzają, 44 proc. nie odkłada na emeryturę, bo „nie ma z czego", a co trzeci wskazuje na „brak zaufania do instytucji finansowych". Spośród tych, którzy zapewnili, że odkładają pieniądze na jesień życia większość wskazała, że składy im do tego konto bankowe lub lokata. Jedna trzecia odpowiedziała, że „zbierzpieczyło się na życie", a 15 proc. postawiłoby odkładanie pieniędzy „do szuflady". Co ciekawe, również 15 proc. Polaków przyznało, że zamiast oszczędzania wydają pieniądze na gry losowe.

Wierzą bowiem, że wygrana zapewni im godną starość.

Dłuższe życie, niższa emerytura

– Nasze badanie pokazuje, że wielu z nas nie zna nawet przybliżonej wysokości przyszłej emerytury, bo – jak przyznało 70 proc. respondentów – „nie chce się o tym myśleć". Ale to myślenie dzisiaj, bo często nie robimy nic, by się finansowo przygotować na przyszłość – komentuje badania Jacek Bartkiewicz, prezes Prudential w Polsce.

Wysokość swojej emerytury możma sprawdzić po zalogowaniu na konto w Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS, lub aplikacji mZUS. Po zalogowaniu, w sekcji „Prawd Ubezpieczonego" możma znaleźć informacje o stanie konta, zgromadzonych składkach i kapitałach oraz wyliczoną prognozę emerytury. Możma też przejść do placówki ZUS i na miejscu doradca emerytyalny wyliczy prognozowaną wysokość emerytury na bieżący rok.

Na koniec warto dodać jeszcze jedną rzecz, która ma wpływ na obniżkę emerytur. Chodzi o wydłużającą się średnią oczekiwaną długość życia.

Najnowsze dane GUS wskazują, że 60-letni Polak (dane dotyczą obu płci) będzie żył jeszcze średnio 20,4 miesiąca. Natomiast 65-latek – 20,6 miesięcy.

W przypadku 60-latków oczekiwane dalsze trwania życia wydłużyło się w ciągu ostatniego roku o 2,2 miesiąca, zaś w przypadku 65-latków – o 1,9 miesiąca.

– A to oznacza, że ktoś, kto odejdzie na emeryturę w wieku 60 lat, będzie ją pobierał średnio przez 22,2 lata, natomiast jeśli odejdzie w wieku emerytalnym, będzie ją pobierał średnio przez 20,6 lat – mówi ekspert Jackiem Wiechnik z wydziału zarządzania krakowskiej AGH. ●

• Przed dzisiejszymi trzydziestoi- i czterdziestolatkami czeka się więc pomara rzeczywistość. W przeszłym przeliczeniu ich emerytura będzie wynosić poniżej 1/3 ostatniej pensji

ZDJĘCIE ILUSTRACYJNE

1 RP

Nagle okazało się, że moje dowcipy są śmieszne. Odkryłem, że mam w sobie energię, za którą idzie publiczność.

Andrzej Konopka:

W MOIM ŻYCIU WSZYSTKO PRZYCHODZI PÓŹNIEJ

ROZMOWA Z
ANDRZEJEM KONOPKĄ
aktorem

PIOTR GUSZKOWSKI: Żona obsadziła pana ostatnio w głównej roli.
ANDRZEJ KONOPKA: Nie obyło się bez wątpliwości.

A to ciekawe. Po czyjej stronie – pana czy jej?
– Po mojej oczywiście, Agnieszka [Smoczyńska] była zaskakująco pewna swojej decyzji. Jeżeli chodzi o mnie, to przede wszystkim nie byłem pewny, czy to rola dla mnie. Poza tym podwójna odpowiedzialność: raz, że główna rola, a dwa – wyobraża pan sobie, że psuje pan najbliższej osobie coś, nad czym ona pracowała kilka ostatnich lat? Piekło po prostu...

Teraz film jest już w postprodukcji. Kręciliśmy go w Grecji, gdzie znaleźliśmy odpowiednią scenografię dla tej postapokaliptycznej opowieści: wysuszone, skaliste krajobrazy i opuszczone budynki, między innymi stare lotnisko Hellinikon. Scenariusz „Hot Spot" napisał Robert Bolesto. Rzecz dzieje się w niedalekiej przyszłości, kiedy zmiany, których się dziś obawiamy, już się urzeczywistniły.

Pozbył się pan wątpliwości?
– Jak zobaczę efekt końcowy, to panu powiem. Ale miałem okazję spotkać się w pracy z Noomi Rapace, znaną z ekranizacji Stiega Larssona, a przede wszystkim z Japonką Reiką Kirishimą, to zupełnie inny rodzaj wrażliwości. Warto było zaryzykować.

Zastanawiam się, jak ugryźć temat „Domu dobrego", żeby nie skończyło się na tym, że dwóch facetów rozprawia o przemocy domowej. Na festiwalu w Gdyni film Wojtka Smarzowskiego przepadł.
– Ocenianie werdyktu w Gdyni stawia mnie trochę w niezręcznej sytuacji. Po pierwsze, dostałem od tego jury nagrodę. Po drugie, znam i cenię tych ludzi, jestem przekonany, że podejmowali decyzję zgodnie ze swoim sercem. Natomiast nie potrafię zrozumieć, dlaczego zupełnie pominięto „Dom dobry". Powiem więcej, wygląda mi to na rodzaj zdecydowanego komunikatu.

Komunikatu?
– Spotykam się z zarzutami, że Wojtek wykorzystuje osoby dotknięte przemocą albo że taki temat ma prawo podjąć jedynie kobieta. Niech kolejne filmy powstają, proszę bardzo, bo o tym trzeba głośno mówić. Co ciekawe, głosy te płyną najczęściej z ust mężczyzn, w dodatku młodych, przynajmniej na takie recenzje trafiłem.

W „Domu dobrym" jest za dużo przemocy? Joanna Gzyra-Iskandar z Feminoteki na którymś ze spotkań powiedział wprost: „Proszę państwa, na ekranie widać zaledwie 30 proc. tego, czego doświadczają kobiety". Trzydzieści procent, pan sobie wyobraża? Jedna z widzek po seansie powiedziała, że jest wdzięczna za ten film, bo od dzisiaj nie musi już tłumaczyć ludziom, jak wyglądało jej życie, po prostu wyśle ich do kina. Niesamowita robota montażysty Krzyśka Komandera ujawnia istotę tej przemocy, która dzieje się w czterech ścianach, bez świadków. Zatruwa życie, opiera się na manipulacji ofiarą i świadkami – tak skrajnej, że w pewnym momencie trudno odróżnić prawdę od kłamstw oprawcy.

• **Andrzej Konopka**
FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

A gdy pan czyta, że Smarzowski to sadysta?
– Trudno mi to komentować... Zastanawiam się, skąd się biorą takie opinie. W języku angielskim jest wyrażenie the „elephant in the room" – oznacza poważny problem, o którym wszyscy wiedzą, ale wolą udawać, że go nie ma, żeby uniknąć niewygodnej rozmowy. Smarzowski swoimi filmami mówi Polakom: „ten słoń tutaj jest". Tak było wcześniej z alkoholizmem, bolesną historią, hipokryzją, antysemityzmem, teraz z przemocą. Jego filmy bywają brutalne, ale on sam jest niezwykle wrażliwym, empatycznym człowiekiem. W czasach, kiedy aktorstwo coraz częściej bywa tylko rozrywką, granie u Wojtka wynosi nasz zawód piętro wyżej – nadaje mu głębszy sens.

Pan naprawdę jest nieśmiałym chłopakiem?
– Tak. Dużo wiary w siebie dał mi na pewno Pożar w Burdelu – dziwna, nowatorska forma teatralna, której najbliżej chyba do kabaretu literackiego, autorstwa Michała Walczaka i Macieja Łubieńskiego. Wodziłem tam rej przez kilka lat. Część tekstów mieliśmy napisanych, ale dostawaliśmy je w ostatniej chwili, więc dużo improwizowaliśmy. Nagle okazało się, że moje dowcipy są śmieszne. To mnie otworzyło, zyskałem większą pewność siebie. Odkryłem, że mam w sobie energię, za którą idzie publiczność. Ale myślę, że pewna nieśmiałość zostanie we mnie na zawsze.

Burdeltata i duszpasterz hipsterów, w których się pan wcielał, stali się postaciami wręcz kultowymi, przynajmniej w warszawskich kręgach.
– Wie pan, ja dopiero niedawno zdałem sobie sprawę, że to było dla wielu ludzi autentycznie ważne? Przy różnych okazjach wspominają ten nasz Pożar. Trafiliśmy w mroczny czas: Polacy wychodzili na ulice w obronie sądów, praw kobiet. Formuła kabaretu pozwalała na gorąco reagować na wydarzenia. Początki były niezborne, a harmonogram morderczy – premiera właściwie co miesiąc. Ale dzięki temu nasze występy zyskiwały świeżość i pazur. Byliśmy wentylem dla tych trudnych emocji. Pozwalaliśmy oswoić strach, zniszczyć go śmiechem. Coś co staje się śmieszne, przestaje być aż tak groźne.

Ucieszyłem się, jak pan dostał nagrodę w Gdyni. Nie tylko dlatego, że – przynajmniej moim zdaniem – była zasłużona...
– A dziękuję bardzo.

...ale wreszcie ktoś ożywił niemrawą galę. Doświadczenie wodzireja zrobiło swoje, czy może przygotował pan sobie przemowę?
– Skoro dostałem delikatną sugestię, że może bym się pojawił i w dodatku najlepiej w garniturze, coś tam pewnie przewidywałem. Ale nic sobie nie przygotowałem. Za dużo się nasłuchałem wspomnień kolegów i koleżanek, którzy przez cały wieczór miętosili karteczki z przemowami, żeby na koniec wyrzucić je do kosza, bo się jednak nie przydały. Więc brałem pod uwagę taką myśl, że nic się wydarzy.

Nagrodę dostałem za rolę w filmie „LARP. Miłość, trolle i inne questy" zrobionym bez napinki i pretensji. Ekipa na czele z reżyserem Kordianem Kądzielą okazała się na tyle wdzięcznym tematem, że w naturalny sposób zrodziło się z tych podziękowań coś dowcipnego.

Rozmowa z Andrzejem Chyrą, którą przywołałem na scenie, naprawdę miała

eprasa.pl ea247aa013

miejsce. Tuż przed galą Andrzej pożalił mi się, że wręcza nagrodę za drugi plan i będzie się musiał obściskiwać z jakimś obrzydliwym facetem. A tu ja...

Śmiech wzbudziła też pana uwaga „Nie ma co ukrywać, nie jestem Bogusławem Lindą”.
– Z panem Bogusławem miałem przyjemność zagrać w „Powidokach” Andrzeja Wajdy. Przywołałem jego nazwisko z innego powodu. Po pierwsze Linda i Pasikowski to ikony, wybitni artyści, ale męskość, którą symbolizują w naszym kinie jest zupełnie inna niż męskość Michała Wawrzeckiego [scenarzysta „LARP-a”] i Kordiana Kądzieli. Pod drugie chciałem puścić oko do widowni, dając znać, że dostrzegam zabiegi promocyjne pod hasłem „to nasz ostatni film”, „już się żegnamy” itd., jakie towarzyszyły premierze „Zamachu na papieża”. Znam to świetnie z podwórka polskiego rapu, którego słucham namiętnie za sprawą córek. Ile to już razy Quebo zapowiadał, że kończy? A potem pach, wyprzedaje dwa stadiony.

No właśnie, nagrodę zadedykował pan dzieciom filmowców. To w ramach przeprosin?
– Wiem, ile wysiłku logistycznego wymaga uprawianie naszego zawodu przy dwójce dzieci. Tym bardziej, że moja żona jest reżyserką, więc jedziemy na jednym wózku. Dzieci nie mają w tej sytuacji wiele do gadania. Muszą pogodzić się z takim stanem rzeczy, dlatego wszystkim posłałem serduszko. Ale naprawdę nasza praca – i myślę, że mówię tu w imieniu wszystkich filmowców – nie jest ważniejsza od naszych dzieci.

Jakoś mi się to zrymowało z „LARP-em”, który uchwycił niezrozumienie między młodymi ludźmi a rodzicami. Nie wiem, czy to wąsy, sposób zachowania, rodzaj wrażliwości, w każdym razie od kolejnych osób słyszałem: „Stary, jesteś tak podobny do mojego ojca”. Mój dobry kolega, aktor zresztą, też stwierdził, że zobaczył na ekranie swoją relację z tatą. Po czym dodał: „Tylko my żeśmy jeszcze nie doszli do ostatniej sceny”. I to jest clou. Bardzo dziękuję Kordianowi i Michałowi, że dali głos polskiemu wąsaczowi, temu wyśmiewanemu wujowi z wesela, który pastuje buty przy Halinie Frąckowiak. W ten sposób pozwolili dostrzec widzom jego intencje i miłość, której nie potrafi okazać. Może nie przekreślajmy z góry tych facetów: kto wie, gdzie dziś byśmy byli, gdyby nie ich poświęcenie i rezygnacja z siebie?

W takim razie zadam panu pytanie, którym zamęczane są reżyserki czy aktorki, a facetów się o to nie pyta: jak to jest być rodzicem w tym zawodzie?
– Dziś jedna córka jest dorosła, druga prawie, to inna bajka.

Ale pamiętam jak kręciliśmy film z Agnieszką: ona została jeszcze po zdjęciach nocnych, a ja z ufryzowanymi włosami, brokatem i w pełnym makijażu odprowadzałem córkę na zbiórkę na kolonie.

Czekaliśmy na pociąg na Dworcu Centralnym. Chowałem się pod kapturem, żeby uniknąć spojrzeń innych rodziców i tym samym oszczędzić kompromitacji sobie, a przede wszystkim dziecku.

Głównym wyzwaniem tej branży jest nieregularność. Zresztą co ja panu tłumaczę, pan ma pewnie podobnie, skoro siedzimy tu obaj w niedzielę o godz. 15. Przyjemnie się gada, żeby było jasne, ale jesteśmy w robocie. Aktor nie ma stałych godzin, a nawet dni pracy – jesteś w domu miesiąc czy dwa, ale przez kolejny nie ma cię wcale. Przedszkole czy szkoła działają w określonym trybie. Pomagały nam babcie, a my, cóż, staraliśmy się wynagrodzić niedostatki olbrzymią miłością. Bycie ojcem to największa przygoda mojego życia, taka miłość w czystej postaci, bezinteresowna, w innej relacji się nie zdarza.

Czy córki ciągnie w ślady rodziców, czy może, obserwując wasze zawodowe zmagania, przekonały się, że to niełatwy chleb?
– Starsza jest na drugim roku aktorstwa w Akademii Teatralnej w Warszawie, młodsza dopiero zaczęła liceum, więc jeszcze ma czas. Natomiast, co mi się wydaje bardzo ważne, to dać dzieciom prawo do popełniania błędów w szukaniu swojego miejsca w świecie. A wiem, że to ważne, bo sam przecież długo szukałem życiowej drogi. Ten temat powraca w różnych wywiadach ze mną, najwyraźniej ludzie lubią czytać o cudzych porażkach.

Ale przecież pana historia to opowieść o sile determinacji. Zresztą, przy odrobinie szczęścia mógł pan mieć zajęcia na AWF-ie z moim dziadkiem.
– Dobra, to jeszcze raz: na AWF próbowałem zdawać, bo nie wierzyłem, że chłopaka ze wsi przyjmą na aktorstwo. Nie miałem za bardzo pojęcia, na czym polegają egzaminy. Efekt było łatwo przewidzieć. Życie jednak nie znosi próżni, więc – trochę za namową mamy, nauczycielki – zrobiłem dwuletnie studium nauczycielskie w Radomiu, po czym wskoczyłem na trzeci rok studiów zaocznych wychowania fizycznego w Łodzi. W międzyczasie bez powodzenia zdawałem do szkół teatralnych. Podjąłem pracę w szkole w Warszawie, przy ul. Emilii Plater na tyłach hotelu Marriott. Z głową pełną ideałów i zasadami metodyki w małym palcu. Ale po trzech miesiącach miałem dość, zrozumiałem jak piekielnie trudny to zawód. Wymaga powołania, którego ja w sobie nie odkryłem. Nie miałem cierpliwości do uczniów. Być może, gdyby szkoła mi tak wtedy nie dopiekła, zostałbym wuefistą. Szybko zdałem sobie sprawę, że skończę jako niespełniony, zgorzkniały facet, a co gorsza – zgorzkniały nauczyciel.

Wszyscy spotkaliśmy pewnie takich na swojej drodze.
– Oj, niejednego. Ale umówmy się, że paru aktorów i dziennikarzy też by się znalazło... Wracając do tematu: z całych sił zacząłem wiosłować w druga stronę. Po kolejnym nieudanym egzaminie, ktoś mi poradził, że mogę zrobić dyplom eksternistycznie. Zatrudniłem się u Adama Hanuszkiewicza w Teatrze Nowym przy ul. Puławskiej, gdzie dziś działa Carrefour. Dostałem etat montażysty, pracowałem przy dekoracjach, od czasu do czasu miałem szansę wyjść na scenę. No i odkryłem ten zaczarowany świat od kulis. Siedziałem z otwartą gębą na próbach, podglądając wspaniałych aktorów.

We Wrocławiu znalazłem się tuż pod kreską, przyjęli mnie na wydział lalkarski w Białymstoku. Po roku dostałem się do Krakowa. Miałem 25 lat, ale wcale nie byłem najstarszy. Zresztą, jak patrzę po koleżankach i kolegach z roku, w zawodzie zostali raczej ci, których nie przyjęto od razu.

Przypomina to bardziej drogę, jaką przechodzą reżyserzy, kiedyś nawet nie przyjmowano na reżyserię zaraz po maturze.
– Wychodzono pewnie z założenia, że reżyser powinien swoje przeżyć, żeby mieć coś potem do powiedzenia. Późno mi wszystko przychodziło, ale nie narzekam. Wie pan, może i dobrze się stało? Kiedy w końcu wylądowałem w Krakowie, wreszcie wiedziałem, czego chcę. Jak patrzę na siebie wstecz, widzę, że do niektórych rzeczy musiałem dojrzeć. Może ludzie, którzy podejmowali decyzje w tych kolejnych komisjach też to widzieli. To też w jakimś sensie odpowiedzieć na pana poprzednie pytanie. Jest w aktorstwie coś pociągającego, skoro włożyłem tyle wysiłku, żeby być w tym zawodzie i tkwię w nim już z kilkadziesiąt lat.

W „Domu dobrym” jest za dużo przemocy? Joanna Gzyra-Iskandar z Feminoteki na którymś ze spotkań powiedział wprost: „Proszę państwa, na ekranie widać zaledwie 30 proc. tego, czego doświadczają kobiety”. Trzydzieści procent, pan sobie wyobraża?

Sprawdziłem nawet ile dokładnie, ale nie wiem, czy jest pan gotowy na takie podsumowania?
– Nie, chyba nie jestem... Albo dobra, niech pan powie.

Wyszło mi 25 lat, przynajmniej od debiutu filmowego. Na scenie pewnie kilka lat wcześniej.
– Ćwierć wieku? To tego się trzymajmy. W całej tej sytuacji bardzo doceniam postawę moich rodziców. Wspierali mnie finansowo i dobrym słowem, a przecież przez wiele lat nie było wiadomo, co z tego Andrzejka wyrośnie. Pochodzę ze wsi, pardon, z małego miasta. Do niedawna Wyśmierzyce na Mazowszu były najmniejszym pod względem ludności miastem w Polsce – niecały tysiąc mieszkańców – ale ktoś nas w tym rankingu wyprzedził. Na tak zwanej prowincji, wypowiadam to słowo z miłością, aktor to nie była poważana profesja. Przede wszystkim: niezbyt męska. Co innego ślusarz, stolarz, mechanik, strażak albo policjant. Mój ojciec prowadził zakład produkcji śrub. Liczył, że ja albo brat przejmiemy po nim firmę.

Padło na brata?
– Wrócił do Wyśmierzyc i rozkręcił biznes.

Pan też rozkręcił swoją karierę.
– Chwilę to trwało.

Rodzice śledzą pana karierę?
– Mojemu ojcu, który dobiega 80-tki, na hasło „Heweliusz” odpaliły się wspomnienia. Jechał gdzieś wczesnym rankiem samochodem, kiedy w radiu nadano pierwsze komunikaty o tragedii. Dziennikarz Roman Czejarek, z którym ostatnio rozmawiałem, powiedział, że to on wtedy czytał te wiadomości. Z kolei kiedy tata usłyszał o „Wielkiej Warszawskiej”, gdzie gram szemranego buka, wspominał, jak odwiedzał na Służewcu kolegów, którzy pracowali przy koniach. Ile tam robili wałków, to się w głowie nie mieści. Jak stajenny dostał w łapę, to budził w noc przed wyścigiem konia co godzinę czy dwie, żeby był niewyspany i przegrał. Mniej więcej o takiej rzeczywistości opowiadamy w filmie.

Jak pan wspomniał, gram ostatnio sporo. Może nie są to duże role, ale przy okazji czytam wszystkie scenariusze i mam taką refleksję, że to w większości są opowieści o rodzinie, o relacji z rodzicami, z rodzeństwem, dziećmi. A dwa: młodsze pokolenie porusza te tematy w zupełnie inny sposób niż dotąd, jakby terapie dały narzędzia, żeby o tym mówić. Dostrzegam większą otwartość i nową jakość kina dzisiejszych 30-latków. Jak u Emi Buchwald, ale też Kamili Tarabury i Katarzyny Warzechy, u których zagrałem w „Absolutnych debiutantach”. Wiem, jak trudno młodym przebić się z własnym pomysłem. Czasem zanim ruszą zdjęcia, temat, z którym chodzili przez lata po producentach, zwyczajnie przestał ich grzać.

Chyba tylko Anka i Wilhelm Sasnalowie mogą pracować na tym szczytowym zapale. Jakiś czas temu Wilhelm przeczytał książkę Roberta Walsera, która go zainspirowała, i właściwie po paru miesiącach zaczęliśmy kręcić „Człowieka do wszystkiego”.

Przesunął pan Złote Lwy, które żona dostała za „The Silent Twins”, żeby zrobić miejsce dla swojej nagrody. Prawdę mówiąc nieduża ta półka, jakbyście państwo nie przewidywali kolejnych wyróżnień?
– Spokojnie, zawsze można zdjąć kilka książek. Nagrałem to wideo dla zabawy, ale prawdę mówiąc nie mam pojęcia, co się dzieje na moim Instagramie, bo tam nie zaglądam. Zajmują się tym dziewczyny. Nie znam tego świata ani jego zasad, ufam najbliższym. Chociaż chcąc nie chcąc w tym uczestniczę.

My też powinniśmy nagrać rolkę po naszej rozmowie.
– Niech pan sobie wyobrazi moje zdziwienie, jak poszedłem na wywiad do radia, a tam w studio stoi kamera. Potem wrzucają z tego krótkie nagrania. W ramach promocji filmów i seriali dostajemy wytyczne, jak oznaczać w social mediach materiały. Obsady potrafią dziś kompletować po liczbie followersów.

Słucham podcastu „Secret project”, który robią dwie aktorki Anna Kuc i Martyna Czarnecka. Z perspektywy własnych doświadczeń castingowych zadają pytania osobom z branży, żeby lepiej zrozumieć, jak to wszystko działa. Przywołują różne historie, zresztą słyszałem ich więcej, które – ujmując to w dużym skrócie – wydają się świadczyć o braku wiary w aktora. A może braku wyobraźni bardziej: że można zapuścić zarost, zmienić fryzurę, zagrać na przekór własnego temperamentu.
– Coś w tym jest. Niektórzy reżyserzy na castingu sprawdzają tylko chemię między aktorami, albo czy moja energia pasuje do postaci. Ale są też tacy, którzy lubią zobaczyć na castingu skończoną postać. Spotkała mnie niedawno taka sytuacja. Miałem zagrać ojca głównej bohaterki w filmie familijnym, postać bardzo pozytywną. Dystrybutor się nie zgodził.

Dlaczego?
– Podobno za bardzo kojarzę się widzom z szemranymi typami. Może uznali, że nie będę przekonujący albo po prostu szukali większego nazwiska. Ostatecznie obsadzili mnie w roli czarnego charakteru.

Trzeba było ich wysłać na „LARP-a”.
– Mam nadzieję, że obejrzeli i teraz żałują. Śmieje się, ale ja naprawdę nie mogę narzekać. Jestem wdzięczny losowi. Dziennikarze pytają mnie, czy nie jest mi żal, że jestem postrzegany jako aktor drugiego planu. Ale proszę mi wierzyć – i mówię to bez fałszywej skromności – że 20 lat temu w ogóle nie pomyślałbym, że będę aktywnie uczestniczyć w robieniu filmów, o nagrodzie w Gdyni nawet nie wspomnę. W moim życiu, jak już ustaliliśmy, wszystko przychodzi później. Co nie znaczy, że nie mam w sobie apetytu na więcej. Największych sukcesów spodziewam się w okolicach 90-tki. ●

Rozmawiał Piotr Guszkowski

Andrzej Konopka
Ur. w 1969 r. Aktor o niezwykłej charyzmie, jeden z filarów warszawskiego kabaretu Pożar w Burdelu. Występow ał m.in. w Teatrze im. Słowackiego w Krakowie, Teatrze Nowym w Łodzi oraz w warszawskich teatrach: Studio, Imka, Polonia i Rampa. Na 50. FPFF w Gdyni nagrodzony za drugoplanową rolę w filmie „Larp. Miłość, trolle i inne questy”. Wcześniej nominowany do Orłów za „25 lat niewinności” i „Chrzciny”.

eprasa.pl ea247aa013

Oświata

Nauczyciele rozpoczynają protest

Na budynkach szkół i przedszkoli w województwie śląskim zawisły biało-czerwone flagi i transparenty „Solidarności”. Nauczyciele rozpoczęli akcję protestacyjną, ale środowisko jest podzielone.

Magdalena Warchala-Kopeć

• **To początek akcji protestacyjnej nauczycieli, którą oświatowa „Solidarność” zamierza przeprowadzić w całej Polsce** FOT. JAKUB ORZECHOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

To początek akcji protestacyjnej, którą oświatowa „Solidarność” zamierza przeprowadzić w całej Polsce

– Sytuacja w oświacie staje się coraz trudniejsza. W szkołach panuje chaos. Od września nauczyciele nie dostają wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe – mówi Lesław Ordon, wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Oświaty NSZZ „Solidarność” i szef oświatowej „S” w regionie Śląsko-Dąbrowskim.

Powodem są zmiany w Karcie Nauczyciela, wprowadzone od 1 września przez ministrę edukacji Barbarę Nowacką. W ich efekcie nauczyciel traci wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, które nie zostały zrealizowane nie z jego winy. Do takich sytuacji dochodzi na przykład wówczas, gdy klasa pojedzie na wycieczkę, a nauczycielowi, który miał przeprowadzić z nią lekcje, niemieszczące się w jego 18-godzinnym pensum, nie przydzielono żadnego zastępstwa.

Aby nie narażać koleżanek i kolegów na straty finansowe, wielu nauczycieli odmawia organizowania wycieczek dla uczniów, wyjść do teatru i na zajęcia edukacyjne organizowane przez instytucje kultury.

– Jeżeli klasa w dniu wycieczki miała zaplanowanych na przykład siedem lekcji, to siedmiu nauczycieli może nie otrzymać wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe. Trudno się więc dziwić, że nauczyciele powiedzieli dość i szkoły zawiesiły wszelkie wyjścia klasowe – mówi Lesław Ordon.

Pomimo to nauczyciele i tak tracą. Wystarczy, że uczeń rozchoruje się i nie przyjdzie na zajęcia rewalidacyjne. – Nauczyciel jest w szkole, ale nie prowadzi lekcji, więc traci finansowo – wyjaśnia Ordon.

Problem z godzinami basiowymi nadal aktualny

Nauczyciele szybko ochrzcili niezrealizowane i nieopłacone godziny ponadwymiarowe godzinami basiowymi, od imienia ministry. Poprosili też o pomoc związki zawodowe.

– Już na poziomie prac w komisjach wnioskowaliśmy o to, aby w nowelizacji Karty Nauczyciela dodać zapis o dostępności nauczyciela, który był obecny do 1992 roku. Chodzi o to, że w momencie, kiedy nauczyciel, wykonujący swoją pracę, jest na terenie szkoły i jest do dyspozycji dyrektora, a nie prowadzi zajęć dydaktycznych nie z własnej winy, powinien mieć za te zajęcia zapłacone – mówił Mirosław Kozik, rzecznik Okręgu Śląskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego.

ZNP nie porzuca tego postulatu, ale na razie nie przyłącza się do akcji protestacyjnej.

Po monitach związków zawodowych, 4 listopada Klub Koalicji Obywatelskiej złożył w Sejmie poselski projekt nowelizacji Karty Nauczyciela, który miał rozwiązać problem. Zmiany mają wejść w życie 1 stycznia 2026.

Jednak w ocenie oświatowej „S” projekt ten zawiera błędy.

– Wprowadza niejasne mechanizmy obliczania wynagrodzenia i może prowadzić do obniżenia dochodów nauczycieli, mimo ich gotowości do pracy. Ponadto w projekcie zabrakło przepisów przejściowych, na podstawie których należałoby wypłacić nauczycielom wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe w okresie od 1 września do 31 grudnia 2025 roku – mówi Ordon.

W trakcie akcji protestacyjnej związkowcy będą też podnosić swoje wcześniejsze żądania, wśród nich postulat powiązania wysokości nauczycielskich pensji z przeciętnym wynagrodzeniem w gospodarce.

„Solidarność” chce powrotu prac domowych i starej listy lektur

„Solidarność” protestuje także przeciwko działaniom Instytutu Badań Edukacyjnych, podlegającego resortowi edukacji. Związkowcy zarzucają IBE, że jego raporty na temat szkolnictwa są nierzetelne.

Jako jeden z przykładów podają opublikowany niedawno raport dotyczący skutków zniesienia obowiązkowych prac domowych. Lesław Ordon zwraca uwagę, że po opublikowaniu w mediach krytycznych komentarzy dotyczących tego raportu, jeden z ekspertów, na których opinie powołał się IBE, poinformował, że w ogóle nie brał udziału w pracach nad tym dokumentem. „Solidarność” deklaruje jasno, że chce powrotu obowiązkowych prac domowych.

Kolejny zarzut dotyczy nowych podstaw programowych opracowanych przez IBE. W ocenie oświatowej „S” nowe podstawy są zbyt mocno okrojone, co w przyszłości przełoży się na obniżenie poziomu nauczania na wszystkich etapach edukacji.

Niepokój związkowców budzi, między innymi, nowy sposób podejścia do kwestii szkolnych lektur.

Nowa podstawa programowa języka polskiego, która ma wejść w życie 1 września 2026 roku, zakłada, że aż do szóstej klasy podstawówki nie będzie lektur obowiązkowych. Uczniowie będą czytać tytuły wybrane wspólnie z nauczycielem, poruszające zagadnienia takie jak: dom, rodzina, relacje rówieśnicze, przyjaźń, emocje, relacje człowieka i natury, różnorodność czy wspólnotowość. Ponadto uczniowie zapoznają się z wybranymi fragmentami Biblii, wybranymi mitami greckimi, a także baśniami i legendami ważnymi dla kultury światowej, europejskiej, narodowej i regionalnej. Będą również czytać krótsze teksty patriotyczne, takie jak „Rota” Marii Konopnickiej”, czy „Mazurek Dąbrowskiego” Józefa Wybickiego.

Poloniści nie poprą tego postulatu

Wśród lektur obowiązkowych dla klasy siódmej i ósmej znalazły się: wybrane treny i fraszki Jana Kochanowskiego, bajki Ignacego Krasickiego, kilka utworów Adama Mickiewicza, „Balladyna” Juliusza Słowackiego, „Kamienie na szaniec” Aleksandra Kamińskiego, a także wybrana nowela Bolesława Prusa lub Henryka Sienkiewicza, opowiadanie Sławomira Mrożka i opowiadanie Idy Fink. Pozostałe lektury uczniowie wybiorą wspólnie z nauczycielem. „Solidarność” uważa, że w efekcie uczniowie nie sięgną po ważne dzieła literackie.

– Podstawy programowe zostały napisane w pośpiechu i zawierają błędy. Nie można pozwolić na to, by dzieci nie czytały książek, bo nie będą się rozwijać, nie nauczą się empatii, czy zrozumienia drugiego człowieka. Nie będą ciekawe świata, a w efekcie uboższe – mówi Lesław Ordon.

Rozpoczęta 12 listopada akcja protestacyjna potrwa co najmniej do 20 grudnia

Nie wszyscy nauczyciele zgadzają się z tym postulatem „S”. Nowy sposób podejścia do lektur szkolnych chwalą najbardziej zainteresowani tematem, czyli poloniści.

– Nie ma absolutnie żadnej przyczyny, dla której trzeba by nauczycielowi wskazywać palcem, czy ma omawiać „Anię z Zielonego Wzgórza”, czy „Pinokia”, czy „Akademię Pana Kleksa”. To wszystko jest literaturą dla dzieci i młodzieży i w tej puli mieści się co najmniej kilkaset bardzo wartościowych utworów. Można z nich wybrać rozmaite pozycje, uwzględniając zainteresowania uczniów czy bieżące problemy w klasie – komentowała dla „Wyborczej” doktor Aleksandra Korczak, nauczycielka języka polskiego, etyki i filozofii wyróżniona w konkursie na Nauczyciela Roku, nominowana do nagrody Ireny Sendlerowej „Za naprawianie świata”.

Katecheci wyłamali się ze strajku

Z kolei Katarzyna Włodkowska, polonistka, doradczyni metodyczna, członkini grupy Superbelfrzy RP i egzaminatorka maturalna znana w internecie jako „Facetka od polaka”, przekonywała, że uczniowie przyzwyczaili się do tego, że lektur się nie czyta i że jeśli coś jest na liście lektur, to na pewno jest to literatura porośnięta mchem, niewarta uwagi.

– Jeśli pojawi się możliwość współdecydowania, współodpowiedzialności, bo wspólnie będziemy wybierać i proponować książki, i jeśli jeszcze przy tym wyposaży się ucznia w umiejętność uczenia się i czytania głębokiego, to naprawdę jest szansa, że podejście uczniów do lektur się zmieni – mówiła Włodkowska.

Związkowcy zgłaszają też inne postulaty, które dzielą środowisko nauczycielskie. Jednym z nich jest utrzymanie zatrudnienia katechetów, którzy tracą pracę po tym, jak ministra Nowacka ograniczyła liczbę godzin szkolnej religii z dwóch do jednej tygodniowo. Wielu z nauczycieli nie popiera tego postulatu, uważają bowiem, że miejsce katechezy jest w salkach parafialnych. Zwracają uwagę, że katecheci byli dotąd uprzywilejowaną grupą nauczycieli, choć uczyli przedmiotu fakultatywnego.

W zeszłym roku szkolnym jak niepodległości bronili swojego komfortu pracy, niezadowoleni, że ministra ułatwiła łączenie grup podczas zajęć, na które zapisuje się coraz mniej chętnych. Buntowali się, że nie poradzą sobie z 25-osobową grupą uczniów.

Lesław Ordon: Na oflagowaniu szkół się nie skończy

Wraz z innymi nauczycielami wciąż ma żal do katechetów, że wyłamali się z największego w historii oświatowego strajku w 2019 roku.

Kolejnym postulatem „Solidarności”, który budzi kontrowersje, jest sprzeciw wobec narzucaniu Polsce rozwiązań oświatowych przez instytucje unijne, w tym edukacji włączającej w obecnym kształcie.

– To prawda, że uczniów z orzeczeniami przybywa, a nawet jeden niewspółpracujący uczeń potrafi rozwalić lekcje. Ale co w zamian? Powrót szkół specjalnych i izolacji dzieci ze specjalnymi potrzebami? Niewątpliwie trzeba coś zmienić, ale musi to być przemyślana zmiana – mówi nauczycielka podstawówki z Katowic.

Większość nauczycieli zgadza się z jednak najważniejszym – finansowym postulatem protestu.

Rozpoczęta 12 listopada akcja protestacyjna potrwa co najmniej do 20 grudnia.

– Jeśli resort edukacji nie zacznie prowadzić rzeczywistego dialogu ze stroną społeczną, nie zacznie słuchać nauczycieli, to na oflagowaniu szkół się nie skończy, protesty będą się nasilać i wyjdziemy na ulice – zapowiada Lesław Ordon. ●

eprasa.pl ea247aa013

Krakowianie piszą do Roberta De Niro

Walczą o zabytkową willę: Wara od krakowskiego modernizmu

„Z jednego budynku zostały tylko ściany zewnętrzne. Przy drugim, wpisanym na listę zabytków trwają prace demontażowe" – skarżą się krakowianie w liście do Roberta De Niro. Chodzi o budowę firmowanego przez aktora hotelu i dzielnicy kultury Nobu. Ktoś namalował obraźliwy napis na ogrodzeniu inwestycji, firma wyznaczyła nagrodę za wskazanie sprawcy.

Magdalena Kursa

• **Kraków, al. Ferdynanda Focha 27. Modernistyczna willa wpisana do rejestru zabytków**
FOT. JAKUB WŁODEK / AGENCJA WYBORCZA.PL

Emocje wokół inwestycji Roberta De Niro przy krakowskich Błoniach, gdzie powstaje hotel i dzielnica kultury marki Nobu, weszły na kolejny poziom. Rosną też obawy o wyburzenie modernistycznej willi przy al. Focha.

Podsyca je wniosek o wykreślenie jej z ewidencji zabytków, ale też krążące po sieci wizualizacje, pokazujące gotowy kompleks Nobu. Na nich, obok budynku Miastoprojektu, w miejscu dzisiejszej modernistycznej willi przy ul. Focha, stoi nowoczesny budynek z trawą na dachu. Krakowianie z dzielnicy Zwierzyniec postanowili działać i napisali list do Roberta De Niro i jego wspólników z Nobu z prośbą o szacunek dla miasta.

„Wierzymy, że światowej klasy marka może z sukcesem zintegrować się ze światowej klasy historycznym miastem i je uszanować" – podkreślają.

W minioną niedzielę Robert De Niro przyjechał do Krakowa, by zobaczyć postępy prac przy swej inwestycji przy krakowskich Błoniach. W budynku Miastoprojektu, a także na jego tyłach, gdzie wyrośnie nowa zabudowa, ma powstać miasto w mieście: m.in. hotel, restauracja, teatr, kino, centrum kultury, inkubator przedsiębiorczości, nawet klinika długowieczności.

Władze miasta powitały De Niro jak króla – na Rynek aktor i jego wspólnicy wjechali samochodem, co dla zwykłych śmiertelników nie jest możliwe. W komentarzach pod relacjami z tej wizyty niektórzy podpowiadali gościom, by zobaczyli, jak niszczone jest w związku z ich inwestycją dziedzictwo architektoniczne miasta.

Krakowianie piszą do Roberta De Niro

– To, co robimy, pochodzi z serca. Ludzie tworzą miejsca i dlatego wszędzie, gdzie jesteśmy, staramy się budować wspólnotę – deklarował Robert De Niro w Krakowie, dając do zrozumienia, że krakowski projekt traktuje bardzo poważnie również dlatego, że ma to być pierwsza w historii marki dzielnica kultury Nobu. Dotąd pod tym brandem powstawały głównie hotele i restauracje.

Inwestycja Nobu w Krakowie będzie drugim obiektem marki w Polsce (po Warszawie, gdzie przed pięcioma laty otwarto hotel), pierwszym projektem mieszkaniowym Nobu w Europie Wschodniej i pierwszą dzielnicą kultury Nobu na świecie

Słowa aktora sprowokowały krakowian do napisania do niego i jego wspólników listu. Tłumaczą, że projekt ten, pomimo szczytnych deklaracji o „budowaniu wspólnoty", budzi ich ogromny sprzeciw ze względu na brak przejrzystości i ryzyko naruszenia konstrukcji budynków, w tym historycznych kamienic.

„Jeden chroniony budynek został wewnętrznie całkowicie wyburzony, pozostawiono tylko ściany zewnętrzne, a przy wpisanym na listę zabytków budynku zaczynają być prowadzone prace demontażowe (części balkonów zostały już zniszczone), co stanowi kolejny sygnał alarmowy" – piszą. Obawiają się też, że inwestycja przyśpieszy proces gentryfikacji tej części Krakowa.

– Zwierzyniec to żywa dzielnica, Mamy tu różnych ludzi: artystów, informatyków, sklepikarzy. Każdemu życzyłbym mieszkania w takim miejscu. Do tego organizmu wprowadzany jest teraz jednak element, który i nie wiem jak będzie funkcjonował – mówi Miłosz Kozioł, filmowiec i dziennikarz, jeden z mieszkańców podpisanych pod listem do De Niro.

Ubolewa, że nikt nie widział makiety czy projektu całej inwestycji, która tu ostatecznie powstanie. – Co to znaczy, że tu powstanie miasto w mieście? – pyta. Zastrzega: – Nie jesteśmy przeciwko samej inwestycji, ale niepokoi nas, że jest tak wiele niewiadomych wokół niej. Chcielibyśmy, by te wątpliwości rozwiało miasto, bo to jego obowiązek – dodaje.

Inwestycja Nobu w Krakowie będzie drugim obiektem marki w Polsce (po Warszawie, gdzie przed pięcioma laty otwarto hotel), pierwszym projektem mieszkaniowym Nobu w Europie Wschodniej i pierwszą dzielnicą kultury Nobu na świecie.

Na razie z socrealistycznego budynku Miastoprojektu, gdzie mieściła się jedna z najważniejszych powojennych pracowni projektowych, zdjęto dach i strop najwyższej kondygnacji, a przez puste okna widać niebo. Inwestor tłumaczy, że strop był zbyt zniszczony, by dało się go uratować, i aby mógł spełniać współczesne normy.

Szklany budynek z trawą na dachu zamiast willi?

Zaniepokojenie wzbudziły prace, prowadzone przy położonej po sąsiedzku, modernistycznej willi. Posłanka Daria Gosek-Popiołek poinformowała, że inwestor wystąpił z wnioskiem o wyłączenie jej z ewidencji zabytków. Wyraziła też obawę, że pod koniec miesiąca budynek może już nie mieć balkonów, stropów, okien. Inni uważają, że po wykreśleniu z ewidencji zabytków może być on po prostu zburzony.

Filip Adamczak, współzałożyciel i główny architekt SAO Investments, spółki, która kupiła Miastoprojekt, a potem willę obok, przekonuje, że przy willi wykonano tylko zalecenia nadzoru budowlanego, który nakazał zlikwidować części dobudowane nielegalnie przez poprzedniego użytkownika.

Zdaniem Adamczaka te przeróbki zniszczyły zabytkowy charakter budynku, stąd wniosek o wyłączenie z ewidencji zabytków. Ze stanowczością podkreśla jednak, że wszystkie prace prowadzone są zgodnie z prawem i wydanymi pozwoleniami.

Jakie plany ma inwestor co do willi przy al. Focha?

Filip Adamczyk odpowiada, że na tym etapie prac nie może niczego przesądzić. Tymczasem w sieci na profilu pracowni Onimo pojawiły się wizualizacje kompleksu Nobu. Na jednej z nich w miejscu dzisiejszej willi stoi nowy budynek z trawą na dachu.

„Jeżeli powstanie projekt zgodny z makietą zaprezentowaną przez pracownię Onimo to nie tylko budynek Miastoprojektu, ale też willa obok poleci na śmietnik. Czy w naszym mieście naprawdę można burzyć, co się tylko chce?" – czytamy na profilu Krakowskiego Szlaku Modernizmu, który już wcześniej alarmował: „Ta historia jest bardzo smutna. Z budynku Miastoprojektu została skorupa i resztka trzewi. Teraz patroszona jest międzywojenna willa obok".

Filip Adamczak odpowiada, że to była tylko jedna z wizualizacji, których powstało i powstaje bardzo wiele, a inwestor wciąż nie przesądził, jak zostanie wykorzystana willa przy al. Focha. – Ciągle jeszcze trwają prace projektowe i analizy na ten temat – dodaje Filip Adamczak.

Uważa on, że obraźliwy napis, który pojawił się niedawno na ogrodzeniu inwestycji, to efekt hejtu, nakręcanego w sieci przez kilka osób. Ten napis brzmiał: „Robert De Bilu, wara od krakowskiego modernizmu". Firma ogłosiła, że da nagrodę 5 tys. zł za pomoc w ustaleniu autora napisu. Sprawa ma trafić na policję. ●

eprasa.pl ea247aa013

Nawrocki odmówił awansu sędziom, których wcześniej ukarał Bodnar

„To pokazuje, jak przemyślane są decyzje pana prezydenta”

Na liście sędziów, którym Karol Nawrocki odmówił awansu do sądów wyższej instancji, są sędziowie ukarani wcześniej przez ministra Adama Bodnara właśnie za staranie się o ten awans. Prezes Iustitii mówi o kompromitacji doradców prezydenta.

Marcin Rybak

W środę, 12 listopada prezydent Karol Nawrocki ogłosił, że nie zatwierdzi awansu 46 sędziów przedstawionych – jeszcze jego poprzednikowi Andrzejowi Dudzie – przez neo-KRS.

Portal onet opublikował listę tych 46 sędziów. Jest na niej czternaście osób z Wrocławia. Trójka z sądu okręgowego, która miała być awansowana do Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu i jedenastka z sądów rejonowych podległych Sądowi Okręgowemu we Wrocławiu.

Konkursy na sędziów ogłaszał Ziobro, Nawrocki odmawia ich awansowania

To ciekawa sytuacja. Środowisko demokratyczne od lat protestuje przeciwko upolitycznieniu sądownictwa przez rządy PiS. Najważniejszym przejawem tego upolitycznienia były zmiany przepisów dotyczących powoływania Krajowej Rady Sądownictwa.

Od 2018 roku sędziów do KRS wybiera Sejm spośród kandydatów zgłaszanych przez sędziowskie środowisko i nominowanych z partyjnego klucza. Zgodnie z pisowską ustawą każda partia reprezentowana w parlamencie może mieć w KRS „swojego” sędziego. Protesty wywołało też powołanie nowych izb Sądu Najwyższego – Izby Dyscyplinarnej oraz Izby Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych. Obie nie są uznawane za sądy składające się z niezawisłych sędziów.

Dlatego spora część środowiska sędziowskiego – ta z której wywodzi się dzisiejszy minister sprawiedliwości Waldemar Żurek – namawiała do bojkotowania konkursów na sędziowskie awanse. Ogłasza je minister sprawiedliwości, neo-KRS przeprowadza konkurs, a wyłonionego kandydata przedstawia prezydentowi do nominacji.

Dodajmy, że przed awansem sędzia może być czasowo albo na stałe delegowany do sądu wyższej instancji.

Gdy w grudniu 2023 r. rząd przejęła obecna koalicja Adam Bodnar, minister sprawiedliwości oświadczył, że nie będzie ogłaszał konkursów na sędziowskie stanowiska, dopóki sytuacja wokół neo-KRS nie zostanie naprawiona i sędziów będą wybierać politycy.

Oznacza to, że awanse, których odmówił teraz prezydent Nawrocki, dotyczyły konkursów ogłoszonych, zanim Bodnar został ministrem.

– Trójka sędziów z wrocławskich rejonów, wymieniona na liście opublikowanej w mediach, orzekała w okręgu na czasowych delegacjach. Skończyły się już wtedy, kiedy Adam Bodnar był ministrem. Odmówił przedłużenia tych delegacji – słyszymy od jednego z naszych rozmówców. – Powodem było właśnie to, że wystartowali w konkursach przed neo-KRS.

• **Prezydent Karol Nawrocki**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Środowisko demokratyczne od lat protestuje przeciwko upolitycznieniu sądownictwa przez rządy PiS

Chodzi o sędzię Joannę Pol-Kulig z sądu Wrocław Śródmieście oraz Magdalenę Rzeszutek-Jaworską i Katarzynę Szafrańską z sądu Wrocław Krzyki.

– Na liście ujawnionej w mediach sędzia Szafrańska jest opisana jako delegowana do sądu okręgowego, a to już dawno nieaktualne – podkreśla nasz rozmówca.

Na liście jest też sędzia Agnieszka Łężna z sądu Krzyki. Ona jest na stałej delegacji w sądzie okręgowym już od 2018 roku. A na nominację prezydenta czeka od 2021 roku.

Gdyby Nawrocki nominacje podpisał, to te osoby stałyby się neosędziami, bo byłyby sędziami powołanymi w nielegalnej, niezgodnej z polską Konstytucją procedurze.

– Zupełnie przypadkiem decyzja prezydenta powoduje, że nie będziemy mieli kolejnych neosędziów. Ale ja myślę, że nie o to panu prezydentowi chodziło. To raczej komunikat, że w przyszłości nikt, kto stosował orzeczenia trybunałów europejskich, nie może liczyć na awans – mówi „Wyborczej” sędzia Bartłomiej Przymusiński, prezes Stowarzyszenia Sędziów Iustitia, od lat najostrzej występującego przeciwko prawnym zmianom wprowadzanym w sądownictwie przez PiS.

– Ale w tej grupie są sędziowie, którym minister Adam Bodnar odmówił przedłużenia delegacji do sądu wyższej instancji właśnie dlatego, że wystartowali w konkursie, ogłoszonym przez neo-KRS. Dziś ci, którzy te konkursy wygrali, nie dostaną nominacji od prezydenta – zwraca uwagę „Wyborcza”.

– To pokazuje, jak bardzo przemyślane są decyzje pana prezydenta Nawrockiego i jakich ma kompetentnych doradców – ironizuje sędzia Przymusiński.

„To nie zbrodnia, to błąd”

Dodajmy, że Nawrocki nie ujawnił, dlaczego akurat tym konkretnym osobom odmówił nominacji. Oświadczył tylko ogólnie, że „przez najbliższe pięć lat sędziowie, którzy kwestionują porządek konstytucyjnoprawny, nie mogą liczyć na awans i nominacje”. Według obecnego ministra Waldemara Żurka „ukarani” odmową awansu sędziowie w latach 2020 i 2021 podpisywali się pod listami protestacyjnymi przeciwko prawnym zmianom w sądownictwie.

Co teraz? – Jeśli osoby, które dziś są na stałych delegacjach w wyższych instancji, postanowią zrezygnować z delegacji, to po tym, co zrobił prezydent, w wielu sądach okręgowych i apelacyjnych może nie mieć kto orzekać – ostrzega rozmówca „Wyborczej”. – Z tego punktu widzenia to, co zrobił prezydent to gorzej niż zbrodnia, to błąd. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34406553

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłoszenie

o przystąpieniu do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego

Zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miejską Wrocławia uchwały Nr XXI/408/25 z dnia 10 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Złotnickiej i Żwirowej we Wrocławiu (nr planu 870 w SIP).

Wniosek do projektu planu miejscowego możesz złożyć od 17 listopada do 9 grudnia 2025 r. za pomocą formularza („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) w formie:
– papierowej na adres: Urząd Miejski Wrocławia, Wydział Planowania Przestrzennego, ul. Świdnicka 53, 50-030 Wrocław,
– elektronicznej na adres: wpl@um.wroc.pl lub przez ePUAP.

We wniosku podaj:
– imię i nazwisko albo nazwę,
– adres zamieszkania lub siedziby oraz e-mail,
– oznaczenie nieruchomości, której dotyczy wniosek,
– czy jesteś właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości, której dotyczy wniosek.

Wszystkie niezbędne informacje oraz formularz („Pismo dotyczące aktu planowania przestrzennego”) dostępne są na stronach internetowych:
https://bip.um.wroc.pl/artykuly/132/zbieranie-wnioskow
https://geoportal.wroclaw.pl/mpzp/870

Podstawa prawna: art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. z 2024 r. poz. 1130, 1907, 1940 oraz z 2025 r. poz. 527 i 680).

Wrocław, dnia 17 listopada 2025 r.

Z up. Prezydenta Wrocławia
Wiceprezydent Wrocławia
Michał Młyńczak

Informacje dotyczące przetwarzania Pani/Pana danych osobowych:
1. Administratorem Pani/Pana danych osobowych jest Prezydent Wrocławia. Kontakt: Urząd Miejski Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8, 50-141 Wrocław, wpl@um.wroc.pl, tel. 71 777 73 25,
2. Będziemy przetwarzać Pani/Pana dane osobowe w celu realizacji procedury sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego na podstawie ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym i ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego.
3. We wszystkich sprawach związanych z przetwarzaniem Pani/Pana danych osobowych oraz realizacją przysługujących praw, można skontaktować się z Inspektorem Ochrony Danych przez adres iod@um.wroc.pl albo numer tel. 71 777 77 24.
4. Pełen zakres informacji nt. przetwarzania danych osobowych znajduje się na stronie internetowej bip.um.wroc.pl w zakładce „planowanie przestrzenne” oraz w siedzibie Administratora.

Powyższą informację przekazujemy w związku z obowiązkami, o których mowa w art. 13 ust. 1 i 2 Rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) nr 2016/679.

1 S3

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34406953

Prezydent Miasta Lubina

informuje, że w Urzędzie Miejskim w Lubinie przy ul. Jana Kilińskiego 10, na tablicy ogłoszeń (II piętro)
został wywieszony do publicznej wiadomości na okres 21 dni, wykazy dotyczące:

1. Lokali mieszkalnych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym na rzecz najemcy wraz ze sprzedażą związanego z lokalami udziału we wspólnych częściach budynku oraz we własności gruntu:
   - Michała Drzymały 6/3 - numer działki 369/3, obr. 4 miasta Lubina
   - Tadeusza Kościuszki 21/15 - numer działki 212/3, obr. 4 miasta Lubina
   - Szkolna 17/12 - numer działki 378/1, obr. 4 miasta Lubina
2. Nieruchomości przeznaczonej do dzierżawy:
   - część działki nr 832/2, obręb 3 miasta Lubina

Szczegółowe informacje zamieszczone są na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miejskiego w Lubinie, na stronie https://bip.um.lubin.pl w zakładce Nieruchomości – wykazy nieruchomości.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34406880

Wójt Gminy Stara Kamienica

informuje, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Gminy Stara Kamienica został wywieszony

wykaz nr 04/25 – nieruchomości przeznaczonych do dzierżawy.

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34406557

urząd miejski wrocławia

Prezydent Wrocławia

ogłoszenie

o zamieszczeniu uchwały o przystąpieniu do sporządzenia planu miejscowego w publicznym wykazie danych

Zawiadamiam o zamieszczeniu uchwały Rady Miejskiej Wrocławia Nr XXI/408/25 z dnia 10 lipca 2025 r. w sprawie przystąpienia do sporządzenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w rejonie ulic Złotnickiej i Żwirowej we Wrocławiu w publicznie dostępnym wykazie danych o dokumentach zawierających informacje o środowisku i jego ochronie oraz o wszczęciu przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko skutków realizacji ustaleń wyżej wymienionego planu na stronie internetowej: https://bip.um.wroc.pl/karty-informacyjne-sios/139

Podstawa prawna: art. 21 ust. 2 pkt 2 i art. 39 ust. 1 pkt 1 w związku z art. 54 ust. 2 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (Dz. U. z 2024 r. poz. 1112, 1881 i 1940).

Wrocław, dnia 17 listopada 2025 r.

Z up. Prezydenta Wrocławia
Wiceprezydent Wrocławia
Michał Młyńczak

OGŁOSZENIE PŁATNE Wrocław/34406661

Specjalistyczne Centrum Medyczne im. św. Jana Pawła II S.A. w Polanicy-Zdroju zatrudni
lekarza specjalistę w dziedzinie chirurgii szczękowej /chirurgii szczękowo-twarzowej
albo w trakcie specjalizacji w dziedzinie chirurgii szczękowo-twarzowej lub specjalistę w dziedzinie chirurgii stomatologicznej do pracy w poradni chirurgii szczękowo-twarzowej.

Oferujemy korzystne warunki finansowe oraz dysponujemy komfortowym mieszkaniem służbowym.
tel.: 748621216, 748621218
lub e-mail: *kadry@scm.pl*

eprasa.pl ea247aa013

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

pomoc@odeszli.pl
tel. 22 55 55 383
22 55 55 399
22 55 55 555

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o nagłej śmierci

Pana Doktora

Marka Zubrzyckiego

kierownika Oddziału Gastroenterologicznego

Wojewódzkiego Szpitala im Św. Ojca Pio

w Przemyślu.

Wyrazy głębokiego współczucia

Rodzinie i Bliskim

składa

Zarząd i Pracownicy

firmy HAMMERmed Medical Polska

www.nekrologi.wyborcza.pl/34406789

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

prof. Stanisława Gacy

wybitnego specjalisty i autorytetu w dziedzinie inżynierii drogowej
i bezpieczeństwa ruchu drogowego,
pracownika naukowego Politechniki Krakowskiej,

Przyjaciela Instytutu Transportu Samochodowego

Rodzinie i bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Dyrekcja, Rada Naukowa i pracownicy ITS

34406738

Wyrazy najgłębszego współczucia z powodu odejścia

ŚP

Krysi Malczewskiej

Składają

Januszowi, Madzi i Oli wraz z Rodzinami

Wojtek, Maciek i Jasiek Jędrzejewscy

www.nekrologi.wyborcza.pl/34406874

Przewodniczącemu Rady Ochrony Pracy

Krzysztofowi Gadowskiemu

wyrazy współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Członkowie Rady Ochrony Pracy
oraz pracownicy sekretariatu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34407059

Z głębokim żalem żegnamy Panią

Annę Orańską-Zdych

sędzię w stanie spoczynku

Rodzinie i Bliskim

wyrazy współczucia

składają

Prezesi, Dyrektorzy, sędziowie i pracownicy Sądu Okręgowego we Wrocławiu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34406966

Ze smutkiem żegnamy

ŚP

Annę Orańską - Zdych

Sędziego Sądu Okręgowego w stanie spoczynku

Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy głębokiego współczucia

Sędziowie z III Wydziału Karnego oraz IV Wydziału Karnego
Odwoławczego Sądu Okręgowego we Wrocławiu

www.nekrologi.wyborcza.pl/34406854

Drogiemu Koledze

Krzysztofowi Gadowskiemu

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Taty

składają

Zbigniew Konwiński

Przewodniczący Klubu Parlamentarnego Koalicja Obywatelska

oraz

Parlamentarzystki i Parlamentarzyści Koalicji Obywatelskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34407027

Panu

Robertowi Zdychowi

Sędziemu Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu

wyrazy szczerego żalu i głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Żony

składają

Prezes, Wiceprezesi, Dyrektorzy, sędziowie i pracownicy

Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu

oraz sędziowie w stanie spoczynku

www.nekrologi.wyborcza.pl/34406912

ODESZLI.pl

Dziel się wspomnieniami o bliskich

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

eprasa.pl ea247aa013

Pani Annie Szczepańskiej

najgłębsze wyrazy współczucia
z powodu śmierci

Ojca

składają

Dyrekcja oraz pracownicy
Zarządu Dróg Miasta Krakowa

www.nekrologi.wyborcza.pl/34407077

PUK KRAKÓW
FIRMA POGRZEBOWA
TELEFONY CAŁODOBOWE:
12 411 45 02 | +48 509 246 176
Kompleksowe usługi pogrzebowe
Międzynarodowy transport zmarłych
Ekologiczne pochówki
Rozliczenie ratalne
www.puk.krakow.pl | Kraków, ul. Rakowicka 35A
Kraków/34389796

KATOWICKIE CMENTARZE KOMUNALNE
POMOC W ORGANIZOWANIU POGRZEBÓW
ul. Murckowska 9
40-266 Katowice
CAŁODOBOWE USŁUGI
tel.: 32 255 21 32,
32 255 15 51, 607 399 321
mail: kck@kck.katowice.pl
Katowice/34389770

INFORMACJA

Wójt Gminy Czernichów informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Czernichów:

- **w dniach od 7.11.2025 r. do 28.11.2025 r.** zostały wywieszone następujące wykazy nieruchomości przeznaczonych do:

1) dzierżawy część działki nr 155/3 o pow. 0,0002 ha w Przegini Duchownej na okres trzech lat w drodze bezprzetargowej,
2) użyczenia lokal użytkowy o pow. 221,44 m² w Wołowicach przy ul. Podedwór 8 na czas nieoznaczony dla Koła Gospodyń Wiejskich w Wołowicach.

Szczegółowe informacje w sprawie dzierżawy i użyczenia można uzyskać w Urzędzie Gminy Czernichów, pokój 116 tel. 12 2702 104 lub 12 444 55 77 wew.113.

Kraków/34406775

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe
KARAWAN GRUPA FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU
CAŁĄ DOBĘ również w Niedziele i Święta
12 411 11 11
12 658 21 11
ul.Bieżanowska 24 8.00 - 20.00 - tel. całą dobę Tel.12 658 21 11
ul.Rakowicka 26a 8.00 - 18.00 (XI-IV godz 8.00-16.00) Tel.12 222 00 30
ul.Rakowicka 33a 8.00 - 16.00 Tel.12 412 89 83
Cm. Batowice ul. Powstańców - 8.00 - 15.30 Tel.12 413 63 46
Cm. Grębałów 8.00 - 15.30 Tel.12 645 14 35
ul.Sieroszewskiego 5B 8.00 - 15.30 - tel. całą dobę Tel.12 686 61 45
ul.Dolnych Młynów 3 8.00 - 15.00 Tel.12 632 11 22
ul.Reduta 3B Cm. Batowice - 8.00 - 15.00 Tel.12 222 50 49
ul. Ćwiklińskiej 10 8.00 - 15.00 Tel. 606 793 279
ul.Wrocławska 8 8.00 - 16.00 Tel.12 631 77 95
www.karawan.pl
Kraków/34398454

Burmistrz Miasta i Gminy Pilica
informuje

Na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Pilicy, ul. Żarnowiecka 46A, **wywieszono wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie, stanowiących własność Gminy Pilica.**
Wykaz podlega wywieszeniu w dniach od 17 listopada 2025 r. do 8 grudnia 2025 r.

Katowice/34406952

INFORMACJA

Prezydent Miasta Tarnowa informuje,

że w budynku Urzędu Miasta Tarnowa – ul. Nowa 3 i Nowa 4, na tablicy ogłoszeń został wywieszony

wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Miasta Tarnowa, przeznaczonych do wydzierżawienia w trybie bezprzetargowym:

- działki nr 74 obr. 49 o pow. 90 m², położonej w rejonie ul. Krzyskiej w Tarnowie, stanowiącej uzupełnienie do działki nr 33/2 obr. 49, na okres 1 roku;
- części działki nr 178/5 obr. 229 o pow. 28 m², położonej przy ul. Najświętszej Marii Panny w Tarnowie, stanowiącej uzupełnienie do lokalu mieszkalnego tj. do działki nr 147/7 obr. 229, na okres 5 lat;
- części działki nr 5/5 oraz działki nr 6/7 obr. 297 o pow. łącznej 106 m², położonej przy ul. Tuchowskiej w Tarnowie, stanowiących uzupełnienie do działek nr 5/3, 6/9 obr. 297, na okres 3 lat;
- części działki nr 64/3 obr. 5 o pow. 62 m², położonej przy ul. Zagumnie w Tarnowie, stanowiącej uzupełnienie do działki nr 73 obr. 5, na okres 3 lat;
- działki nr 23/5 obr. 257 o pow. 33 m², położonej przy ul. Podmiejskiej w Tarnowie z przeznaczeniem pod tereny komunikacyjne dojście, dojazd do działki nr 23/3 obr. 257, na okres 5 lat;
- części działki nr 160/17 oraz działek nr 146/3, 146/2 obr. 173 o pow. 132 m², położonych przy ul. Łukasiewicza w Tarnowie, stanowiących uzupełnienie do działki nr 146/1 obr. 173, na okres 3 lat;
- działki nr 477/2 obr. 4 o pow. 276 m², położonej przy ul. Klikowskiej_w Tarnowie, stanowiącej uzupełnienie do działki nr 477/3 obr. 4, na okres 5 lat;
- działki nr 15/1 obr. 286 o pow. 60 m², położonej w rejonie ul. Vetulani w Tarnowie, stanowiącej uzupełnienie do działek nr 10/4, 47 obr. 286, na okres do 30 września 2028 r.

Informacja pod numerem telefonu 14 68 82 770.

Kraków/34406946

BURMISTRZ BLACHOWNI

Działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. 2024 r. poz.1145 z późn. zm) informuje o wywieszeniu na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Blachowni przy ul. Sienkiewicza 22 oraz zamieszczeniu na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Blachownia pod adresem https://blachownia.bip.net.pl/ wykazu nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

Wykaz nieruchomości przeznaczonych do oddania w użyczenie
Załącznik do Zarządzenia Burmistrza Blachowni Nr OR.0050.288.2025 z dnia 13 listopada 2025 roku
oraz Nr OR.0050.289.2025 z dnia 13 listopada 2025 roku.

Szczegółowe informacje można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Geodezji i Zagospodarowania Przestrzennego Urzędu Miejskiego w Blachowni (pokój nr 5) lub pod nr tel.(34) 3270461 wew. 143

Częstochowa/34406896

BURMISTRZ MIĘKINI

działając na podstawie art. 35 ust.1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r., poz. 1145 ze zm.) informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Miękini, ul. Kościuszki 41, w dniach **od 13.11.2025 r. do 4.12.2025 r.** będzie wywieszony do publicznej wiadomości wykaz nieruchomości przeznaczonych do sprzedaży, stanowiących własność Gminy Miękinia – nieruchomości gruntowe, obręb Wróblowice:

L.p.	Obręb	Nr działki	Pow. ha	Użytek	Pow. uż. [ha]	Cena netto w zł	Nr księgi wieczystej
1	Wróblowice	**122**	0,1861	dr	0,1861	**207 800,00**	WR1S/00065039/2

(GNPP.6840.13.2025 – Zał. Nr 1 do Zarządzenia nr 144/25 Burmistrza Miękini z dn. 13.11.2025 r.).

Osoby, którym przysługuje pierwszeństwo w nabyciu przedmiotowej nieruchomości na podstawie przepisów art. 34 ww. ustawy, mogą składać wnioski o jej nabycie w nieprzekraczalnym terminie do dnia **29.12.2025 r.**

Wykaz opublikowany będzie na stronie internetowej Urzędu Miejskiego w Miękini www.miekinia.pl oraz w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.miekinia.pl.

Wrocław/34406963

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

BURMISTRZ ŁAZ

ogłasza przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż nieruchomości gminnych

1. Oznaczenie nieruchomości:
   - działka nr 6477 o pow. 1814 m² , obręb Chruszczobród , KW CZ1Z/00038405/6.
     Cena wywoławcza: 118 000,00 zł + 23% VAT . Wadium 18 000 zł .
   - działka nr 4218 o pow. 1263 m², obręb Chruszczobród, KW CZ1Z/00062503. zabudowana budynkiem stodoły i piwnicą. Budynki nie nadają się do użytkowania – stan techniczny zły.
     Cena wywoławcza: 75 000,00 zł zwolniona z podatku VAT. Wadium 12 000 zł.
   - działka nr 1342 o pow.1013 m² , obręb Turza, KW CZ1Z/00034148/8.
     Cena wywoławcza: 95 000,00 zł + 23% VAT . Wadium 15 000 zł .
2. Nieruchomości są wolne od obciążeń i zobowiązań.
3. Warunkiem przystąpienia do przetargu jest wpłacenie wadium : **najpóźniej do dnia 11.12.2025r.** na konto: Urząd Miejski w Łazach prowadzone w Banku Spółdzielczym Wolbrom Oddział Łazy Nr 74 8450 0005 0070 0700 0143 0063, na dowodzie wpłaty wadium należy wpisać numer działki będącej przedmiotem licytacji. Za datę wniesienia wadium uważa się datę wpływu wymaganej kwoty w pieniądzu na wskazany rachunek bankowy.
4. Termin i miejsce przetargu: **16.12.2025r. o godz. 10⁰⁰ w Urzędzie Miejskim w Łazach ul. Traugutta 15 , sala posiedzeń, III piętro.**
5. Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu: siedziba Urzędu Miejskiego w Łazach, gazeta lokalna Echa Łaz oraz strona internetowa http://bip.umlazy.finn.pl .

Szczegółowe informacje o nieruchomościach można uzyskać w Urzędzie Miejskim w Łazach ul. Traugutta 15, Wydział Gospodarowania Nieruchomościami, pokój nr 309 lub 303, III piętro, poniedziałek od godz. 7³⁰ do 17³⁰, wtorek – czwartek od godz. 7³⁰ do 15³⁰, piątek 7³⁰ do 13³⁰ lub pod nr telefonu 32 6729422 wew.116,127.

Katowice/34406908

GN.2601.2.2025 **Opole, 12.11.2025 r.**
GN.KW-001056/25

Prezydent Miasta Opola

zawiadamia, że na tablicy ogłoszeń biurowca Urzędu Miasta Opola przy pl. Wolności 7-8 I piętro przy Wydziale Gospodarki Nieruchomościami podawane są do publicznej wiadomości na okres 21 dni wykazy nieruchomości przeznaczonych do zbycia lub oddania w użytkowanie, najem, dzierżawę lub użyczenie:

1. wykaz nieruchomości niezabudowanej przeznaczonej do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego **(ul. Inwestycyjna; działki nr 622/1, 623/7, 624/3, 624/5, 625/5, 623/3 obręb Wrzoski).**

Dodatkowo pełną informację o ww. wykazach nieruchomości można znaleźć na stronie internetowej Biuletynu Informacji Publicznej miasta Opola, w zakładce **ogłoszenia**:
http://www.bip.um.opole.pl

Prezydent Miasta Opola zawiadamia również o wyłożeniu spisów inwentaryzacyjnych z terenu miasta Opola, podległych komunalizacji z mocy prawa.

Opole/34406917

NEWSLETTERY WYBORCZEJ
Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny
Nasi najlepsi redaktorzy.
Możesz wybrać z bogatej oferty ponad **40** różnych newsletterów.
Zapisz się na: **wyborcza.pl/newslettery**
wyborcza.pl

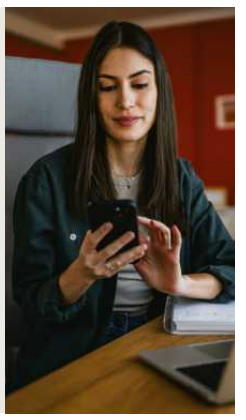

NOWOŚĆ
Słówko
Literówka
Quizy • Sudoku
Krzyżówki
Szukaj w APLIKACJI WYBORCZEJ

Zeskanuj QR kod i pobierz aplikację
Google Play App Store

eprasa.pl ea247aa013

Dobre wieści po meczu z Holandią

Znów nie udało się wygrać z Holandią, ale w piątek na Stadionie Narodowym piłkarska reprezentacja Polski zagrała najlepszy mecz od czasów Adama Nawałki.

• **Radość Jakuba Kamińskiego po strzeleniu bramki Holandii** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Dariusz Wołowski

– Dostałem piłkę tyłem do bramki, przyjąłem ją kierunkowo i zobaczyłem, że Virgil van Dijk ruszył w inną stronę. Kamiński wbiegał w wolną przestrzeń za holenderskich obrońców, więc wiedziałem, że nie mogę podać mu piłki do nogi. Zagrałem mocno do przodu, czując, że przy jego szybkości nikt go już nie dogoni – opowiadał o sytuacji z 43. minuty meczu Robert Lewandowski. Jakub Kamiński zdobył gola na 1:0 po asyście kapitana drużyny. We dwóch oszukali całą holenderską obronę.

Jan Urban ryzykował i wygrał

Lewandowski był zadowolony z piątkowego meczu, podkreślał znakomitą organizację drużyny w grze obronnej. Nie było to oczywiste, bo ze względu na kartki i urazy defensywa zespołu narodowego była przed meczem z Holandią w rozsypce. Po nim selekcjoner Jan Urban wyróżnił Tomasza Kędziorę, który kierował kolegami w tyłach. W wieku 31 lat zagrał swój najlepszy mecz w drużynie narodowej, w której poprzednicy Urbana w ogóle go nie widzieli.

Selekcjoner pochwalił też 20-letniego obrońcę AS Romy Jan Ziółkowskiego, dla którego był to z pewnością najtrudniejszy mecz w karierze. Przez 90 minut gry na Stadionie Narodowym rywal najwyższej światowej klasy stworzył sobie zaledwie jedną okazję do zdobycia bramki. Wykorzystał ją Memphis Depay w 47. min.

Selekcjoner Holendrów Ronald Koeman był rozczarowany grą swojej drużyny. – Nie radziliśmy sobie z niską obroną Polaków – przyznał. Choć remis dał jego zespołowi bezpośredni awans na przyszłoroczny mundial, trener krytykował swoich piłkarzy. – Polacy czekali na nasze błędy. Trzeba było bardzo na nich uważać, bo w kontratakach są mocni. Bałem się, że jeśli zgubimy piłkę w jakiejś akcji, to przegramy ten mecz – opowiadał.

46 lat czekają polscy piłkarze na zwycięstwo nad Holandią i znów się nie udało. Było jednak blisko.

– Powiedziałem Koemanowi, że pojedziemy na mistrzostwa do USA, Kanady i Meksyku i tam ich ogramy – zażartował Urban.

Poważnie jednak dodał, że „najtrudniejsze przed nami". Polska zagra w marcowych barażach i nawet jeśli w losowaniu zostanie rozstawiona z pierwszego koszyka, może trafić na bardzo silnych rywali. Presja będzie wtedy znacznie większa niż w piątek, bo to już będą spotkania o być albo nie być na mistrzostwach świata.

Urban podkreślał też spokój Kamińskiego, który jest w świetnej formie. Miesiąc temu w Kownie przegrał pojedynek sam na sam litewskim bramkarzem. W piątek, w podobnej sytuacji, z zimną krwią posłał piłkę między nogami holenderskiego golkipera Barta Verbruggena.

– Kuba rozwija się jak cała drużyna – skomentował Urban. Przed meczem kilka razy powtarzał, że chce zobaczyć odwagę swoich piłkarzy w grze ofensywnej.

Zobaczył. Polacy oddali 14 strzałów, z czego aż siedem celnych. Świetne szanse na gole mieli też Nicola Zalewski i Robert Lewandowski. Holendrzy strzelali na bramkę Kamila Grabary sześć razy, z czego trzykrotnie celnie. W posiadaniu piłki mieli przewagę 58 procent do 42. Pod każdym względem statystyki reprezentacji Polski były w piątek lepsze niż dwa miesiące temu w Rotterdamie, gdzie Urban debiutował w roli selekcjonera. Tylko wynik jest taki sam (1:1).

Od czasu Adama Nawałki polska kadra piłkarska albo grała brzydko, albo przegrywała, albo jedno i drugie

Kolejnym eksperymentem Urbana było wystawienie pary Piotr Zieliński – Sebastian Szymański przed stoperami. Wobec zawieszenia defensywnego pomocnika Bartosza Slisza, selekcjoner postawił na dwóch pomocników dobrze wyszkolonych, ale ofensywnych. „Jak oni będą bronić?" – pytaliśmy. Dawali radę, a przecież sytuację skomplikował wczesny uraz Szymańskiego, którego już w 13. min zastąpił Bartosz Kapustka – pomocnik Legii, czyli jedenastej drużyny ekstraklasy, która ostatnio przegrywa mecz za meczem. Urban ryzykował, a jednak Kapustka też udźwignął wyzwanie.

Ciarki Lewandowskiego

Zieliński wypadł świetnie. Urban nie jest jednak pewny, czy tak „niskie" ustawienie go to pomysł na dłużej, czy tylko na Holandię i inne wyjątkowe sytuacje. W każdym razie selekcjoner cieszył się, że piłkarze, którzy w ostatnich latach notorycznie grali poniżej możliwości, teraz zaczynają spełniać oczekiwania. I tworzyć zespół, a nie zlepek przypadkowych graczy.

Kibice na Stadionie Narodowym dołożyli głośny doping. Lewandowski mówił, że ciarki przechodziły mu po plecach podczas wspólnego śpiewania hymnu. – Czuło się, że atmosfera jest inna niż wcześniej – mówił kapitan reprezentacji.

Urban skrytykował jednak fanów, którzy przerwali mecz w drugiej połowie, rzucając na boisko race. – Zamkną nam stadion, i co? Będziemy grać baraże przy pustych trybunach? Szkoda, ale część ludzi nie rozumie, że szkodzi nam wszystkim – podsumował selekcjoner.

– Coraz lepsze zrozumienie i jedność piłkarzy tworzy ciepło grupy, sprawia, że przyjeżdżają na zgrupowania kadry z przyjemnością – przekonywał Urban.

Od czasu Adam Nawałki z polską kadrą piłkarską zawsze był kłopot. Albo grała brzydko (selekcjonerzy Czesław Michniewicz i Jerzy Brzęczek), albo przegrywała (Paulo Sousa), albo jedno i drugie (Fernando Santos i Michał Probierz). Wydawało się nawet, że z tym pokoleniem piłkarzy nie da się niczego osiągnąć.

W czerwcu Probierz zostawił drużynę narodową na skraju katastrofy, po porażce w Helsinkach z Finlandią. Przed tamtym meczem z kadry zrezygnował Lewandowski. Konflikt o opaskę kapitana rozbił jedność szatni, mogło się wydawać, że naiwny Urban wkracza na pole minowe i nie przetrwa długo. Wielu ekspertów – m.in. Zbigniew Boniek i Dariusz Dziekanowski – podkreślało jednak, że to właściwy człowiek na właściwym miejscu.

Od pierwszych dni pracy Urbana na zespół narodowy spłynął spokój, wróciła normalność. Z nowym trenerem reprezentacja nie cierpi na syndrom oblężonej twierdzy. Urban nie wmawia piłkarzom, że wszyscy wokół są przeciwko nim. Dziś kibic widzi, że ci zawodnicy kadry mają jednak potencjał, który w ostatnich latach był notorycznie trwoniony.

– Od pierwszego zgrupowania wymagania i pomysły taktyczne Jana Urbana i całego sztabu trenerskiego są dla nas zrozumiałe, a my potrafimy je wykonać na boisku – ocenia Lewandowski. – Ja się cieszę, że nie jesteśmy skupieni wyłącznie na obronie. Mamy być odważni w ataku i tacy staramy się być.

Urban przyznaje, że graczy na poziomie reprezentacyjnym jest w Polsce za mało. Choć póki co wystarcza, by robić postępy. Nowy selekcjoner zadania jeszcze nie wykonał. W poniedziałek reprezentacja Polski kończy eliminacje meczem na Malcie. W marcu zagra w barażach o mundial. Droga na mistrzostwa w USA, Kanadzie i Meksyku wciąż jest długa. Wokół kadry Urbana zrobiło się jednak pozytywnie, normalnie. Aż tyle potrafił zdziałać odpowiedni człowiek na stanowisku selekcjonera.

Niedawno polska piłka przypominała pacjenta w stanie przedzawałowym. Dziś się to zmienia. Również w piątek drużyna do lat 21, prowadzona przez Jerzego Brzęczka, pokonała Włochy 2:1 w eliminacjach mistrzostw Europy. Mecz był porywający, polska młodzież jest liderem grupy. W pięciu meczach zdobyła 15 pkt. Można wierzyć, że dorastają następcy Lewandowskiego i Zielińskiego. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34406686

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG PRZETARG PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY WE WROCŁAWIU

Wyciąg z ogłoszenia nr 98/2025/N o VI przetargu ustnym nieograniczonym na najem na czas nieoznaczony gruntu wraz z wiatą nr 72 położonego we Wrocławiu przy ul. Dmowskiego, z zasobu Agencji Mienia Wojskowego

Teren o powierzchni 3 443,00 m² wraz z wiatą nr 72 o pow. 336,00 m². Wysokość wywoławczego miesięcznego czynszu netto*: 19 440,00 zł. Wysokość wadium i termin wpłaty: 58 320,00 zł do 26.11.2025 r. Termin i miejsce przetargu: **02.12.2025 r., godz. 10:00**, budynek Oddziału Regionalnego Agencji Mienia Wojskowego we Wrocławiu, ul. Zwycięska 39, pokój nr 20 (parter). Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z jego szczegółowymi warunkami, zawartymi w pełnym ogłoszeniu wywieszonym w dniach od **17.11.2025 r. do 02.12.2025 r.** na tablicy informacyjnej w siedzibie OR AMW we Wrocławiu przy ul. Sztabowej 32, w budynku OR AMW we Wrocławiu przy ul. Zwycięskiej 39, w Biuletynie Informacji Publicznej oraz na stronie internetowej www.amw.com.pl Szczegółowe informacje dotyczące przetargu można uzyskać telefonicznie: 71/710-72-79.

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW WE WROCŁAWIU
ul. Sztabowa 32, 50-984 Wrocław • tel. (071) 710 72 00 • fax. (071) 710 72 01
e-mail: wroclaw@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

1 RP

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE Kraj/34403780

Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon" zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami toniczno klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno lekarstw i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

eprasa.pl ea247aa013

Pozłacana polska jesień

Prowadzili przez zaledwie kilka minut, zremisowali 1:1, są już pewni występu w wiosennych barażach o mundial. Szkoda tylko, że na meczu reprezentacji kraju wróciło chuligaństwo, przez które sędzia musiał wstrzymywać grę.

Rafał Stec

• **Po tym, jak na murawę spadło kilkanaście płonących rac, sędzia musiał przerwać mecz na kilka minut**
FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Jesienią 2006 roku nasi piłkarze rozprawili się z Portugalią, jesienią 2014 r. – z nietykalnymi przez dekady Niemcami. Skoro raz na dekadę na polskich trawach wyrastają cuda, to dlaczego jesienią 2025 r. miałaby nie paść Holandia?

Uwierzyliśmy tuż przed przerwą. Uwierzyliśmy, próbując wyjść z osłupienia. Polscy piłkarze nakłuli pomarańczę kontratakiem modelowym, perfekcyjnym – zainicjowanym przez Jakuba Kamińskiego, rozwiniętym przez Roberta Lewandowskiego, podsumowanym też przez Kamińskiego. Wszystko odbywało się w odpowiednim rytmie, dokładnie. Jeszcze raz: kompozycja idealna, oklaskiwaliśmy w pełni zasłużone 1:0.

W chłodny, listopadowo ponury wieczór Stadion Narodowy, jak prawie zawsze, wypełnił się po ostatnie krzesełko, zresztą PZPN informował, że tłum zainteresowanych nabyciem biletu wydatnie przekraczał pojemność trybun. Wierność polskiego kibica nie zna granic nawet w czasach klęsk, a ostatnio reprezentacja zaczęła jeszcze zwyciężać. Co więcej, w stolicy zjawili się Holendrzy, szósta drużyna globalnego rankingu – tak silnego rywala jeszcze w tym roku w kraju nie przyjmowaliśmy.

Dzięki płynnemu, bazującemu na nienagannym wyszkoleniu piłkarzy stylowi gry gości, kibic mógł zakładać, iż wyjdzie z warszawskiego molocha przynajmniej częściowo usatysfakcjonowany poniekąd niezależnie od wyniku. Na pomarańczową drużynę najzwyczajniej w świecie przyjemnie się patrzy.

I goście rzeczywiście praktycznie nie rozstawali się z piłką, rozpoznawaliśmy znany wzorzec – Polacy musieli zachować maksimum skupienia, gdy ją przejmowali, ponieważ zdarzało się to arcyrzadko. Dlatego stadion przeszył jęk, gdy już po po 80 sekundach Nicola Zalewski stanął samotnie pięć metrów przed bramkarzem, lecz potężnie spudłował. Albo wtedy, gdy Jakub Kamiński po przebiegnięciu połowy boiska uderzył rachitycznie, jakby na sprint zużył całą energię.

Pogoda ducha

Tak przebiegała pierwsza połowa. O tyle zaskakująco, że Holendrzy mieli przewagę pozorną, nużąco jałową. Nie wnikali w polskie pole karne ani nie oddawali strzałów, bo gospodarze umiejętnie się przesuwali, wygrywali mnóstwo pojedynków w środku pola. A przecież przed meczem kontuzje uziemiły bramkarza Łukasza Skorupskiego i lidera defensywy Jana Bednarka, przecież zawieszenie za żółte kartki musieli odsiedzieć Przemysław Wiśniewski i środkowy pomocnik Bartosz Slisz. Sytuacja wymagała przemodelowania gry obronnej.

Kiedy piłkarze schowali się w szatni – Holandia nie oddała celnego strzału! – w głowie huczało pytanie, jak to możliwe, że trenerowi Janowi Urbanowi aż tyle wychodzi. Czy nie wychodzi mu wręcz za dużo. Polski kibic ma przetrąconą psyche, nie przywykł do aż tylu atrakcji.

Przed wakacjami reprezentacja dotknęła dna. Odebranie kapitańskiego opaski Robertowi Lewandowskiemu, rezygnacja megagwiazdora z gry dla Polski, porażka w Helsinkach, dymisja trenera Michała Probierza, wielotygodniowy wakat na opuszczonym przez niego stanowisku. To była ruina.

Wystarczyły jednak dwa zgrupowania jesienne, by zrobiło się – jak nasze standardy – wręcz sielankowo. Lewandowski wrócił do strzelania goli, piłkarze wywieźli sensacyjny punkt z Holandii, zrewanżowali się Finom, pokonali Litwę i odzyskali pozycję wicelidera grupy eliminacyjnej,

Jan Urban wniósł do drużyny spokój, umiarkowanie, kojącą pogodę ducha

nowy selekcjoner Jan Urban wniósł do drużyny spokój, umiarkowanie, kojącą pogodę ducha. Ucichło też wokół boiska. W tym tygodniu kontrowersje wywołało tylko spóźnione przybycie na zgrupowanie Lewandowskiego, który wyskoczył do Nowego Jorku, gdzie z okazji Święta Niepodległości podświetlał Empire State Building na biało-czerwono – ale w porównaniu do poprzednich zawieruch odczuliśmy tylko lekki podmuch.

Race w polu karnym

Atmosferę oczyściły przede wszystkim wyniki, jak to w wyczynowym sporcie. W XXI wieku żaden trener reprezentacji kraju nie zdołał zacząć pracy od trzech zwycięstw w czterech meczach i nie ponieść porażki. Urbanowi się powiodło, choć zatrzymanie Holandii wyglądało na misję niemożliwą – Polacy wyszarpali wynik bezcenny, najbardziej wartościowy wyjazdowy punkt w eliminacjach do imprezy rangi mistrzowskiej od jesieni 2007 roku, gdy zremisowali w Portugalii. Czekaliśmy na taki rarytas prawie dwie dekady!

Niestety, korzystny wynik zniknął z telebimu niespełna 90 sekund po wznowieniu gry, która nadal wyglądała tak, jak przed przerwą – na długaśne łańcuchy holenderskich podań Polacy odpowiadali próbami szybkich pchnięć. Trwali przy rzetelnej, wyzbytej z banalnych błędów defensywie, ale nie rezygnowali z własnych akcji zaczepnych.

I byli bliziutko ponownego objęcia prowadzenia, bo bliziutki szczęścia był Lewandowski, który przeszedł tej jesieni radykalną przemianę. Ostatnio jego wpływ na grę reprezentacji zmalał, przez kilkanaście miesięcy polski strzelec wszech czasów wbijał gole rzadko i głównie z rzutów karnych, a pod przywództwem Urbana wrócił do regularnego przesądzania o wynikach – zdobytymi bramkami lub asystami.

Popisy naszej drużyny nadal wyglądały nieźle, aż na pierwszy plan postanowili wysunąć się ludzie siedzący na trybunie za jedną z bramek – tam, gdzie zebrali się odpowiedzialni za hucznie ogłaszany przez PZPN powrót „zorganizowanego dopingu". Wrzucili na murawę kilkanaście płonących rac, spadły w pobliżu stojącego między słupkami Kamila Grabary. Sędzia przerwał grę na siedem, może osiem minut, sektor wkrótce częściowo opustoszał.

Teraz Malta, losowanie, baraże

Kiedy zadymiarze poszli sobie precz, Holendrzy kontynuowali oblężenie, Polacy wciąż poprzestawali na pojedynczych wypadach, wynik był niepewny. I najlepsza wiadomość: remis bynajmniej nie fałszuje rzeczywistości, wybrańcy Jana Urbana znów pouprzykrzali życie faworytom, nawet bardziej niż we wrześniu.

Z tamtego wieczoru w Rotterdamie wycisnęli maksimum. Mieli furę szczęścia, sprzyjały im drobne niedokładności faworytów, bramkę osłaniał refleks Łukasza Skorupskiego. Idealnie usupłany splot okoliczności. W rewanżu okazało się, że futbolową pomarańczę można spróbować wycisnąć dwukrotnie. Odkąd reprezentację przejął nowy selekcjoner, utrzymuje ona status niepokonanej.

Na wszystko, co działo się w piątkowy wieczór na Stadionie Narodowym, spoglądaliśmy bezstresowo, bo jeszcze przed inauguracyjnym gwizdkiem stało się jasne, że nasi piłkarze przystąpią do walki w pełnym komforcie. Ewentualne zwycięstwo będzie wyczynem nie z tej ziemi, ze zdumieniem przyjmiemy również kolejny remis, porażka nie zrzuci ich z pozycji wicelidera. I nic nie drgnęło. Finlandia, która w piątek sensacyjnie przegrała u siebie 0:1 z Maltą, rozegrała już wszystkie eliminacyjne mecze i ma 4 punkty straty do Polski. Polacy mogą sobie pozwolić – z perspektywy kolejności w tabeli – nawet na porażkę w poniedziałkowym meczu na Malcie (początek o godz. 20.45). I tak pozostaną drudzy.

Poziom adrenaliny podniesie nam dopiero losowanie baraży, które FIFA przeprowadzi w Zurychu – w najbliższy czwartek, po godzinie 13. Wiosenna dogrywka o mundial składa się z dwóch etapów, zaplanowano ją na schyłek marca. Tam mogą już czekać Polaków wyzwania wagi superciężkiej, wśród prawdopodobnych przeciwników znajdują się choćby Włosi.

Inna sprawa, że to nacja rzężąca w kryzysie, strasząca bardziej multimedalową przeszłością niż dzianiem się tu i teraz. Zanim w piątkowy wieczór na murawę wyszli seniorzy, polska młodzieżówka pokonała 2:1 – i błysnęła kilkoma urzekającymi akcjami – właśnie reprezentację Italii. W kwalifikacjach mistrzostw Europy wygrała dotychczas wszystkie pięć meczów, nastrzelała 17 goli, straciła jednego. Trwa całkiem płodny czas. Może nie złota, ale przynajmniej pozłacana polska jesień. ●

Polska – Holandia 1:1 (1:0): Kamiński (43.) – Depay (47.). Skład Polaków: Grabara – Ziółkowski, Kędziora, Kiwior – Cash (81., Wszołek), S. Szymański (13., Kapustka), Zieliński, Skóras – Kamiński (91., Rózga), Zalewski (83., Grosicki) – Lewandowski (91., Buksa). W innym meczu grupy G Finlandia przegrała z Maltą 0:1.

Tabela grupy G

1. Holandia	7	17	23:4
2. Polska	**7**	**14**	**11:5**
3. Finlandia	8	10	8:14
4. Malta	7	5	2:16
5. Litwa	7	3	6:11

Dziś grają: Malta – Polska, Holandia – Litwa (oba mecze o godz. 20.45).

• **Czytaj też ▶ 23**

34402929

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania. Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Joanna Patyk, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl
WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan
WICEPREZES ZARZĄDU: Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marek Wilk
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Polska Press
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.
IZBA WYDAWCÓW PRASY
NAKŁAD KONTROLOWANY
1 RP

eprasa.pl ea247aa013